



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



- **REGIONALNE OBCHODY ŚWIĘTA LASU**
- **O WILKU MOWA – cz. 2**
- **LEŚNICZY MARIAN JANKOWSKI ps. SZARAK**
- **ZŁOTY JUBILEUSZ TUCHOLSKIEJ ORKIESTRY**



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR
Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKCJI
tel. 56 65 84 347; fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY
Mateusz Stopiński tel. 56 65 84 326
rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

- Wydział Organizacji i Kadr, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrzznego, DK
Naczelnik **Lech Niestuchowski** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Komunikacji Społecznej, DR
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia, DS
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Zespół ds. Łowiectwa, DŁ
Gł. specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
- Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP, DB
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

- Wydział Gospodarowania Ekosystemami, ZG
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Ekosystemów, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi, ZS
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Rozwoju i Innowacji, ZR
Naczelnik **Marek Wyźlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

- Wydział Księgowości, EK
Gł. księgowa **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania, EP
Gł. specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem, ED
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji, EA
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel. 56 65 84 360
- Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Miroslaw Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

WYDARZENIA

- 4** Dobrze służycie Ojczyźnie.
Obchody Święta Lasu w Strzelnie

ŚWIĘTO LASU

- 7** Tysiąc drzew na minutę

LEŚNE KOMPLEKSY PROMOCYJNE

- 14** Rada LKP obradowała we Włocławku

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

- 14** Światowy Rezerwat Biosfery
Bory Tucholskie

PROJEKTY ROZWOJOWE LP

- 16** Leśne Gospodarstwa Węglowe

GOSPODARKA ŁOWIECKA

- 18** Ośrodek Hodowli Zwierzyny
Lasów Państwowych Mszano

OCHRONA PRZYRODY

- 22** O wilku mowa – cz. 2

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 28** Leśniczy Marian Jankowski
ps. Szarak (1909-1992)

- 33** Wojna zabrała mu najlepsze lata.
Rozmowa z Bogdanem Jankowskim

WSPOMNIENIE

- 35** Profesor Hans Leibundgut



Regionalne Obchody Święta Lasu
**TYSIĄC DRZEW
NA MINUTĘ**

7



Karty z naszej historii
**LEŚNICZY MARIAN
JANKOWSKI ps. Szarak**

28

Fot. Archiwum



Technikum Leśne w Tucholi
**ZŁOTY JUBILEUSZ
ORKIESTRY**

38

Fot. Karolina Ott

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 38 Złoty jubileusz orkiestry
- 40 Młodzież chce grać i ja ją podziwiam. Rozmowa z Mirosławem Pałczyńskim
- 44 Na podbój Zielonej Wiosny

SPORT

- 45 Solec Kujawski mistrzem

MARKET FILES

- 46 Przegląd informacji z rynku leśnego, drzewnego i nie tylko...

PORADY PSYCHOLOGA

- 48 Nasze emocje

KADRY

- 51 Dawid Kikulski nowym nadleśniczym w Jamach

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- 51 Władysław Urbański (1950-2016)

GALERIA BIULETYNU

- 52 Las dla przyszłych pokoleń



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9
87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl
Fotografia: Mateusz Stopiński
Kadry: Agnieszka Mularzuk
Urządzenie lasu: Jan Frankowski
Hodowla lasu: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak
Rynek drzewny: Jerzy Bargiel
Współpraca: Lech Niestuchowski

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:

06.06.2017 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa pod numerem 379



Zdjęcie na okładce:
Leśne pokolenia. Fot. Łukasz Gwiździel

Ks. Andrzej Koss wygłosił homilię, skierowaną do przybyłych na uroczystą Mszę św. z okazji święta leśników



Dobrze SŁUŻYCIE OJCZYŹNIE

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Tegoroczne Święto Lasu leśnicy regionu kujawsko-pomorskiego obchodzili 28 kwietnia w Strzelnie, na terenie Nadleśnictwa Miradz.

Na zaproszenie Janusza Kaczmarka, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, w uroczystym spotkaniu uczestniczyli poseł na Sejm RP Jan Krzysztof Ardanowski, wicewojewoda kujawsko-pomorski Józef Ramlau i wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego Dariusz Kurzawa. Obecni byli przedstawiciele władz miejskich i samorządowych, a także szeregu firm i instytucji współpracujących na co dzień z leśnikami – straży pożarnych, policji, weterynarii, związków zawodowych, firm drzewnych, zakładów usług leśnych, biur zarządzania lasu. W regionalnej naradzie leśników, zwołanej z okazji Święta Lasu, wzięli udział nadleśniczowie oraz delegacje reprezentujące nadleśnictwa i biuro RDLP w Toruniu, w tym osoby odznaczone i wyróżnione.

Dziękczynienie

Swoje święto leśnicy rozpoczęli od uczestnictwa we Mszy św. w kościele pw. Trójcy Świętej w Strzelnie. Liturgię sprawował proboszcz ks. Otton Szymków w asyście kapelanów – ks. Wojciecha Frątczaka, ks. Andrzeja Bielińskiego, ks. Andrzeja Kossa oraz ks. Gabriela Aronowskiego.

Ks. Szymków powitał uczestników eucharystii podkreślając, że „Gromadzimy się na dziękczynie-

niu za posadzony nowy las, za ten, który będzie rósł dla następnych pokoleń”. Podkreślił, że spotykamy się na modlitwie „w miejscu szczególnym, gdzie niedawno obchodziliśmy 800-lecie świątyni”. Faktycznie, zabytkowa bazylika w Strzelnie oraz posadowiona w jej sąsiedztwie Rotunda św. Prokopa były konsekrowane na początku XIII wieku i są dzisiaj perłami architektury sakralnej na Kujawach i w Polsce.

W okolicznościowej homilii ks. Andrzej Koss, odnosząc się do korzystania z zasobów przyrody, zaznaczył, że „mądra gospodarka człowieka nie zagraża lasom, a jest wiele przykładów, że je ubogaca. Bóg dał człowiekowi świat, aby z niego korzystał. Człowiek dziękując Bogu, troszczy się o świat, tak jak o własny dom. Ta troska jest niezwykle istotna i musi wynikać z wiary w dzieło stworzone i w to, że człowiek staje się koroną wszystkich stworzeń. (...) Czasami chce się człowieka tylko przyporządkować do wszystkich dzieł stworzonych. – kontynuował kapelan – Mówi się, że ma on w przyrodzie tylko takie miejsce, jak inne stworzenia. Tymczasem,



gdyby nie było człowieka, dla kogo miałby być ten świat? (...) Las ubogaca całe społeczeństwo i leśnicy muszą się o las troszczyć. Robią to pięknie. Trzeba wiedzy i doświadczenia, aby las był piękny. Ile trzeba troski i ilu pokoleń leśników, aby las wyrósł? Ile trzeba zaangażowania, ile miłości w tę pracę włożyć?” – poddał pod rozwagę uczestników Mszy św. ks. Andrzej Koss.

Podsumujmy miniony rok

Po Mszy św. goście i leśnicy udali się do sali widowiskowo-sportowej gimnazjum w Strzelnie. Przed częścią oficjalną, dyrektor Janusz Kaczmarek, goście i nadleśniczowie uczestniczyli w sadzeniu drzewek obok szkoły. Przyszły zagajnik będzie żywą pamiątką obchodów regionalnego Święta Lasu 2017, by dobrej leśnej tradycji stało się zadość.

W sali dyrektor Janusz Kaczmarek w swoim wystąpieniu podsumował pracę leśników kujawsko-pomorskich w minionym roku. Jej wyniki są imponujące.

„Wiosną 2017 roku odnowiliśmy 3200 ha gruntów leśnych. – mówił dyrektor – Wyszczepiliśmy prawie 30 mln sadzonek, w tym 41 proc. to gatunki liściaste w dużej części służące przebudowie drzewostanów sosnowych, często zakładanych jeszcze przed wojną.

W 2016 roku pozyskaliśmy 2,1 mln m sześć. drewna. To bezcenny, odnawialny dar natury dla człowieka, dla narodu, dla Polski. Przyrost bieżący na pniu wyniósł w tym czasie 3,7 mln m sześć. Oto istota zrównoważonego rozwoju. – zaakcentował mówca – Tak prowadzimy lasy, aby następne pokolenia miały ich więcej, bardziej zasobne, bardziej odporne na liczne zagrożenia. Drewno sprzedaliśmy 816 odbiorcom. Zasoby naszych lasów to 109 mln m sześć. drewna na pniu, podczas gdy 25 lat temu było to 69 mln m sześć. Drewno to surowiec odnawialny, mający tysiące zastosowań, bez którego trudno sobie wyobrazić współczesny świat i ludzkość.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu osiągnęła w 2016 roku dobry wynik finansowy. – kontynuował dyrektor Kaczmarek – Jesteśmy jednostką trwale dochodową, o rentowności rzędu 8-10%. Nasze wydatki, to – poza utrzymaniem administracji leśnej – pozyskanie i zrywka drewna 90 mln zł, hodowla lasu 40 mln zł (w tym zabiegi pielęgnacyjne

Dyrektor Janusz Kaczmarek podczas wystąpienia podsumowującego pracę leśników kujawsko-pomorskich w minionym roku



średnio rocznie 30-35 tys. ha), utrzymanie obiektów leśnych, w tym turystycznych i edukacyjnych 15 mln, ochrona przeciwpożarowa lasów 10 mln zł, ochrona lasu przed zagrożeniami ze strony owadów, chorób grzybowych, sprzątanie lasów ze śmieci itp. to kolejne 15 mln zł. Płacimy podatek leśny samorządom w wysokości 13,6 mln zł oraz podatek od sprzedaży do budżetu w wysokości 8 mln zł. Prowadzimy inwestycje, głównie drogowe i kubaturowe. Ich wysokość zależy od bieżącej koniunktury i kapitału jednostek. W 2016 roku była to kwota 31 mln zł.

Lasy Państwowe są organizacją silną ekonomicznie i dobrze postrzeganą w społeczeństwie. Ale to nie oznacza, że możemy spocząć na laurach. Zagrożenia dla lasów są liczne: inwazje szkodliwych owadów, pożary lasów, zdarzenia losowe – huragany itp. Umiemy sobie z nimi radzić. Jednak nie wszyscy Lasom Państwowym dobrze życzą. Przykładem są publikacje w niektórych mediach i pomysły ludzi na zmianę funkcjonowania naszej organizacji, wygłaszane przez ludzi, którzy często nie mają wiedzy, nie rozumieją złożoności prowadzenia gospodarki leśnej.

Największą wartością naszej organizacji są ludzie. To konkretni pracownicy nadleśnictw i dyrekcji, terenowi i biurowi wykonują takie prace jak: zbiór nasion, hodowla sadzonek, sadzenie lasu, pielęgnacja lasu, przewidywanie zagrożeń i ochrona lasu, pozyskanie drewna, klasyfikacja i sprzedaż drewna, planowanie i nadzór prac, przeciwdziałanie szkodnictwu leśnemu, współpraca i komunikacja ze społeczeństwem, prowadzenie inwestycji i remontów, operacje finansowe, system informatyczny, zarządzanie personelem itd. Łączne zatrudnienie w regionalnym leśnictwie państwowym wynosi blisko 1400 pracowników, z których 60 proc. legitymuje się wyższym wykształceniem.”

Na zakończenie swojego wystąpienia dyrektor przypomniał, że „w ramach tegorocznej kampanii odnowieniowo-zalesieniowej odbyło się w naszych nadleśnictwach kilkadziesiąt akcji edukacyjno-promocyjnych wspólnie ze społeczeństwem sadzenia

Drzewka posadzone dla upamiętnienia obchodów święta lasu w Strzelnie

Na zdjęciu na stronie obok: Leśnicy swoje święto rozpoczęli od Mszy św. w kościele pw. Trójcy Św. w Strzelnie





Dyrektor Janusz Kaczmarek wyróżnił grupę leśników za wybitne osiągnięcia zawodowe

Na zdjęciu po prawej: Kameralne uroczystości Święta Lasu 2017 odbywały się w sali Gimnazjum Publicznego w Strzelnie

lasu, w których uczestniczyli – na zaproszenie leśników – samorządowcy, przedstawiciele Straży Pożarnej, Policji, Polskiego Związku Łowieckiego, nauczycieli, dzieci i młodzieży szkolnej, duchowieństwa, różnorodnych organizacji społecznych. Akcje te odbywały się pod różnymi hasłami: Sadzimy 1000 drzew na minutę (bo to prawda!), Lasy Państwowe sadzą 500 mln drzew każdego roku (bo to też prawda!), Posadź drzewko dla przyszłych pokoleń i wreszcie pod prostym hasłem- Święto Lasu.

Dobrze służyć Ojczyźnie

Po wystąpieniu dyrektora, kilkudziesięciu pracowników z nadleśnictw i biura RDLP w Toruniu zostało odznaczonych bądź wyróżnionych za wybitne osiągnięcia i dokonania zawodowe. Były to: odznaki za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej, Kordelasy Leśnika Polskiego, odznaki za zasługi dla lasów kujawsko-pomorskich oraz nagrody dyrektora RDLP w Toruniu.

Następnie miały miejsce wystąpienia gości, dziękujących za dobrą opiekę nad lasami i pomnażanie cennych zasobów przyrody regionu kujawsko-pomorskiego.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski zwrócił uwagę, że polski model leśnictwa, wydaje się być najlepszą formą zarządzania lasami. Nie wszędzie tak jest. W wielu krajach, tych biedniejszych wychodzących z komunizmu, obserwowaliśmy rabunkową eksploatację lasów. Zaś w krajach zachodnich, bogatych obserwujemy zjawisko prywatyzacji lasów, groźnego zamykania dostępu dla społeczeństwa. Polski model jest wzorcowy, oparty na zrównoważonym rozwoju, pozwalającym korzystać całemu społeczeństwu z dóbr, które daje las.

„Dziękuję leśnikom Kujaw i Pomorza za wszystko, co dla polskich lasów czynicie. Dobrze służyć Ojczyźnie” – zakończył poseł.

Wicewojewoda Józef Ramlau sięgając do najnowszej historii zaznaczył, że Lasy Państwowe są dobitnym przykładem wzorcowej transformacji, która dotknęła nasz kraj ćwierć wieku temu. Ustawa o lasach, która weszła w życie w 1992 roku była i jest

aktem prawnym, który na dobre zmiany i reformy pozwolił. Sięgnięcie do przedwojennych wzorów leśnictwa polskiego, m.in. przywrócenie służby leśnej pomogło w osiągnięciu sukcesu. Lasy Państwowe udowodniły, że teza o niewydolności instytucji państwowych jest nic nie warta. „Leśnicy udowodnili, że to co państwowe może być bardzo dobre, świetnie zarządzane” – podsumował wicewojewoda.

Dariusz Kurzawa – wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego, wywodzący się ze Strzelna, zwrócił uwagę, że na Kujawach od wieków silnie zdominowanych przez rolnicze użytkowanie ziemi, las zawsze był wartością najwyższej cenioną. Samorząd województwa kujawsko-pomorskiego wielokrotnie włącza się w akcje promujące zasoby przyrodnicze regionu, ich powiększanie. „Coroczne odnawianie lasu i nowe zalesienia to bardzo ważna działalność i troska leśników, za którą serdecznie dziękuję” – zakończył wicemarszałek.

Podziękowanie leśnikom za ich pracę na rzecz polskich lasów państwowych i prywatnych wyrażali w swoich wystąpieniach również Tomasz Barczak –

starosta mogileński, Jan Krygier – wiceprzewodniczący Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”, Ewaryst Matczak – burmistrz Strzelna, Jerzy Dymek – Kujawsko-Pomorski Lekarz Weterynarii, Janusz Halak – Wojewódzki

Komendant PSP w Toruniu, Tadeusz Twarużek – dyrektor Gimnazjum Publicznego w Strzelnie, gospodarz obiektu, w którym odbywały się uroczystości Święta Lasu.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w słowie końcowym wyraził wdzięczność wszystkim uczestnikom spotkania za obecność na uroczystości, za okazaną życzliwość i dobrą współpracę. W ostatnich zdaniach podziękował Andrzejowi Kaczmarkowi – nadleśniczemu miejscowego Nadleśnictwa Miradz, nieprzerwanie od 1984 roku – organizatorowi tegorocznych obchodów regionalnego Święta Lasu w Strzelnie, który pozostawia po sobie na Kujawach trwałe ślady w postaci miradzkich lasów. Ślad piękny, bogaty, bezcenny, nasz wspólny.

Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem i rozmowami leśnej braci z gośćmi. ■

Dziękuję leśnikom Kujaw i Pomorza za wszystko, co dla polskich lasów czynicie. Dobrze służyć Ojczyźnie!

Sadzenie młodego pokolenia lasu w Nadleśnictwie Przymuszewo. Fot. Bartosz Czarnecki



ŚWIĘTO LASU W NASZYCH NADLEŚNICTWACH

TYSIĄC DRZEW na minutę

W ramach wiosennych odnowień i zalesień, na terenie całego kraju, Lasy Państwowe prowadziły w br. akcję edukacyjno-promocyjną „Sadzimy 1000 drzew na minutę”. Skąd ta liczba? Otóż, każdego roku wysadza się w Lasach Państwowych łącznie około 500 mln sadzonek różnych gatunków drzew i krzewów. Gdy podzielimy tę ilość przez liczbę minut w całym roku okazuje się, że „sadzimy 1000 drzew na minutę”. Akcja była prowadzona również na terenie 27 nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Na kilku kolejnych stronach zamieszczamy informację jak ona wyglądała w wybranych nadleśnictwach. (TaCh)

BRODNICA

Święto lasu w Brodnicy

Nad Jeziorem Zbiczno, na terenie obszaru Natura 2000 „Ostoja Brodnicka” w Leśnictwie Rytebłota, 1 kwietnia tego roku miało miejsce niezwykle wydarzenie. Święto lasu w Nadleśnictwie Brodnica.

Oto w głębokim lesie nad uroczym, śródleśnym jeziorem spotkali się ludzie przeróżnych profesji, którzy postanowili spędzić sobotnie, wiosenne przedpołudnie przy wspólnym z leśnikami sadzeniu lasu i w ten sposób uczcić tegoroczne „Święto lasu”, wszak kwiecień to czas odnowień i zalesień, a po nich swoje święto mają ludzie lasu.

Pospolite, rodzinne sadzeniu lasu z udziałem społeczeństwa ma w Brodnicy już jedenastoletnią tradycję. Z każdym rokiem chętnych przybywa. W tym roku liczba uczestników przekroczyła 120 osób. Na zaproszenie nadleśniczego od-

powiedzieli przedstawiciele lokalnych samorządów gminnych i powiatowych ze starostami włącznie, dyrektorzy współpracujących szkół, dyrektorzy parków krajobrazowych, komendanci służb mundurowych, łowczowie i prezesi kół łowieckich, żołnierze Wojska Polskiego, właściciele Zakładów Usług Leśnych oraz pracownicy Nadleśnictwa Brodnica. Każdy kto mógł, przybył z rodziną i dzięki temu spotkanie miało charakter wiosennego pikniku. Najbardziej rozrywkowi byli najmłodszy przedstawiciele leśnych rodów. Oni prawdziwie przybyli poświętować i zawrzeć nowe znajomości. Nie zabrakło także reprezentacji lokalnych mediów i duchowieństwa w osobie Kapelana Leśników Diecezji Toruńskiej.

Po krótkim instruktażu prawidłowego sadzenia w wykonaniu nadleśniczego i leśniczego miejscowego leśnictwa rozpoczęto pracę. Na powierzchni leśnej, przebudowywanej rębnią zupełną, po usunięciu starego drzewostanu sadzono dwuletnie sadzonki sosny. Gatunki domieszkowe posadzone wcześniej wypełniały już znaczną część terenu. Modrzewie zostały już ogrodzone, a świerk wypełniał niższe i bardziej podmokłe partie uprawy. W miejsce wyciętych na każdym hektarze pięciuset sztuk dojrzałych drzew, sadzi się ich dziesięć tysięcy. ▶

Logo akcji edukacyjno-promocyjnej Lasów Państwowych „Sadzimy 1000 drzew na minutę”





Wymiana pokoleń w lesie jest nieuchronna. W tym roku w Nadleśnictwie Brodnica posadzono na 260 ha ok. 2,2 mln sztuk sadzonek. W całych Lasach Państwowych wysadzonych będzie ok. 500 mln. sadzonek, co w przeliczeniu daje 1000 sadzonek sztuk na każdą minutę roku.

Po chwili pracy i kilku kroplach potu, za nami już rósł prawdziwy las - pamiątka spotkania i ludzkiej pracy, żywy pomnik, który przetrwa całe wieki, który powstał z potrzeby wspólnego dokonania czegoś dla ziemi. Posiłek po pracy choć prosty, smakował wyjątkowo, bo jedzony był w lesie po uczciwej pracy i w dobrym towarzystwie.

Uczestnicy tego szczególnego wydarzenia, duzi i mali, otrzymali na pamiątkę specjalnie w tym celu przygotowane sekatorki do pielęgnacji drzew. Bo las, żeby trwał i darzył człowiekowi, trzeba pielęgnować i chronić. Tak było, jest i będzie. Na zakończenie spotkania ksiądz kapelan pobłogosławił naszą pracę, a nadleśniczy zaprosił wszystkich na spotkanie za rok.

Henryk Kapusta

BYDGOSZCZ

Wesoła gromada posadziła las

Wiosna to w lasach okres wytężonej pracy. Na przygotowanych pod nowe nasadzenia jesienią powierzchniach leśnych trzeba w krótkim czasie posadzić setki tysięcy drzewek.

Nim sadzonki trafią na uprawę, są pozyskane ze szkótek. W szkółce w Białych Błotach na potrzeby tegorocznych odnowień wyhodowano blisko 1,5 miliona sadzonek drzew i krzewów. Ze względu na warunki siedliskowe panujące na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz, są to głównie sosna, brzoza, modrzew i dąb bezszypułkowy. Nie zapominamy jednak o gatunkach domieszkowych i takich, które mają większe wymagania odnośnie siedliska.

Jednym z zadań stawianych przed Lasami Państwowymi jest edukacja leśna społeczeństwa. Szczególnie ważna na terenach podmiejskich, gdzie bezpośredni kontakt z przyrodą i pracą leśników teoretycznie jest, ale ich obraz często jest wypaczony. Okres wiosennych odnowień jest doskonałą okazją do pokazania „na żywo”, na czym polega ten etap gospodarki leśnej. Z takiej okazji skwapliwie korzystamy. W chłodny czwartkowy poranek na zrąb w Leśnictwie Białe Błota zawiązała wesoła gromada trzecioklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 35 w Bydgoszczy. Dzieci po godzinnym spacerze ze szkoły i przerwie na posiłek, z entuzjazmem ustawili się w kolejkę po swój szpadel i sadzonki. Nim jednak zabrały się do sadzenia, zostały poinstruowane, że sadzimy „zielonym do góry”. Na szczęście w spulchnionej glebie łatwo można było wbić szpadel i puste rzędkie szybko zaczęły się zazieleniać.

Po skończonej pracy na buziach wielu dzieci widać było zmęczenie, ale i radość z własnoręcznego

posadzenia kilkudziesięciu sadzonek. Wierzmy, że będą mile wspominać ten czas, a wysiłek, jaki włożyły w pracę uświadomi im, że las, coraz rzadziej rośnie „zupełnie sam”, bez udziału człowieka. A kto wie, może któreś z nich pójdzie w nasze ślady i rozpocznie naukę w szkole leśnej.

Fragment „swojego lasu” w leśnictwach Białe Błota i Żółwin posadzili również harcerze ze szczerpu „Zielona Siódemka” i pracownicy PZU wraz z rodzinami. Mimo zmiennej wiosennej aury, sadzenie odbyło się bez przeszkód i nikt nie musiał chronić się przed deszczem. Rodzinne sadzenie tak się spodobało, że część uczestników dopytywała się już o możliwość uczestniczenia w podobnym wydarzeniu w przyszłym roku.

Jarosław Chłąd

CZERSK

Dla przyszłych pokoleń...

Już tradycją stały się wiosenne spotkania różnych środowisk społecznych z terenu gmin Czersk i Brusy z leśnikami Nadleśnictwa Czersk przy sadzeniu lasu zgodnie z hasłem „I Ty posadź swoje drzewko dla przyszłych pokoleń”.

24 lutego br. zawitali do Nadleśnictwa Czersk m.in. przedstawiciele lokalnych samorządów, Straży Pożarnej, Policji, Zakładu Karnego, szkół i kilku stowarzyszeń, aby wspólnie posadzić drzewka na powierzchni, gdzie dokonano wycięcia już dojrzałego drzewostanu. Z lasem jest tak, jak z ludźmi. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą. Przestrzeń nie znosi pustki. Takie działania zapewniają ciągłość i trwałość naszych lasów.

Przed wyjazdem na powierzchnię roboczą zaszliśmy w Izbie Przyrodniczo-Leśnej, gdzie każdy mógł wysłuchać prelekcji o lasach i Nadleśnictwie Czersk. Nadleśniczy omówił ogólną sytuację polskich lasów oraz zagadnienia związane z nadleśnictwem, m.in. ogólną charakterystykę przyrodniczą i występujące zagrożenia – w tym ze strony strzygoni choinówki: prognozowanie występowania i jej zwalczanie, ważniejsze inwestycje oraz darowizny na rzecz stowarzyszeń użyteczności publicznej. Z kolei inżynier nadzoru przedstawił zagadnienia związane z działalnością edukacyjną nadleśnictwa.

Wzbogaceni wiedzą o lasach, wzmocnieni kawą i słodkościami udaliśmy się na powierzchnię roboczą, by dokonać nasadzenia jednorocznej sosny wyhodowanej w naszej szkółce oraz w szkółce kontenerowej Nadleśnictwa Dobrzejewice. Po krótkim instruktażu leśniczego w zakresie prawidłowej techniki sadzenia, przystąpiliśmy do pracy. Efekt? Odnowienie części zrębu na powierzchni 20 arów.

Spotkanie zakończyło się tradycyjną grochówką, przy której humory dopisywały, a opowiadaniom o leśnych przygodach nie było końca. Wszyscy uczestnicy żegnali się słowami „do zobaczenia za rok”.

Ireneusz Bojanowski



CIERPISZEWO

1000 drzew na minutę

Uczestnicy akcji „1000 drzew na minutę” wspólnym sadzeniem lasu, 25 kwietnia bieżącego roku, podsumowali tegoroczną wiosenną kampanię odnowieniową w Nadleśnictwie Cierpiszewo.

Na zaproszenie leśników do wspólnego sadzenia lasu odpowiedzieli samorządowcy, strażacy z Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej, policjanci, funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej, nauczyciele, myśliwi, właściciele zakładów usług leśnych i przedstawiciele firm współpracujących z Nadleśnictwem Cierpiszewo.

Po krótkim instruktażu wszyscy ochoczo zabrali się do pracy. Pogoda tego dnia wyjątkowo sprzyjała wysiłkom naszych gości, by na przygotowanej do sadzenia powierzchni rosnęło nowe pokolenie lasu. Teraz nam leśnikom pozostaje – przez sto i więcej lat – chronić i pielęgnować nowy las, aby nasi goście mogli po latach podziwiać efekty swojej pracy.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom i zapraszamy my za rok!

Jacek Mazanowski

DĄBROWA

Sadziliśmy nowe pokolenie

„Sadzimy 1000 drzew na minutę” to ogólnopolska akcja sadzenia nowego pokolenia drzew prowadzona w tym roku przez Lasy Państwowe, m.in. w celu uświadomienia społeczeństwu tego, na czym polega wymiana pokoleń w życiu lasu.

W ramach akcji zaprosiliśmy do pomocy przy sadzeniu lasu przedstawicieli oświaty oraz samorządowców z terenu naszej gminy. Żeby zintegrować gości z bracią leśną w akcji wzięli udział pracownicy naszego nadleśnictwa. Sadzenie odbyło się na terenie Leśnictwa Dąbrowa. W słoneczny dzień 28 marca br. zebrani, po przywitaniu przez nadleśniczego i odegraniu sygnału myśliwskiego, chwycili szpadle w dłonie i ruszyli z uśmiechem na twarzy sadzić młode pokolenie lasu.

Na zaproszenie leśników z Cierpiszewa do wspólnego sadzenia lasu przystąpili przedstawiciele służb mundurowych. Fot. Paweł Grabowski

Większości ludzi Bory Tucholskie kojarzą się tylko z wszechobecną sosną. Prowadzone przez leśników odnowienia, czyli prace polegające na wprowadzeniu po wyciętym drzewostanie – nowego, są dokładnie przemyślane. Na etapie sporządzania planów odnowieniowych lasu bierze się pod uwagę różne czynniki, przede wszystkim uwarunkowania siedliskowe. To stwarza możliwości do przebudowy drzewostanów jednogatunkowych poprzez wprowadzania różnych gatunków, w tym liściastych. Tym razem, do posadzenia mieliśmy sadzonki klonu jaworu, stąd potrzebne były szpadle, a nie kostury, jak to ma miejsce w przypadku sadzenia sosny.

Po instruktażu przeprowadzonym przez zastępcę nadleśniczego Arkadiusza Podlaszewskiego i leśniczego Leśnictwa Dąbrowa Grzegorza Ziółkowskiego, dobrani w pary, wszyscy ochoczo ruszyli do pracy. Z jednej strony dla naszych gości była to okazja do zapoznania się ze specyfiką leśnych prac, a z drugiej – dla pracowników biura nadleśnictwa miła odskocznia od codziennych obowiązków. Dla wszystkich była to okazja dokonania czegoś co służyć będzie przyszłym pokoleniom. Może kiedyś z tych posadzonych drzew będzie zbudowany dom, zostaną wykonane meble, a może nowy fortepian?

Na zakończenie leśnego spotkania usiedliśmy przy wspólnym ognisku co było okazją do dalszych rozmów na tematy związane z lasem i naszą pracą.

Joanna Bock

GOLUB-DOBRZYŃ

Harcerze posadzili las

W Dniu Ziemi, 22 kwietnia tego roku, harcerze z kilku golubsko-dobrzyńskich drużyn spotkali się, aby posadzić las.

Nie było łatwo, skauci najpierw musieli trafić na miejsce akcji rozwiązując po drodze zaszyfrowane zadania o tematyce przyrodniczej. Kiedy tego dokonali, czekały tam na nich sadzonki i szpadle. Po wstępnym instruktarzu, udzielonym przez leśniczego Jacka Jagielskiego, z zapałem przystąpili do pracy.

Uczestnicy sadzenia lasu w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń. Fot. Agnieszka Kaliska



W 2017 roku na terenie Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń zostało posadzonych ponad milion sadzonek, z czego kilkaset dębów szypułkowych posadzili harcerze. Statystycznie na jednego Polaka rocznie przypada 13 drzew posadzonych na gruntach zarządzanych przez Lasy Państwowe. Skauci posadzili po kilkudziesięciu sadzonek i dla większości było to nowe doświadczenie. Mogą być z siebie dumni, nie każdy ma okazję sadzić las. Posadzone przez nich dęby będą rosły ponad sto lat. Może w tym lesie będą kiedyś zbierać grzyby ze swoimi dziećmi lub wnucami?

Po zakończonej pracy na uczestników czekało ognisko, poczęstunek i drobne upominki. Każda z drużyn oraz hufiec otrzymali certyfikaty potwierdzające udział w akcji.

Iwona Kałużna

MIRADZ

Pod okiem leśników

Wczesną wiosną 2017 roku w Lasach Państwowych została zainicjowana akcja promocyjno-edukacyjna pn. „1000 drzew na minutę”. Leśnicy postanowili w ten sposób zachęcić młodych ludzi (i nie tylko) do uczestnictwa w sadzeniu lasu.

W ramach akcji sadzenia lasu leśnicy edukowali młodzież i dzieci wyjaśniając znaczenie drewna dla człowieka, a co za tym idzie sens pozyskiwania, czyli wycinania wybranych drzew i drzewostanów. Następnie, podczas sadzenia wyjaśniali, że w miejsce drzew wyciętych zawsze posadzone zostaje nowe pokolenie lasu. Drzewka – sadzonki wyhodowane w szkółce leśnej trafiają do lasu i od tego momentu rozpoczyna się wzrost nowego pokolenia drzewostanu, o który należy przez wiele dziesiątek lat skrupulatnie dbać i go pielęgnować. A pielęgnacja to m.in. wykaszanie traw i chwastów, niszczenie powojów, formowanie drzewek, usuwanie drzew chorych, walka ze szkodliwymi owadami, chorobotwórczymi grzybami i szereg innych czynności.

Aby sadzić las, do Nadleśnictwa Miradz w okresie od 31 marca do 6 kwietnia br., przyjeżdżały

dzieci i młodzież z okolicznych szkół podstawowych z Kruszwicy, Stodół, Ciechrza oraz dwóch Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych ze Strzelna. Łącznie kilkudziesięciu dzieci miało okazję nauczyć się właściwego sadzenia całkiem już wyrosniętych sadzonek dębowych.

Pod okiem leśników młodzi ludzie kopali dołki, uczyli się właściwie zadbać o ułożenie korzeni oraz dokładnie przydeptać ziemię wokół posadzonego drzewka. Leśnicy tłumaczyli gościom, że korzenie sadzonek są bardzo wrażliwe na przesuszenie i nie należy przetrzymywać ich zbyt długo bez osłony. Uczniowie mieli okazję zobaczyć doł na sadzonki oraz dowiedzieć się dlaczego został wykopany w lesie i po co te świerkowe gałęzie na ułożonych w nim sadzonkach.

Wcale niełatwa praca, jaką było sadzenie wyrosniętych sadzonek dębowych, dała niektórym sporo do myślenia. Dzieciaki przyznawały, że to praca ciężka i wiele z nich okazywało zmęczenie. Na to była rada. Aby zregenerować nadwątłone siły leśnicy przygotowali w Zielonej Klasie przy nadleśnictwie ognisko i pieczone kiełbaski, które gdy tylko zmęczona grupa dotarła z lasu zniknęły z apetytem.

Dodatkowo, oprócz nauki właściwego sadzenia drzewek, leśnicy opowiadali młodym gościom oraz ich opiekunom, nauczycielom, że wiosną 2017 roku w Nadleśnictwie Miradz posadzonych zostanie łącznie ponad 670 tys. sadzonek 19 gatunków drzew i krzewów. Najwięcej, bo prawie 490 tys. sztuk dębu, następnie 65 tys. sadzonek sosny oraz 63 tys. sadzonek buka. Ponadto, leśnicy sadzą takie gatunki jak.: grab, jawor, klon zwyczajny, lipa, modrzew, olśza czarna, świerk, jarząb, róża dzika, śliwa tarnina, kruszyna, jabłoń dzika, grusza dzika, brzoza oraz bez czarny.

Paweł Kaczorowski

RUNOWO

Zielonym do góry

Wczesna wiosna dla leśników to okres intensywnej pracy. W Lasach Państwowych w całej Polsce trwają wtedy odnowienia i zalesienia.

Jest to czas, kiedy w miejscu wyciętego wcześniej drzewostanu sadzone są nowe drzewka. Każdego roku wysadza się ok 500 mln sadzonek. Gdy podzielimy tę ilość przez liczbę minut w całym roku okazuje się, że „sadzimy 1000 drzew na minutę”.

Pod takim właśnie hasłem 6 kwietnia br. w Nadleśnictwie Runowo odbyła się akcja wspólnego sadzenia lasu. Miała ona charakter otwarty i mógł w niej uczestniczyć każdy, kto chciał się dowiedzieć jak powstaje nowy las. Odwiedziły nas dzieci i młodzież z okolicznych szkół oraz przedstawiciele lokalnych samorządów. „Swoje drzewko” posadzili między innymi: wicestarosta Sępólna Krajeńskiego, burmistrz Więcborka, przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej oraz pracownicy Nadleśnictwa Runowo.

Sadzenie lasu w Nadleśnictwie Miradz. Fot. Paweł Kaczorowski



Mimo niesprzyjającej pogody akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Łącznie wzięło w niej udział około 150 osób. Na powierzchni 30 arów w Leśnictwie Runowo Młyn wspólnymi siłami wysadzonych zostało 2400 sztuk młodych dębów. Po zakończeniu pracy każdy mógł się posilić porcją ciepłej grochówki. Wszystkim uczestnikom sadzenia lasu dziękujemy za przybycie i mile spędzony czas.

Anna Lemańczyk

RÓŻANNA

Chwała ci lesie wieczysty...

Podczas tegorocznych obchodów „Święta lasu” w Nadleśnictwie Różanna leśnicy wraz z zaproszonymi gośćmi posadzili las

Po raz pierwszy ogólnopolskie „Święto lasu” obchodzone było w 1933 roku. Pomysłodawcą był inż. Leonard Chociłowski, postać znana z przedwojennych audycji radiowych, redaktor „Ech Leśnych”, autor hymnu leśnego, który w sposób szczególnie podkreśla znaczenie lasu w życiu społeczeństwa. Przypomnijmy jego fragment:

*Chwała ci lesie wieczysty, chwała
Chramie praojców, kolebko ludów
Stawi cię ziemia cała!
Tyś wielki pośród przyrody cudów
Za dary twoje,
Za moc i krasę
Cześć ci po wszelkie czasy!*



Powołano wówczas (w 1933 roku) krajowy komitet obchodów święta inspirowany przez Związek Zawodowy Leśników i wskazano jako dzień obchodów ostatnią sobotę kwietnia. W świętowanie włączały się organizacje społeczne, przedstawiciele władz i organów państwa. Integralną częścią obchodów było wspólne sadzenie lasu.

Dzisiaj leśnicy nawiązują do przedwojennej tradycji. Ma to również miejsce w Nadleśnictwie Różanna. Święto lasu wiąże się z pomyślnym zakończeniem akcji odnowieniowo-zalesieniowej i jest ważnym wydarzeniem dla każdego leśnika. 30 marca 2017 roku, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, w ramach akcji edukacyjno-promocyjnej Lasów Państwowych „1000 drzew na minutę”, w jaką wpisują się obchody „Święta lasu”, w Nadleśnictwie Różanna posadzono las. W sadzeniu uczestniczyli przedstawiciele oświaty, duchowieństwa, samorządów, Policji, Straży Pożarnej, Zakładu Karnego, regionalnych mediów oraz pracownicy Nadleśnictwa Różanna.

Na terenie Leśnictwa Pólko, w oddz. 51d, gości powitał nadleśniczy Karol Pawlicki. Przedstawił współczesną rolę lasu i zrównoważonej gospodarki leśnej w rozwoju społecznym, ekonomicznym i przyrodniczym regionu oraz kraju. Podkreślił rolę drewna, jako surowca odnawialnego i ulegającego

pełnej, bezpiecznej dla środowiska, biodegradacji. Następnie, uczestnicy zostali zapoznani z technikami sadzenia stosowanymi w leśnictwie. Sadzono jednoroczne sadzonki sosny pospolitej z zakrytym systemem korzeniowym (z bryłką). Słoneczna pogoda i dobry nastrój sprzyjały pracy. Założona uprawa leśna w przyszłości wyrośnie w stabilny, zróżnicowany gatunkowo drzewostan pełniący wielorakie funkcje.

Nadleśnictwo Różanna rocznie wysadza około 650 tys. sadzonek drzew i krzewów leśnych na powierzchni około 85 ha. Jest to obszar, jaki zajmuje łącznie 120 pełnowymiarowych boisk piłkarskich. Gatunki iglaste, takie jak sosna, świerk i modrzew, zajmują 67 proc. nowych upraw leśnych, natomiast liściaste- dąb, buk i inne pozostałe 33 proc.

Grzegorz Nastały

SZUBIN

Przyszła wiosna, czas odnowień i zalesień. Zaczyna się pierwszy etap życia nowego lasu. W Nadleśnictwie Szubin posadziliśmy w tym roku ponad dwa miliony drzewek.

Nadeszła wiosna, czas odnowień i zalesień. Zaczyna się pierwszy etap życia nowego lasu. W Nadleśnictwie Szubin posadziliśmy w tym roku ponad dwa miliony drzewek.

W tym roku Nadleśnictwo Szubin planuje odnowić i zalesić 248 ha. Na tej powierzchni zostanie posadzonych 2,1 mln sadzonek drzew i krzewów, wyhodowanych w naszej szkółce leśnej w Żarczynie. Zakupiliśmy również z Nadleśnictwa Dobrzejewice 22 tys. sztuk sosny zwyczajnej z zakrytym systemem korzeniowym. Każda taka sadzonka jest mikoryzowana, co zapewnia lepszy start „w przyszłość”.

W szubińskich lasach gatunkiem dominującym jest sosna zwyczajna. Posadzimy aż 1,1 mln sadzonek tego gatunku. Poza tym na powierzchni leśnej trafi 570 tys. sadzonek dębu szypułkowego i bezszypułkowego, 155 tys. buka, 106 tys. brzozy brodawkowatej i wiele sadzonek innych gatunków drzew. Oprócz gatunków lasotwórczych wprowadzamy do biocenozy gatunki pomocnicze, pielęgnacyjne, takie jak grab i olsza szara. Gatunki pomocnicze pełnią

Sadzenie lasu w Nadleśnictwie Szubin. Fot. Paweł Dobies



w drzewostanie rolę pielęgnacyjną i biocenotyczną – zwiększają odporność i różnorodność biologiczną lasu. Domieszki pomocnicze, biocenotyczne dostarczają również karmy dla ssaków i ptactwa leśnego. Zostaną posadzone takie gatunki jak: jarzębina, czereśnia ptasia, jabłoń płonka, grusza, róża dzika i fałdzistolista, śliwa ałycza i tarnina, bez koralowy i czarny, dereń świdwa, kalina koralowa, kruszyna i rokitnik zwyczajny.

Las posadzony tej wiosny pozostanie po nas i będzie jeszcze długo szumiął, kiedy już nas nie będzie, tak jak w polskim przysłowiu: *Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las.*

Małgorzata Kowalewska

Leśna lekcja

Obsada Leśnictwa Grieczna Panna miała zaszczyt ugościć 11 kwietnia br. grupę ponad 40 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Szubinie. Dzieci posadziły las.

Spotkanie rozpoczęło prelekcją na temat pracy leśnika. Dzieci poznały fazy rozwojowe drzewostanu, a także zapoznały się z zadaniami i pracami, jakie leśnicy wykonują w lesie. Dużo emocji wywołał najważniejszy element leśnej lekcji – samodzielnie sadzony fragment lasu. Wielu uczniów twierdziło, że przyjedzie zobaczyć „swój” las za sto lat, czego im serdecznie życzymy. Sadzenie lasu zakończono wspólnym, pamiątkowym zdjęciem.

Następnie leśnicy opowiadali o mieszkańcach lasu. Dzieci miały okazję przypomnieć sobie jakie zwierzęta zamieszkują szubińskie lasy, a także nauczyć się rozpoznawania niektórych gatunków na podstawie tropów.

Ważnym zagadnieniem poruszonym przez leśników był temat bezpiecznego zachowania się ludzi podczas pobytu w lesie. Po wysłuchaniu głównych zasad dzieci wyruszyły na kilkunastominutowy spacer, którego celem była siedziba Leśnictwa Grieczna Panna. Tu już czekało ognisko i kielbaski. Spotkanie zakończono zabawami na świeżym powietrzu, między innymi zmaganiem w przeciąganiu liny.

Bartosz Gosztyła

TORUŃ

Dęby dla przyszłych pokoleń

Coroczna akcja sadzenia lasu z młodzieżą szkolną, pod hasłem „Posadź drzewo dla przyszłych pokoleń”, na terenie Nadleśnictwa Toruń, w tym roku zbiegła się z akcją edukacyjno-promocyjną „1000 drzew na minutę” ogłoszoną przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych.

Grupa młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Toruniu wzięła udział 6 kwietnia br. w odnowieniu lasu, w oddz. 44 h, na terenie Leśnictwa Olek.

W akcjach sadzenia lasu uczestniczyły dzieci i młodzież z różnych szkół, głównie z Torunia. Tym razem przyjechała do nas grupa młodych ludzi, dla których sam pobyt w lesie należy, niestety do rzadkości i jest ważnym wydarzeniem w ich życiu. Chłopcy i dziewczyny, mimo swoich problemów, wynikających z różnych form niepełnosprawności, wykazywali niespożyte siły, chęć i zapał do pracy. Wspólnie posadziliśmy nowy las. Sadzenie lasu z młodzieżą i wychowawcami Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego to dla nas, leśników, również wielka satysfakcja i przyjemność.

Barbara Wilmanowicz

WOZIWODA

Zaprojektowali uprawę leśną

Leśnicy z Nadleśnictwa Woziwoda zaprosili lokalne szkoły na wspólne sadzenie lasu w Leśnictwie Biała, które odbyło się w poniedziałek i wtorek, 10-11 kwietnia br.

Spotkanie z uczniami odbyło się w ramach ogólnopolskiej akcji Lasów Państwowych „Sadzimy 1000 drzew na minutę”. Leśnicy zwracają uwagę, że nie tylko wycina się drzewa w lasach, ale w całej Polsce corocznie sadzi się ich miliony. Kampanie odnowieniowe odbywają się głównie w wiosennej porze roku.

Na przeznaczone pod odnowienie lasu miejsce w Leśnictwie Biała, przybyli uczniowie klas V i VI ze szkół podstawowych w Kiełpinie i Legbądzie. Przed przystąpieniem do pracy wysłuchali informacji na temat sposobów sadzenia oraz zasad projektowania uprawy leśnej. Projektowanie uprawy to codzienność leśnika, dlatego nasi goście w ramach poznawania leśnej profesji wykonali zadanie polegające na obliczeniu powierzchni uprawy, ilości sadzonek do posadzenia oraz ustaleniu odległości między drzewkami. Po krótkim instruktażu ze strony leśniczego Waldemara Kamińskiego, grupy uczniów podejmowały swoje pierwsze próby sadzenia dwuletniej sosny. Wspólny wysiłek zakończył się sukcesem. W efekcie finalnym las został posadzony, a uczestnicy udali się na ognisko z poczęstunkiem.

Dorota Rząska-Lis

WŁOCŁAWEK

Kolejka do... sadzenia lasu

W ramach ogólnopolskiej akcji sadzenia lasu pt. „1000 drzew na minutę” Nadleśnictwo Włocławek wraz z lokalną społecznością już od pierwszego dnia wiosny sadziło wspólnie drzewa.

Każde spotkanie, czy to w lesie czy na terenie szkoły, nim w ruch pójda szpadle i kostury, zaczynało się od części teoretycznej. Bo skoro zajmujemy

się sadzeniem to sam zapał i chęci nie wystarczą, trzeba wiedzieć jak prawidłowo wykonać pracę i jak ważne jest to zadanie. Skoro wiemy, że lasów w Polsce przybywa, to sadzenie jest tego niezbitym dowodem.

Akcji organizowanych na terenie Nadleśnictwa Włocławek tej wiosny było wiele. Wymieniamy je poniżej w porządku chronologicznym.

- 21.03.2017 r. na terenie Leśnictwa Kukawy las sadzili uczniowie Zespołu Szkół Samorządowych w Kowalu,
- 29.03.2017 r. na terenie Leśnictwa Brześć Kujawski las sadzili uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 we Włocławku,
- 30.03.2017 r. na terenie przyszłolnym zadrzewienie zakładali uczniowie Gimnazjum Stowarzyszenia Szkół Katolickich w Warzawce,
- 06.04.2017 r. na terenie przyszłolnym zadrzewienie zakładali uczniowie Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Smólniku,
- 07.04.2017 r. na terenie Leśnictwa Brześć Kujawski las posadzili uczestnicy Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Włocławka,
- 07.04.2017- na terenie przyszłolnym zadrzewienie zakładali uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 we Włocławku,
- 08.04.2017- na terenie Leśnictwa Brześć Kujawski las posadzili członkowie Włocławskiego Klubu Sportowego z Włocławka,
- 10.04.2017- na terenie przyszłolnym zadrzewienie zakładali uczniowie Zespołu Szkół Elektrycznych we Włocławku,
- 11.04.2017 - na terenie Leśnictwa Brześć Kujawski las posadzili junacy z Ochotniczych Hufców Pracy,
- 12.04.2017- na terenie Osiedla Toruńska zadrzewienie zakładali podopieczni Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie,
- 13.04.2017 - na terenie Osiedla Wieniecka zadrzewienie zakładali podopieczni Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

I to chyba jeszcze nie koniec w tym roku.

Magdalena Kokosza



Fachowy instruktaż przed akcją sadzenia nowego lasu. Fot. Michał Wojcieszekiewicz

Dzieci z zapałem brały udział w sadzeniu lasu. Fot. Magdalena Kokosza



ŻOŁĘDOWO

Las nauczycieli

Lasy Państwowe posadzą w tym roku ok. 500 milionów drzew. W Nadleśnictwie Żołądowo sadzimy ich ponad pół miliona. Do udziału w tej akcji postanowiliśmy zaprosić wyjątkowe osoby.

Żeby drzewo urosło „aż pod samo niebo” trzeba je dobrze posadzić. Nie wystarczy stosować się do zasady „zielonym do góry”. Dzięki dokładnym mapom glebowym i doświadczeniu wiemy jaki gatunek drzewa będzie się czuł w danym miejscu najlepiej. Już dawno odeszliśmy od zakładania drzewostanów jednogatunkowych. Coraz lepiej rozumiemy przyrodę i wymagania poszczególnych drzew.

W ramach akcji „Sadzimy 1000 drzew na minutę” zaprosiliśmy do pomocy nauczycieli ze szkół i przedszkoli biorących udział w projekcie edukacyjnym „Leśna Skrzynia Skarbów”. Do Leśnictwa Szkołka Leśna Trzyczyn przybyło blisko 70 osób. Sadzonki czekały już równiutko ułożone w specjalnych skrzynkach. Jeszcze tylko kilka instrukcji udzielonych przez nadleśniczego Krzysztofa Sztajnborna i wszyscy byli gotowi do pracy. Kostur w dłoń i ruszyliśmy z uśmiechem na twarzy sadzić młode pokolenie lasu.

Wyrosną tu przepiękne drzewa, a za sto lat ktoś podziękuję nauczycielom za dobrze wykonaną pracę. Nie tylko związaną z sadzeniem. To dzieci i wnuki ich obecnych wychowanków będą korzystać z posadzonego w tym roku lasu. Najważniejsze to nauczyć ich, aby robili to mądrze, z rozważą i z myślą o wymiernych korzyściach dla przyszłych pokoleń.

Michał Wojcieszekiewicz



Rada LKP obradowała we Włocławku

TEKST: **Magdalena Kokosza**

Posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego (LKP) „Lasy Gostynińsko-Włocławskie” odbyło się 24 marca br., w siedzibie Nadleśnictwa Włocławek.

Mieliśmy zaszczyt gościć u siebie członków Rady, gości z regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi i Toruniu oraz nadleśniczych nadleśnictw Gostynin i Łąck, które wspólnie z Nadleśnictwem Włocławek tworzą miejscowy Kompleks Promocyjny.

LKP Lasy Gostynińsko-Włocławskie jest jednym z pierwszych tego rodzaju podmiotów, jakie zostały powołane na terenie naszego kraju w 1994 roku w celu promocji trwale zrównoważonej gospodarki leśnej oraz ochrony zasobów przyrody w lasach. Leśne kompleksy promocyjne są jednostkami funkcjonalnymi o znaczeniu ekologicznym, edukacyjnym i społecznym.

Posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej LKP jest wydarzeniem cyklicznym, mającym na celu przybliżenie dotychczasowych działań, inwestycji, sukcesów jak i problemów, z jakimi spotykają się nadleśniczowie miejscowych nadleśnictw.

Podczas spotkania, poza prezentacjami nadleśnictw podsumowującymi ich działalność w 2016 roku, przedstawiono interesujące referaty na temat gniewosza plamistego na terenie Nadleśnictwa Włocławek oraz restytucji cisa na terenie łódzkiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Dotychczasowe oraz planowane działania nadleśnictw w ramach LKP zostały pozytywnie zaopiniowane przez Radę. Ponadto, Rada LKP podjęła cztery uchwały w sprawach:

- oceny realizacji działań podejmowanych w Leśnym Kompleksie Promocyjnym Lasy Gostynińsko-Włocławskie,
- wylewania odpadów chemicznych i organicznych na terenach leśnych,
- wniosków nadleśnictw Gostynin i Łąck dotyczących weryfikacji granic i powierzchni rezerwatów przyrody Drzewce, Kresy, Lubaty, Lucień, Osetnica, Dąbrowa Łącka, Jastrząbek, Korzeń i Rzepki,
- zniesienia moratorium na odstrzał łosi.

Rada Naukowo-Społeczna LKP „Lasy Gostynińsko-Włocławskie” jest organem opiniodawczym i doradczym dyrektorów regionalnych dyrekcji LP w Łodzi i w Toruniu. ■

Struga Siedmiu Jezior.
Fot. Karolina Lubińska



ŚWIATOWY REZERWAT BIOSFERY Bory Tucholskie

TEKST: **Tadeusz Chrzanowski**

Największy powierzchniowo rezerwat biosfery w Polsce został utworzony na terenie Borów Tucholskich w 2010 roku. Jego istnienie powoli przebija się do świadomości mieszkańców, chociaż na świecie marka „Rezerwatu Biosfery” jest wysoko ceniona i szeroko wykorzystywana w promocji walorów przyrodniczych, turystycznych i kulturowych regiony, w którym on funkcjonuje.

UNESCO, czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, zainicjowała w 1971 roku międzynarodowy Program „Człowiek i biosfera” (ang. Man and the Biosphere, skr. MAB), którego celem jest tworzenie i propagowanie prawidłowych relacji pomiędzy ludźmi i biosferą. Zadaniem programu jest osiągnięcie trwałej równowagi pomiędzy często sprzecznymi celami, jak zachowanie różnorodności biologicznej, wspieranie rozwoju społecznego, utrzymanie wartości kulturowych.

Narzędziem do realizacji wymienionych zadań jest tworzona w ramach programu międzynarodowa Sieć Rezerwatów Biosfery. Rezerwaty biosfery są to miejsca, gdzie cele programu „Człowiek i biosfera” zostały osiągnięte i służą do zaznaczania w świa-



domości społecznej roli powiązań pomiędzy różnorodnością ekologiczną i społeczno-kulturową.

Rezerваты biosfery pełnią trzy zasadnicze funkcje:

- **ochronną** w odniesieniu do krajobrazów, ekosystemów, zróżnicowania gatunkowego i genetycznego przyrody,
- **rozwojową** w odniesieniu do mieszkańców obszaru, poprzez sprzyjanie różnym formom aktywności i rozwoju gospodarczego, kulturowego i społecznego,
- **edukacyjną** w odniesieniu do społeczeństwa, poprzez prowadzone badania, monitoring i edukację w zakresie lokalnych, regionalnych, narodowych i globalnych zagadnień, związanych z ochroną i zrównoważonym rozwojem.

Światowa Sieć Rezerwatów Biosfery tworzona od 1971 r. liczy obecnie (2017 r.) 669 obiektów w 120 krajach, z tego 10 znajduje się na terenie Polski.

Światowy Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie jest największym tego typu obiektem w naszym kraju, obejmuje obszar blisko 320 tys. ha, na terenie województw kujawsko-pomorskiego i pomorskiego. Ponad 68 proc. rezerwatu zajmują lasy. Zgodnie z wymogami UNESCO-MAB rezerwat biosfery podzielono na trzy strefy:

- rdzenną obejmującą Park Narodowy Bory Tucholskie i 25 rezerwatów przyrody, jako najcenniejsze przyrodniczo obiekty Borów Tucholskich,

Żurawie na jeziorze Ostrowitym w Borach Tucholskich.
Fot. Fotolia

- buforową tworzoną przez parki krajobrazowe: Tucholski, Wdecki, Wdzydzki i Zaborski, jako obszary o wysokich funkcjach ochronnych,
- tranzytową, na którą składają się pozostałe tereny 22 gmin działających w granicach rezerwatu biosfery. Pod względem ekonomicznym jest to obszar jednolity, zorientowany na gospodarkę leśną, przetwórstwo drewna i innych produktów leśnych oraz na rekreację, edukację ekologiczną i wypoczynek.

Na terenie Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie funkcjonuje dziewięć nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu: Czersk, Dąbrowa, Osie, Przymuszewo, Rytel, Trzebciny, Tuchola, Woziwoda i Zamrzenica. W codziennej działalności realizują one model leśnictwa, którego fundamentem jest zrównoważony rozwój. Oznacza to, że człowiek korzysta racjonalnie z zasobów leśnych, w sposób gwarantujący ich odtwarzanie, ochronę, dalsze powiększanie i przekazanie przyszłym pokoleniom w stanie nie gorszym niż obecny. W tej popularnie sformułowanej praktycznej zasadzie działania kryje się również przesłanie Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000 oraz Światowej Sieci Rezerwatów Biosfery tworzonych w ramach programu „Człowiek i Biosfera”, gdzie – co należy podkreślić – człowiek jest wymieniony na pierwszym miejscu. ■

Na zdjęciach poniżej: Bór świeży (z lewej). Fot. Agnieszka Turowska. Z prawej jezioro lobeliowe „Kociał”. Fot. Beata Grabowska



Drzewostan olchowy
podlegający okreso-
wemu podtopieniu



LEŚNE GOSPODARSTWA WĘGLOWE

Co to są Leśne Gospodarstwa Węglowe, jakie są ich cele, skąd pomysł na tworzenie takich gospodarstw, jakie są główne założenia projektu rozwojowego Lasów Państwowych?

TEKST: **Honorata Galczewska** / ZDJĘCIA: **Paweł Dobies**

Leśne Gospodarstwa Węglowe (LGW) to projekt rozwojowy Lasów Państwowych wdrożony *zarządzeniem nr 2 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 17 stycznia 2017 r.*, polegający na przeprowadzeniu na wybranych obszarach leśnych działań gospodarczych, które przyczynią się do zwiększenia puli pochłanianego dwutlenku węgla przez lasy.

Dotychczas wybrano w 26 nadleśnictwach powierzchni, które weszły w skład Leśnego Gospodarstwa Węglowego – jest to pula ok. 3,3 tys. wydzieleń obejmujących powierzchnię 14,6 tys. ha. Z naszej dyrekcji w projekcie uczestniczy Nadleśnictwo Dąbrowa, w którym wskazano ponad 200 wydzieleń o łącznej powierzchni ok. 800 ha. Na wybranych obszarach będą realizowane zadania podnoszące pochłanianie i wiązanie dwutlenku węgla z powietrza przez lasy. Zakres rzeczowy i termin wykonania poszczególnych zadań będą dopasowane do miejsca i zostały zaproponowane przez leśników na co dzień gospodarujących w danym nadleśnictwie. Co jest istotne, działania będą wykonywane w wydzieleniach, w których można coś poprawić, ulepszyć z punktu widzenia gospodarki leśnej. Wydzielenia takie powinny tworzyć homogeniczne grupy pod względem biotopu, biocenozy oraz struktury działań przewidzianych dla nich. Trzeba zaznaczyć,

że do Leśnych Gospodarstw Węglowych nie zaliczamy na przykład wydzieleń wchodzących w skład gospodarstw specjalnych, czy też objętych projektami czynnej ochrony przyrody, dyskwalifikującymi działania w leśnych gospodarstwach węglowych.

Geneza projektu

Od wielu lat narasta problem zanieczyszczenia powietrza oraz wywołanych z tego powodu negatywnych zmian klimatu, przede wszystkim globalnego wzrostu temperatur. Podczas międzynarodowego spotkania Konferencji Stron Ramowej Konwencji Klimatycznej COP21, która miała miejsce w grudniu 2015 roku w Paryżu, zawarto porozumienie klimatyczne, mające na celu ograniczenie globalnego wzrostu temperatur.



Cele projektu

1. Wykazanie roli obszarów leśnych w łagodzeniu negatywnych skutków zmian klimatycznych i pochłanianiu atmosferycznego CO₂ w środowisku.
2. Utworzenie modelu pochłaniania CO₂ oraz modelu akumulacji biomasy w polskich lasach.
3. Doprowadzenie do automatycznego określania ilości zakumulowanego węgla dla wskazanych obszarów.
4. Testowanie efektywności dodatkowych działań zmierzających do zwiększenia retencji CO₂ w lasach PGL LP.
5. Udoskonalenie sposobu inwentaryzacji pochłaniania CO₂ w lasach Polski na potrzeby raportowania w ramach zobowiązań wynikających z Protokołu z Kioto i Porozumienia Paryskiego.
6. Wprowadzenie do praktyki gospodarczej systemu obrotu jednostkami CO₂ pochłanianego przez lasy.

Na kolejnym spotkaniu, zorganizowanym tym razem w listopadzie 2016 roku w Marakeszu, strona polska przedstawiła koncepcję leśnych gospodarstw węglowych, jako instrumentu zwiększającego pochłanianie dwutlenku węgla z powietrza. Warto dodać, że rozwiązania na szczeblu międzynarodowym opierają się na ustaleniu dla poszczególnych państw łącznej ilości pochłaniania lub emisji dwutlenku węgla w trzech segmentach gospodarczych: rolnictwie, zmianach sposobu użytkowania gruntów oraz leśnictwie. Odnosząc się do tej liczby będziemy mogli określić nadwyżki lub niedobory w zakresie pochłaniania CO₂ w danym państwie. To z kolei będzie stanowiło punkt wyjścia do handlu międzynarodowego w zakresie wypełniania ustaleń porozumienia klimatycznego.

Startujemy...

W pierwszym etapie realizacji projektu nadleśnictwa biorące w nim udział przygotowały listy wydziełów, które weszły w skład Leśnego Gospodarstwa Węglowego oraz tych, które stanowią obszary referencyjne. Następnie dla każdego wydziału leśnego, wchodzącego w skład LGW, ustalono program działań w okresie prognostycznym – w wariantach postępowania, jakiego każde z tych wydziałów leśnych zostałoby poddane, jeżeli nie zachodziłaby

potrzeba uzyskania efektu dodatkowego akumulowania węgla organicznego oraz jakiego zostanie faktycznie poddane w celu uzyskania tego efektu.

W dalszej perspektywie zostanie oszacowana przewidywana dodatkowa ilość zakumulowanego węgla organicznego. Należy pamiętać o tym, że dla poszczególnych obszarów referencyjnych zostanie również oszacowana zawartość węgla organicznego, aby na tej podstawie móc wykazać efekt uzyskany w wydzieleniach, na których będą prowadzone działania dodatkowe. Określenie ilości aktualnie zakumulowanego węgla organicznego w poszczególnych warstwach odbywać się będzie na podstawie danych zbieranych w trakcie pomiarów w terenie i pobrania próbek biomasy, które będą przedmiotem prac laboratoryjnych.

Równolegle do przedstawionych wyżej działań będzie budowany model bilansu węgla dla polskich lasów oraz zostanie przeprowadzona analiza efektywności działań dodatkowych.

Z kolei w ostatnim etapie projektu (lata 2031-2050) będą prowadzone dalsze badania efektywności działań dodatkowych w leśnictwie oraz ich wpływ na wzrost retencji dwutlenku węgla. Nie wykluczone, że zostanie również uruchomiony proces włączania do Leśnych Gospodarstw Węglowych kolejnych obszarów.

Działania dodatkowe to działania stosowane powszechnie w gospodarce leśnej, poddane modyfikacji w celu uzyskania dodatkowych efektów przyrostu akumulacji węgla. Przykładem działania dodatkowego jest zmiana sposobu pielęgnowania lasu i jego użytkowania przedrębego w celu zwiększenia przyrostu bieżącego drewna.

Podsumowując, projekt, choć pilotażowy dla Lasów Państwowych, to nie jest niczym nowym dla przyrody, która od tysięcy lat absorbuje dwutlenek węgla i wiąże go w strukturze roślin, przetrzymując go tam ponad okres swojego życia. Dalsze etapy magazynowania odbywają się w martwym drewnie lub w produktach wytwarzanych z surowca drzewnego. Różnica polega na zintensyfikowaniu działań, które pozwolą zwiększyć oczekiwany rezultat oraz określić go liczbowo – bo tylko wówczas stanie się on konkretnym argumentem w dyskusji o działaniach ograniczających niekorzystne zmiany klimatu. Oczekując tych rezultatów, Lasy Państwowe przygotowują się do uruchomienia eksperymentalnego programu obrotu jednostkami dwutlenku węgla CO₂ (tzw. JDW) pochłanianymi przez zasoby leśne. Środki finansowe uzyskane ze zbywania JDW będą przeznaczone na realizację m.in. przedsięwzięć Lasów Państwowych i jednostek samorządu terytorialnego, zmierzających do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery oraz zwiększenie ich pochłaniania.



Lasy wiążą ogromne ilości dwutlenku węgla. Mogą go wiązać jeszcze więcej.

Brodnickie lasy
i jeziora z lotu ptaka.
Fot. Beata Chojeła



OŚRODEK HODOWLI ZWIERZYNY Lasów Państwowych MSZANO

Na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny „Mszano” występują wszystkie gatunki zwierzyny grubej i prawie wszystkie gatunki zwierzyny drobnej. Stałym bywalcem brodnickich ostoi jest łoś, a bóbr nad Drwęcą czuje się bardzo dobrze. Istnieją także dowody na obecność wilków w łowisku. Jest to prawdopodobne, albowiem Drwęca to naturalny szlak migracyjny dla wszystkich gatunków zwierzyny, dla wilków także.

TEKST: **Henryk Kapusta**

Ośrodek Hodowli Zwierzyny „Mszano” swój początek i nazwę bierze jeszcze z czasów istnienia Nadleśnictwa Mszano. Utworzono go na początku lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku na terenie leśnictw Cieszyny, Szabda, Małki i nieistniejącego dziś Mszano, w chwili pierwszego w historii dyrekcji lasów w Toruniu wyłączenia obwodów z wydzierżawienia. Od 1 stycznia 1973 roku Cieszyny stały się częścią Nadleśnictwa Golub-Do-

brzyń, a Mszano, Szabda i Małki przeszły do nowo utworzonego Nadleśnictwa Brodnica. Od tej chwili gospodarka leśna na terenie OHZ-u prowadzona jest przez dwa sąsiadujące nadleśnictwa.

Obecnie Ośrodek Hodowli Zwierzyny „Mszano” gospodaruje na jednym z dziewięciu obwodów łowieckich wyłączonych z wydzierżawienia i pozostających w zarządzie nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Obwód łowiecki Nr 79 zajmuje powierzchnię ok. 9 tys. ha, z czego prawie 30% stanowią lasy skumulowane w czterech głównych kompleksach o powierzchni od 600 do 1000 ha. Cechuje je bogaty skład gatunkowy oraz wysoki udział gatunków liściastych i żyznych siedlisk lasowych. To tereny bogate pod względem rolniczym, gdzie przeważającą część upraw rolnych stanowi kukurydza i zboża osiągające bardzo wysokie wydajności.

Południową granicę obwodu wyznacza rzeka Drwęca. Pofałdowany teren z rozrzuconymi kompleksami leśnymi i malowniczą pradoliną rzeki daje każdemu, kto jest choć trochę wrażliwy na piękno, możliwość przeżycia przygody i doznań prawdziwie niezapomnianych.

Gospodarka łowiecka w OHZ „Mszano”

Na terenie Ośrodka występują wszystkie gatunki zwierzyzny grubej i większość drobnej. A do tego, łosie zadomowiły się w każdym niemal kompleksie, natomiast bobry są obecne w każdym zbiorniku wodnym, nawet w Drwęcy przy brodnickiej Starówce. Przebojem obserwacji minionego sezonu polowań są potwierdzone wilki, których spora wataha „opanowała” kompleks Cieszyny. Potwierdzeniem tych obserwacji są fizyczne spotkania oraz znalezione szczątki upolowanych zwierząt.

W granicach OHZ-etu zagospodarowanych jest łącznie około 13 ha łąk oraz pastwisk śródleśnych. Poletka łowieckie na gruntach rolnych zajmują powierzchnię 4,12 ha, a na gruntach leśnych 4,27 ha. Pasy zaporowe rozmieszczone są w każdym z kompleksów leśnych, ich łączna ilość to 10 sztuk, a długość 2 km. Poletka zgrzyzowe z gatunkami drzew i krzewów przeznaczonych na żer zajmują prawie 2 ha.

Na terenie Ośrodka znajduje się szereg urządzeń łowieckich: magazyno-paśniki – 11 sztuk, paśniki małe dla saren – 5 sztuk, lizawki – 46 sztuk, podsypy – 30 sztuk, ambony – 42 sztuki, zwyzki – 65 sztuk. Wszystkie wymienione urządzenia łowieckie są w dobrym stanie technicznym. Ich ilość jest w pełni wystarczająca. Ponadto, prowadzonej gospodarce leśnej przyświeca zasada tworzenia ognisk drzew owocodajnych przy okazji zalesienia i odnowienia gruntów leżących na terenie obwodu łowieckiego.

Zwierzyzna

Ośrodek Hodowli Zwierzyzny Mszano obfituje w gatunki zwierzyzny grubej i drobnej.

Sarny. Populacja sarny na terenie obwodu liczy około 300 sztuk i oscyluje na optymalnym poziomie, zgodnym z możliwościami żywieniowymi łowiska określonymi w wieloletnim łowieckim planie hodowlanym. Populacja sarny oceniana jest na ustabilizowaną płciowo. W związku z tym, w ciągu sezonu łowieckiego pozyskiwanych jest około 60 rogaczy i drugie tyle kóz i kozłat. Większość rogaczy pochodzi z bogatych rolniczo terenów polnych, stąd trofea zadowolą najbardziej wymagających. W każdym niemal sezonie zdarzają się trofea medalowe. Polowania odbywają się głównie na początku sezonu i latem w czasie rui. Optymalna liczba myśliwych na polowania na kozły to grupy 3-5 osobowe.

Jelenie. Populacja jeleni występujących w łowisku nosi wiele cech charakterystycznych dla jelenia mazurskiego, który regularnie migruje na te tereny doliną Drwęcy. Widoczne jest to w wielkości tuszy osobników oraz wielkości pozyskiwanych trofeów. Populacja jelenia na terenie OHZ-etu liczy ok. 50-60 sztuk. Ilość ta jest zgodna z pojemnością łowiska i ilością określoną w wieloletnim łowieckim planie hodowlanym. Struktura płci jest także ustabilizowana. W przeciętnym sezonie łowieckim przerna-

cza się do odstrzału pięć do sześciu byków. Podczas polowań organizowanych w czasie rykowiska pozyskiwane są często byki o masie trofeum 7-8 kg. W przypadku jeleni-byków, optymalne są polowania indywidualne dla grup dwuosobowych, w drugiej połowie września. Organizowane są także polowania na łanie i cielęta.

Daniele. Populacja danieli w łowisku liczy około 80 sztuk. Występują one w zachodniej części Ośrodka, w kompleksie Cieszyny. Ostatnio, w miarę postępującej ekspansji wilków, zaczęto je obserwować bliżej Brodnicy, w kompleksie Mszano. Pomimo to, bekowisko odbywa się każdego roku, co dodatkowo poprawia walory łowieckie obwodu. Rokrocznie pozyskiwanych jest 30-35 szt. danieli, w tym 5-7 byków. Na byki daniela najlepiej udają się polowania w czasie bekowiska dla maksymalnie dwuosobowych grup. Niemalą atrakcją stanowią polowania indywidualne i zbiorowe na łanie i cielęta.

Dziki. Liczebność populacji tego gatunku oscyluje na poziomie od 60 do 100 sztuk, według stanu wiosennego. Z powodu rozproszenia terenów leśnych na małe kompleksy, najlepsze efekty przynoszą polowania indywidualne lub polowania zbiorowe dla małych grup myśliwych, liczących około 10 osób. Duża ilość lasów liściastych – dębowych i bukowych oraz duża powierzchnia zasiewów kukurydzy o łącznym areale bliskim 5 tys. ha sprzyja rozwojowi populacji dzika. Roczny plan pozyskania dla tego gatunku wynosi ponad 100 sztuk. Bywały lata, kiedy strzelano ich nawet 150. Spotkanie dzika na każdym polowaniu jest niemalże pewne. Dodatkowym atutem zbiorówek jest ukształtowanie terenu, które podnosi atrakcyjność polowań. Teren pofałdowany z licznymi zagłębieniami i gęstym podsztytem stawia przed strzelcami wysokie wymagania, podnosząc poziom emocji polowań. Dlatego na dzika tak chętnie przyjeżdżają do nas Skandynawowie, dla których na tzw. „szwedzkich polowaniach” w ich ojczyźnie zbyt mało się dzieje.

Populacja jelenia na terenie OHZ Mszano liczy ok. 50-60 szt.
Fot. Łukasz Gwiździel



Program rozwoju Ośrodka

Dla Ośrodka Hodowli Zwierzyny Lasów Państwowych „Mszano” przyjęto do realizacji zasygnalizowane poniżej kierunki działań:

Wzorcowe zagospodarowanie obwodów

Teren obwodu to poligon działań i eksperymentów do prowadzenia gospodarki łowieckiej w konfrontacji z ciągle zmieniającymi się wymogami i uwarunkowaniami gospodarki leśnej i rolnej. Stale rosnące wymagania stawiane gospodarce leśnej i jej wielofunkcyjność wymuszają specyficzny sposób prowadzenia gospodarki łowieckiej, zwłaszcza w sposobie zagospodarowania łowiska i gospodarowania populacjami zwierzyny. Na tysiącach hektarów upraw kukurydzy tworzy się zupełnie odrębny biotop, niespotykany w historii polskiego rolnictwa, który chętnie wykorzystuje zwierzyna leśna jako schronienie i źródło łatwego i wysokobiałkowego żeru. Taka rzeczywistość zmienia nawet biologię znanych nam gatunków zwierzyny i stawia łowiecztwu nowe wyzwania. Ciągłe doskonalenie gospodarki to konieczność, wręcz potrzeba chwili.

Badania naukowe

Nadleśnictwo podpisało porozumienie z Katedrą Biologii i Morfologii Zwierząt przy Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy, na mocy którego prowadzone są badania naukowe dotyczące łowiecztwa. Realizacja programu odbudowy populacji zwierzyny drobnej umożliwia naukowcom prowadzenie szeregu tematów badawczych. Myśliwi i leśnicy liczą na wyniki i wnioski z badań, przydatne w doskonaleniu gospodarki łowieckiej.

Program odbudowy zwierzyny drobnej

Nadleśnictwo Brodnica realizuje program odbudowy zwierzyny drobnej tj. budowę kwater adaptacyjnych dla zajęcy i kuropatw. Problem spadku liczebności gatunków zwierzyny drobnej w ostatnich 20 latach obserwowany jest nie tylko w Polsce ale również w krajach sąsiednich. Przyczyną tego zjawiska jest zanik mozaikowatości siedlisk rolniczych na rzecz monokultur, nadmierny wzrost populacji

skrzydlatych i czworonożnych drapieżników, w tym szczepionych na wściekłą lisów oraz zdziczałych psów i kotów, choroby, a także intensywna chemizacja i mechanizacja rolnictwa.

Sytuacja stała się powodem podjęcia radykalnych działań w kierunku zwiększenia liczebności rodzimych gatunków drobnej zwierzyny. W roku 2010 Lasy Państwowe, Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego we Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy oraz Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego zainicjowały przedsięwzięcie, polegające na zatrzymaniu niekorzystnego trendu. Program Odbudowy Populacji Zwierzyny Drobnej został w zakresie wzbogacania zasobów środowiska przyrodniczego wpisany przez Zarząd Województwa w Strategię Rozwoju Województwa Kujawsko-Pomorskiego do 2020 r. Współfinansowany był on przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Toruniu oraz Zarządy Okręgowe PZŁ w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku. W założeniach przewidzianego na lata 2010-2014 programu planowano następujące działania:

- sukcesywne wsiedlanie w specjalnie wyznaczonych, korzystnych przyrodniczo miejscach zajęcy, kuropatw i bażantów,
- przyrodnicze zagospodarowanie przestrzeni wsiedleń, a także budowę odpowiednich wolier adaptacyjnych,
- kompleksową ochronę miejsc wsiedleń przed inwazyjnym działaniem drapieżników,
- ukierunkowaną edukację młodzieży w szkołach i dorosłych mieszkańców terenów wiejskich regionu.

Ze strony Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu beneficjentem tego programu zostało Nadleśnictwo Brodnica. W wyniku uczestnictwa naszej jednostki w realizacji programu finansowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w latach 2010-2014 do łowiska „Mszano” wypuszczono 200 zajęcy i 300 kuropatw. Ze środków własnych w tym czasie sfinansowano zakup 450 kuropatw i 300 bażantów.

Wynik tych działań niestety nie był oszałamiający. Zwierzęta zaraz po przewiezieniu z hodowli wolierowych PZŁ wypuszczane były na wolność i właściwie stanowiły... karmę dla drapieżników. O mizernych efektach świadczą przeprowadzone inwentaryzacje zwierzyny drobnej. W zastosowanej metodzie brakowało etapu adaptacji zwierząt pochodzących z niewoli do innych, naturalnych warunków środowiska, jak również równoległego programu gospodarowania populacjami drapieżników.

Hodowla zwierząt łownych szczególnie pożytecznych w biocenozach leśnych

Ze względu na to, że obwód łowiecki nr 79 jest typowym obwodem polnym, znaczącą uwagę skupiono na populacji sarny. Na uwagę zasługuje różnicowanie sarny występującej w głębi kompleksów leśnych oraz sarny bytującej na pograniczu pól i la-

W ramach programu odbudowy zwierzyny drobnej wykonywane są kwatery adaptacyjne dla zajęcy i kuropatw. Fot. Henryk Kapusta



sów. Dodatkowo u tego gatunku obserwuje się dużą zmienność osobniczą, zależną od warunków siedliskowych i klimatycznych.

Przyjęto założenie, że na kondycję i cechy osobnicze samców sarny zasadniczy wpływ ma baza żerowa i warunki klimatyczne. Wpływ obowiązujących zasad selekcji jest raczej symboliczny. W celu realizacji przyjętej hipotezy planuje się eksperymentalną realizację planu odstrzału rogaczy ograniczając ją do osobników drugiej klasy wieku. Pierwsza klasa pozyskiwana byłaby sporadycznie. Planuje się również wzrost do maksimum rozmiaru pozyskania tego gatunku. Równoległe z realizacją zamierzeń planowana jest coroczna inwentaryzacja skutków podjętych działań. Patronat naukowy nad przedsięwzięciem sprawować będzie wspomniana wcześniej Katedra Biologii UTP w Bydgoszczy.

Szkolenia

Corocznie na terenie OHZ „Mszano” organizowane są polowania szkoleniowe dla pracowników Nadleśnictwa Brodnica. Celem tych szkoleń jest praktyczne przypomnienie, w formie udziału w polowaniu, zasad bezpieczeństwa i organizacji polowań. Ważnym aspektem szkolenia jest także kultywowanie tradycji łowieckich przez używanie sygnałów łowieckich, ceremonii wręczenia złomu, ułożenie pokotu i uroczystego ogłoszenia wyników polowania. Istotnym czynnikiem jest także możliwość integracji uczestników, dyskusja i wymiana informacji między myśliwymi. W efekcie wiedzy zaczerpnięta w czasie polowania szkoleniowego



trafia do kół łowieckich. Polowanie szkoleniowe na terenie Ośrodka jest wręcz wydarzeniem towarzyskim, o którym się rozmawia przed i długo po polowaniu, dlatego jest ono tak ważne. Poza wymienionymi działaniami, w ramach szkoleń na terenie OHZ „Mszano” kandydaci na myśliwych odbywają swój staż kandydacki, a studenci uczestniczą w planowych zajęciach terenowych.

Stałym bywalcem brodnickich lasów jest łoś.
Fot. archiwum

Na koniec dodam jeszcze informację, iż na zakończenie etapu rozwoju Ośrodka Hodowli Zwierząt „Mszano”, w latach 2007-2016, obiekt ten oraz realizowany w nim Program zdobyły tytuł „Hitu Regionu”, nadawany przez Kapitułę Starostów województw kujawsko-pomorskiego i pomorskiego. ■

GOŚCIOM I TURYSTOM POLECAMY

Baza noclegowa

Myśliwi polujący na terenie Ośrodka „Mszano” kwaterowani są w miejscowej bazie agroturystycznej; przede wszystkim jest to „Dworek Polski”. Mają do dyspozycji pokoje z indywidualnymi łazienkami. Kwatera serwuje tradycyjne polskie jedzenie, jest także możliwość ułożenia własnego menu. Do dyspozycji są także inne, liczne na Pojezierzu Brodnickim gospodarstwa agroturystyczne, dysponujące bazą noclegową, zależnie od upodobań myśliwych i możliwości ich zakwaterowania.

Komunikacja ze światem: odległość do lotniska w Warszawie – ok. 200 km, odległość do portu lotniczego i morskiego w Gdańsku – ok. 200 km, odległość do przejścia granicznego w Świecku – ok. 390 km, najbliższe miasto Brodnica – 8 km.

Lokalne atrakcje

Brodnica – miasto liczące ok. 30 tys. mieszkańców z ponad 700-letnią historią zapisaną licznymi zabytkami, takimi jak: zamek krzyżacki wzniesiony w latach 1305 – 1339, mury miejskie i Bra-

ma Chełmińska wzniesione w latach 1310-1330, kościół farny wzniesiony w latach 1285-1370, rynek miejski wraz z zabudową na planie trójkąta. Oprócz tego wiele innych atrakcji wraz z muzeum brodnickim. Pobyt dodatkowo uatrakcyjnia dobrze rozwinięta sieć gastronomiczna.

Walory przyrodnicze

- Brodnicki Park Krajobrazowy – obszar 13,6 tys. ha, położony w centrum Pojezierza Brodnickiego. Pofałdowany działaniem lodowca teren roztacza piękne widoki na lasy z ponad 60 jeziorami. To idealne miejsce na spędzenie letniego wypoczynku.
- Górznięsko-Lidzbarski Park Krajobrazowy – obszar 27,7 tys. ha, położony na granicy województw: kujawsko-pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego. Ponad 70% powierzchni parku stanowią lasy, spośród których znajduje się kilkadziesiąt jezior. Z centralnej części parku wypływa rzeka Brynica, której bieg na niektórych odcinkach przypomina górskie potoki.

- Rzeka Drwęca – prawy dopływ Wisły, łączący z nią jeziora mazurskie, długość ok. 165 km. Na odcinku ponad 15 km stanowi naturalną południową granicę obwodu łowieckiego.
- Obszary NATURA 2000 – dzięki prawidłowo prowadzonej gospodarce leśnej, Komisja Europejska wyznaczyła cztery obszary o kluczowym znaczeniu dla zachowania walorów przyrodniczych. Są to: Ostoja Brodnicka, Ostoja Lidzbarska, Dolina Drwęcy oraz Bagienna Dolina Drwęcy. Obszary te są przykładem pogodzenia gospodarki leśnej z wymogami ochrony przyrody.

Inne propozycje wypełniające czas aktywnego wypoczynku na Pojezierzu Brodnickim to między innymi:

- zwiedzanie leśnych ścieżek dydaktycznych w miejscowościach Grabiny oraz Górzno, umożliwiające poznawanie tajemnic, którymi rządzi się natura,
- spływy kajakowe jeziorami i rzeką Drwęcą, dzięki którym przyrodę pojezierza można oglądać z najpiękniejszej perspektywy,
- jazda konna, która pozwala z siodła podziwiać tajemnice natury. ■

Wilk zajmuje poczesne miejsce w ludzkiej świadomości. Drapieżnik ten zawsze człowieka przerażał, a jednocześnie fascynował inteligencją, sprytem, tajemniczością. Stanowił też niewątpliwie zagrożenie dla człowieka

O WILKU mowa

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

CZĘŚĆ 2

W drodze na polowanie. Fot. Fotolia

Wilk jest pięknym i fascynującym drapieżnikiem. Groźnym, nawet dla człowieka, a jednocześnie budzącym jego podziw ze względu na wrodzoną inteligencję, spryt, odwagę. Rozbudza skrajne emocje wśród ludzi. Jedni chcieliby go poddać ochronie ścisłej, nawet kosztem zrujnowania gospodarczej działalności człowieka i równowagi przyrodniczej, drudzy gotowi są go tępić, nawet gdy jeszcze nic złego nie zrobił i jest całkiem daleko.

W poprzednim numerze naszego kwartalnika („Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich” nr 1/2017) zamieściliśmy pierwszą część artykułu o wilku. Dzisiaj kontynuacja. Artykuł opracowano na podstawie monografii prof. Henryka Okarmy pt. Wilk, która ukazała się w serii „Biblioteka Przyrodniczo-Łowiecka”, Wydawnictwo H2O z Krakowa w 2015 roku.

Polowanie

Wilki potrafią zlokalizować potencjalne ofiary na ogromnych obszarach, a jest to możliwe dzięki ich czułym zmysłom oraz zdolności przemieszczania się na duże odległości. Na znalezienie i upolowanie ofiary wilki przeznaczają, szczególnie zimą, nawet 50% czasu wędrując. Kiedy już zlokalizują zdobycz, usiłują podejść do niej tak blisko, jak to tylko możliwe. Ofiary mogą zachować się w różny sposób: pozostać w miejscu, podejść do wilków lub rzucić się do ucieczki. Największe ofiary (żubry, łosie), najczęściej stoją nieruchomo i obserwują wilki. Z kolei te też czekają, dopóki zwierzęta nie zaczną uciekać i wtedy dopiero reagują pogonią i próbami ataku.

Dużym zainteresowaniem internautów cieszył się niedawno film z kamery umieszczonej na śródleśnej polanie w Puszczy Białowieskiej. Wataha wilków przybyła tam z wyraźną chęcią spożycia posiłku. Jednak wobec zdecydowanej postawy grupy żubrów pośpiesznie oddaliła się do kniei, a żubry spokojnie powróciły do paśnika. Takie zachowania potwierdzają naukowcy z innych miejsc na świecie. Jeśli ofiara nie ucieka i jest w stanie długo wytrzymać konfrontację z wilkiem, wtedy drapieżnik ustępuje. Może przebywać w niewielkiej odległości nawet godzinami, próbując od czasu do czasu zmusić ofiarę do ucieczki. Kiedy ofiara ucieka, wilki natychmiast ją gonią. Ofiary mniejszych rozmiarów, jak sarny i zające, wilki starają się złapać i zabić jak najszybciej. Gwałtownie i energicznie atakują, a potrafią w pościgu osiągać prędkość nawet 60 km/h i utrzymywać ją przez kilka minut.

W przypadku dużych ofiar (łosie, jelenie) wilki próbują najpierw zmusić je do ucieczki i dopiero wtedy pędzą za nimi. Gdy gonią stado, starają się wyrwać z niego przede wszystkim cielaka, ewentualnie jakiegoś najbardziej podatnego dorosłego osobnika. W watach wilków najbardziej aktywna w polowaniach jest para dominująca, a osobniki podporządkowane i szczenięta nie mają znaczącego wkładu, gdy chodzi o końcowy sukces polowania. Sukces polowania rozstrzyga się zazwyczaj na dystansie pierwszych 1-2 kilometrów pościgu. Jeśli jest nieskuteczny wilki zazwyczaj rezygnują z dalszej pogoni i szukają nowej okazji do ataku. Generalnie, technika łowiecka wilków to połączenie odwagi, szybkości i wytrzymałości. Ta kombinacja cech jest szczególnie ważna przy polowaniu na duże ofiary, które broniąc się mogą zadać tym drapieżnikom poważne obrażenia lub nawet je zabić.

Pierwszy wilk z watahy, który ma szansę na bezpośredni kontakt z ofiarą stara się jak najsilniej ją uchwycić zębami, tak aby nie była w stanie go rzucić, co znacznie spowalnia jej ucieczkę i umożliwia dobiegnięcie i atak pozostałym członkom watahy. W szeregu badaniach potwierdzono, że warunki terenowe (jary, wąwozy, potoki), a zwłaszcza grubsza pokrywa śnieżna znacząco ułatwia wilkom sukces w upolowaniu zdobyczy.

Często, nie tylko w przypadku wilków, jako argument o „szkodliwości” drapieżników podnoszone jest tzw. nadmierne zabijanie. Występuje ono, gdy wiele ofiar zostaje zabitych przez drapieżnika i nie zostaną one zjedzone. Nadmierne zabijanie zwierząt hodowlanych, które utraciły zdolność obrony przed wilkami, jest zjawiskiem częstym, ale dzięki ssaki kopytne rzadko padają w większej liczbie łupem tych drapieżników. Badacze dość zgodnie twierdzą, że nadmierne zabijanie jest złożoną kombinacją różnych instynktownych zachowań i zdarza się w sytuacjach, które są zupełnie odmienne od codzienności – kiedy ofiary są łatwe do zdobycia, a nie jak normalnie – trudne do upolowania.

Drapieżniki są w pewnym sensie „zaprogramowane”, aby zabijać, kiedy jest to tylko możliwe, ponieważ szanse upolowania zdobyczy są dość rzadkie. Tak więc w sytuacji, gdy pojawia się niezwykła okazja, automatycznie z niej korzystają. Pozostawiają zdobycz nienaruszoną. Jest to źródłem opinii, że drapieżniki zabijają nie z głodu, ale z „żądzy krwi”. Tymczasem porzucenie ofiary jest zrozumiałe, kiedy upolowały ją blisko zabudowań, paśników, dróg, czy miejsc prowadzenia prac leśnych i zostały spłoszone przez ludzi. Wilki są bowiem bardzo ostrożne i boją się powrócić do zdobyczy. Obserwowano jednak również powroty wilków, i to po długim czasie, do padliny lub nawet resztek ofiary w postaci kości.

Na zdjęciu górnym: Wataha wilków w poszukiwaniu zdobyczy

Poniżej: Przy spożyciu ofiary może dochodzić do walk pomiędzy wilkami tej samej watahy. Fot. Fotolia





„Swojski widok”
- wataha wilków
na terenie Puszczy
Białowieskiej.
Fot. Fotolia

Dominujący w watasze samiec i samica mają przywilej jedzenia zdobyczy w pierwszej kolejności. Jest to odzwierciedleniem hierarchii socjalnej i konkurencji o pokarm, która istnieje w większych grupach rodzinnych. Osobniki o niskiej pozycji socjalnej w grupie muszą oczekiwać na swoją kolej, szczególnie gdy ofiara jest niewielka. Czasami ryzykują wyszarpięcie kawałka i uciekają wtedy na bok, aby go spokojnie zjeść, ale zwykle muszą czekać dopóki dominanci się nie nasycą.

Według badań nad wilkami żyjącymi w niewoli, ich zapotrzebowanie pokarmowe wynosi 1-2 kg mięsa dziennie. Dane dotyczące tych drapieżników żyjących w środowisku naturalnych są mocno zróżnicowane, a średnie wielkości zapotrzebowania wahają się w granicach 5-6 kg mięsa na dobę.

Wpływ wilków na kopytne

Drapieżnictwo jest bez wątpienia ważnym czynnikiem doboru naturalnego, gdyż jego bezpośrednim skutkiem jest eliminowanie z populacji ofiar pewnych kategorii osobników, tych o najniższym dostosowaniu: najmłodszych, najstarszych, chorych, itp.

Wydaje się, że w przyrodzie ofiarą wilków padają zarówno osobniki słabsze i cherlawe, które i tak zdechłyby z innych powodów, jak i osobniki zdrowe i dorodne, które przy braku wilków miałyby szansę na przeżycie i wydanie potomstwa. Badania z Polski rzucają światło na realny wpływ wilków na populację kopytnych. W Bieszczadach, wataha wilków o przeciętnej liczebności 4-6 osobników, zabijała rocznie od 35 do 65 jeleni, 14-16 saren oraz 9-11 dzików. Podobne badania w Puszczy Białowieskiej wykazały, że grupa wilków funkcjonująca na terytorium 100 km kwadr. zabijała w roku średnio: 72 jelenie, 31 dzików i 16 saren. Dane te pokazują, że wilki, o ile nie są ograniczane liczebnie przez człowieka, potrafią skutecznie obniżyć zagęszczenie jeleni. Trzeba jednak zaznaczyć, że populacja wilków nie zależy od jeleni, gdyż przy ich braku z łatwością drapieżnik przerzuca się na inne gatunki: dziki, sarny, bydlę domowe, owce.

Jak już wspomniano wcześniej, z badań nad preferencjami pokarmowymi wilków (Bieszczady, Puszcza Białowieska) wynika, że najchętniej zabijają one jelenie, znacznie rzadziej sarny i dziki, chociaż lokalnie niektóre watahy dokonywały innego wyboru, na co miała wpływ łatwiejsza dostępność danego gatunku ofiary. Gdy chodzi o wiek zdobyczy, to zdecydowanie (nawet 90%) dominują młode osobniki, jelenie-cielaki do pierwszego roku życia. Rzadkością w jadłospisie wilka są takie gatunki kopytnych jak: łoś, czy żubr.

Wilki są dobrze przystosowane do polowania i zabijania dużych ssaków kopytnych, ale te z kolei są nie mniej dobrze przystosowane do unikania ataków wilków. Podstawowe strategie obronne polegają na połączeniu czujności, ze zdolnością do szybkiej ucieczki. Duże gatunki (żubr, łoś, jeleń, dzik) bronią się przed drapieżnictwem z wykorzystaniem własnej siły i agresywności. Ponadto, z najważniejszych zachowań ofiar, które zwiększają szansę ich przeżycia można wymienić: ukrywanie potomstwa, podążanie młodych za dorosłymi, życie stadne – tworzenie zgrupowań, jak również synchronizację urodzeń (w tym samym czasie dużo młodych).

Problemy ochrony wilka

Stosunkowo szeroki zasięg geograficzny występowania wilka oraz stabilna liczebność populacji sprawiają, że w skali światowej wilk nie wypełnia żadnych kryteriów zagrożenia gatunku. Dlatego jest sklasyfikowany przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (IUCN) jako gatunek najmniejszej troski (LC – Least Concern).

Europejska populacja wilka, po okresie niskiej liczebności w latach 1960-1970, obecnie zwiększa swoją liczebność i zasięg występowania. Liczba wilków w Europie przekracza 10 000 osobników (2014), dlatego sklasyfikowano tu ten gatunek również jako najmniejszej troski. Jednak na poziomie regionalnym niektóre populacje wilka mają wyższe kategorie zagrożenia. Np. populacje zasiedlające Skandynawię, Alpy, Polskę zachodnią i Niemcy określone są jako zagrożone. W „Czerwonej liście zwie-

rząt ginących i zagrożonych w Polsce” (2002) wilk zaklasyfikowany jest jako gatunek niższego ryzyka.

Wilk i siedliska, w których występuje podlegają ochronie na mocy porozumień i aktów prawnych prawa międzynarodowego i prawa wspólnotowego. Najważniejsze z nich to Konwencja Berneńska (1979), Konwencja o handlu dzikimi zwierzętami (1973) oraz Dyrektywa siedliskowa Rady EWG (1992) w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory. Na mocy tej dyrektywy Polska wyznaczyła 34 obszary Natura 2000, w których wilk jest przedmiotem ochrony: 25 w regionie kontynentalnym i 9 w regionie alpejskim. Skupione są one głównie w południowo-wschodniej i północno-wschodniej części kraju, a cztery w Polsce zachodniej. Dyrektywa siedliskowa nie określa sposobów ochrony siedlisk i gatunków, nakazuje natomiast zachowanie tzw. właściwego stanu ich ochrony, co oznacza, że zachowana zostaje liczebność populacji gwarantująca jej utrzymanie się w biocenozie przez dłuższy czas, nie zmniejszy się naturalny zasięg gatunku i będzie zachowana wystarczająco duża powierzchnia siedliska gatunku.

Według obowiązującego obecnie (2017 r.) prawa krajowego, wilk jest w Polsce gatunkiem ściśle chronionym. Ustalono również ochronę miejsca rozrodu wilków, która obejmuje 500 m strefy wokół nory lęgowej w okresie od 1 kwietnia do 15 lipca. Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska może wydać zezwolenie na odstrzał interwencyjny wilków w przypadku uporczywych szkód w inwentarzu lub zagrożenia życia człowieka.

Wilk nie jest obecnie gatunkiem zagrożonym, tym niemniej, w ramach jego zasięgu geograficznego zidentyfikowano szereg problemów, które mogą prowadzić do poważnych niebezpieczeństw dla bytu lokalnych populacji. Do najważniejszych zagrożeń dla tego gatunku w Polsce należą:

- fragmentacja i izolacja siedlisk oraz przerwanie korytarzy ekologicznych przez infrastrukturę transportową i urbanizację,
- niepokojenie wilków w ostojach przez różnorodną aktywność człowieka – prace leśne, rekreację, zbiór grzybów i jagód,
- śmiertelność naturalna (choroby) i spowodowana przez człowieka – wypadki na drogach, szlakach kolejowych, kłusownictwo, polowanie na wilki w obszarach przygranicznych sąsiadujących państw,
- konflikty z hodowlą zwierząt gospodarskich,
- konflikt z łowiectwem,
- rekolonizacja przez wilki kiedyś zajmowanych obszarów i związany z tym brak akceptacji społecznej tych drapieżników,
- krzyżowanie się wilków z psami.

Wilk i pasterstwo

W gęsto zaludnionej Europie wilki i pasterstwo zawsze były w konflikcie. Efektem tego jest całkowite wytrzebiecie gatunku na przeważającym obszarze tego kontynentu. Liczbę zabitych przez wilki zwierząt gospodarskich na terenie Europy w 2000 roku oceniano na ok. 10 tysięcy sztuk, a straty finansowe sięgały 7-9 milionów euro.

W Polsce wilki żywią się przede wszystkim ssakami kopytnymi, a zwierzęta gospodarskie stanowią tylko niewielki procent ich diety. Najwięcej takich przypadków ma miejsce w południowej części kraju, gdzie zabijane są owce na terenach z dużym pokryciem lasami oraz na Podlasiu i Mazurach, gdzie zabijane jest bydło na pastwiskach poza lasem. Znacznie rzadziej przedmiotem ataku tych drapieżników są kozy i psy, a tylko sporadycznie giną konie oraz hodowlane jelenie i daniele. Sumaryczna wartość wyptaconych z budżetu państwa odszkodowań w 2013 roku przekroczyła wartość 520 tys. zł.



Dobrze odżywione wilki sprawiają wrażenie łagodnych i przyjaznych. Nie zmienia to ich natury, pozostają drapieżnikami wypatrującymi ofiary.
Fot. Fotolia

Wilk i łowiectwo

Duże drapieżniki, w tym wilk, od zawsze były dla człowieka konkurentami do zasobów dzikich zwierząt kopytnych. Doprowadziło to ostatecznie do silnego zmniejszenia zasięgów występowania i liczebności tych gatunków w gęsto zaludnionej Europie – wręcz do ich wyeliminowania z większości kontynentu, za wyjątkiem jego wschodniej części. Obecnie, nikt już nie postuluje konieczności wyętpienia dużych drapieżników, ale pozostały napięcia między nimi a człowiekiem prowadzącym gospodarkę łowiecką. Drapieżniki zabijają ssaki kopytne, które są jednocześnie przedmiotem zainteresowania myśliwych w realizowanym przez nich gospodarowaniu łowieckim.

W Polsce konflikt wilka z gospodarką łowiecką ma obecnie wymiar dwupłaszczyznowy: są to konkretne straty ekonomiczne oraz zagrożenie dla wykonywania polowania przez myśliwych. Straty finansowe, które są efektem zabijania jeleni, saren, dzików zawsze stanowiły powód nietolerowania wilków przez myśliwych. Najważniejszym ze źródeł finansowania dzierżawców (koła łowieckie PZŁ) lub zarządców (Ośrodki hodowli zwierzyny Lasów Państwowych) obwodów łowieckich są wpływy ze sprzedaży polowań oraz pozyskanej zwierzyny. Główne zaś koszty wiążą się z wypłatami rekompensat za szkody wyrządzane rolnikom przez zwierzęta łowne w uprawach i płodach rolnych. Tak więc mniejsze pozyskanie ssaków kopytnych spowodowane obecnością wilków, to mniejsze wpływy, a w konsekwencji zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania wspomnianych dzierżawców lub zarządców obwodów łowieckich. Z badań przeprowadzonych na terenie Bieszczadów i Puszczy Białowieskiej wynika, że straty z tytułu obecności wilka wynoszą od 36 do 105 tys. zł na 100 km kwadr. obwodu. Są to kwoty bardzo znaczące w bilansie ekonomicznym obwodów łowieckich.

Jednym z pól konfliktu jest fakt, że wilki i ludzie polują na te same gatunki zwierząt.
Fot. Fotolia



Drugą płaszczyzną konfliktu między wilkami i gospodarką łowiecką w Polsce, która pojawiła się niedawno, bo pod koniec XX wieku, jest zagrożenie dla samego wykonywania polowania przez myśliwych, co w konsekwencji sprowadza się do zagrożenia funkcjonowania całej gospodarki łowieckiej. Konflikt ten związany jest z działalnością skrajnych organizacji pozarządowych, które pod pretekstem ochrony wilka postulują wstrzymanie lub istotne ograniczenie pozyskania łowieckiego.

W „Krajowej strategii ochrony wilka warunkującej trwałość populacji gatunku w Polsce” (Okarma, Gula i Brewczyński 2011) stwierdzono, że w naszym kraju fundamentalnym źródłem konfliktu między wilkami a myśliwymi jest aktualnie obowiązujący system prawny, w którym podmioty prowadzące gospodarkę łowiecką ponoszą straty spowodowane przez drapieżniki i są żywotnie zainteresowane ich eliminacją lub przynajmniej redukcją, a jednocześnie są jedyną siłą zdolną wpływać na to, co dzieje się z wilkami w terenie.

Jak pisze jeden z autorów „Krajowej strategii” prof. Henryk Okarma (2011), w Polsce są już dziś miejsca, w których zagęszczenie wilków jest optymalne lub wyższe od optymalnego, choć są też obszary, na których wilk mógłby bytować, a nie ma go tam lub dopiero się pojawia. Zatem uzasadnione jest strefowe zróżnicowanie sposobu gospodarowania poszczególnymi populacjami wilka. Wilk powinien wrócić na listę zwierząt łownych. Jego liczebność po osiągnięciu określonych zagęszczeń winna podlegać kontroli. Bieżąca kontrola i regulacja liczebności drapieżnika spowoduje akceptację ze strony podmiotów prowadzących gospodarkę łowiecką oraz samych myśliwych dla ochrony wilka i aktywnie włączy ich w ten proces, co zapewni trwanie tego gatunku w przyszłości. Okazuje się bowiem, że w Polsce, od czasu zaprzestania pozyskania łowieckiego wilków w 1998 roku, obserwuje się spadek akceptacji społecznej tych drapieżników. Co zastanawiające, badania porównawcze wykonane w odstępie dziewięciu lat wykazały, że nie tylko grupy społeczne najbardziej narażone na skutki działalności wilków (myśliwi i rolnicy) gorzej zapatrują się na te drapieżniki, ale także młodzież miejska.

Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (IUCN) już w 1980 r. przyjęła Światową Strategię Ochrony w celu zapewnienia zrównoważonego i trwałego użytkowania gatunków i ekosystemów. Zaś manifest ochrony wilka (już w 1973 roku) ustanowił twarde naukowe wytyczne i warunki dla zarządzania populacjami tego drapieżnika, także dotyczące możliwości ograniczania ich liczebności. Reguła zrównoważonego użytkowania została wprowadzona do biologii konserwatorskiej dlatego, że klasyczne sposoby ochrony – jak parki narodowe i rezerwy – często zawodziły, nie chroniły skutecznie dzikich zwierząt, prowadziły do zubożenia różnorodności biologicznej. Najlepiej poznane są takie przypadki z terenu Afryki i Ameryki Południowej.

Wilk w kulturze

Wilk zajmuje poczesne miejsce w ludzkiej świadomości. Drapieżnik ten zawsze człowieka przerażał, a jednocześnie fascynował inteligencją, sprytem, tajemniczością. Stanowił też niewątpliwie zagrożenie dla człowieka i jego dobytku.

Wilk bywał niezwykle wdzięcznym motywem literackim, gdyż oferował atmosferę grozy i niebezpieczeństwa oraz jednoznacznie kojarzył się z cechami negatywnymi, dlatego bywał wykorzystywany w różnych formach literackich: powieściach, opowiadaniach, wierszach, bajkach. W najbardziej chyba znanej na świecie bajce „Czerwony Kapturek” utrwaliła się niestety najbardziej zła jego reputacja. Pozytywną rolę odgrywa wilk u amerykańskich powieściopisarzy przełomu XIX i XX wieku opisujących życie dalekiej Północy. Jack London w „Białym Kle”, a także James Curwood w „Szarej wilczycy”, czy „Włóczęgach północy” uczynili tego drapieżnika głównym bohaterem powieści, a jednocześnie symbolem dzikiej przyrody, która jeśli poddaje się człowiekowi, to tylko temu, który obdarzy ją miłością i szacunkiem. W malarstwie polskim znany jest motyw ataku wilków na sanie autorstwa Józefa Chełmońskiego i Alfreda Wierusza-Kowalskiego.

Wiele powszechnie stosowanych zwrotów i przysłów opartych jest na wilczych motywach, m.in.: Człowiek człowiekowi wilkiem, Kto się boi wilka niech do lasu nie chodzi, Natura ciągnie wilka do lasu, Nie taki straszny wilk jak go malują, Nie wywołuj wilka z lasu, Nosił wilk razy kilka ponieśli i wilka, Wilk syty i owca cała, O wilku mowa, a wilk tuż itd.

Groźny dla ludzi?

Jednym z najważniejszych „psychologicznych” aspektów w ochronie wilka jest problem agresji w stosunku do człowieka. Jest on głęboko zakorzeniony i stanowi jeden z powodów negatywnego obrazu wilka w naszej świadomości. Należy jednak odróżnić obiegowe opinie, bezkrytycznie powtarzane relacje będące w dużej części wytworami fantazji, od faktów.

W literaturze przedmiotu, znajdziemy wiele dramatycznych doniesień z XVII, XIX i początków XX wieku, szczególnie z Rosji, ale również z obszarów wschodniej Rzeczypospolitej i państw skandynawskich o dziesiątkach, nawet setkach ludzi zagrzy-



„Trójka ścigana przez wilki” – obraz Alfreda Wierusza-Kowalskiego

zionych przez wilki. Opisy traktowane są z należytą ostrożnością, jednak wynika z nich w sposób bezdyskusyjny, że wilki czasami atakowały i zabijały ludzi. Wyróżniono trzy typy ataków tych drapieżników na człowieka: ataki przez wilki chore na wściekliznę, ataki obronne, gdy wilk ugryzł człowieka będąc sprovokowanym lub osaczonym oraz ataki o cechach drapieżnictwa, kiedy wilki traktowały człowieka jako zdobycz-ofiarę. Ze współczesnych czasów znane są tragedie z 1997 roku na Białorusi, gdzie wściekły wilk pogryzł 11 osób zanim został zabity. Jak również z końca XX wieku z Indii, gdzie w trzech regionach aż 273 dzieci padło ofiarą wilków. Pojedyncze i pewne przypadki ataku, a nawet zabicia człowieka przez tego drapieżnika opisywane są również z Ameryki Północnej. Do wspomnianych przyczyn atakowania ludzi przez wilki naukowcy dodają jeszcze jeden czynnik – silnie zmienione środowisko. Tyczy się do zwłaszcza Indii, gdzie tym drapieżnikom brakowało naturalnych ofiar (wilki żywiły się odpadkami), obcowały na co dzień z dziećmi pozbawionymi opieki lub wykorzystywanymi jako pasterze przy stadach zwierząt hodowlanych, ogólna bieda oraz słaby dostęp do broni palnej.

Istnieją zatem wiarygodne dowody, że ludzie byli zabijani zarówno przez zdrowe jak i zarażone wścieklizną wilki w czasie ostatnich stuleci. Kiedy jednak częstość tych ataków porówna się do dokonywanych przez inne drapieżniki, to wilki znajdują się wśród najmniej niebezpiecznych dla człowieka gatunków. ■

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY dla służb terenowych Lasów Państwowych, parków krajobrazowych i narodowych:

Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie zbiera informacje na temat występowania wilka w Polsce. Dane te są umieszczane na bieżąco w „Atlasie ssaków Polski” na stronie internetowej: <http://www.iop.krakow.pl/ssaki/Gatunek.aspx?spID=101>

Jest tam również podany kontakt do osoby koordynującej zbieranie danych o wilku: **Henryk Okarma**, Instytut Ochrony Przyrody PAN, al. Mickiewicza 33, 31-120 Kraków, tel.: (12) 370 35 31, e-mail: okarma@iop.krakow.pl





Leśniczy Marian Jankowski na zdjęciu z roku 1950

Marian Jankowski urodził się 3 stycznia 1909 roku w Forestowie, pow. Szamotuły na terenie Wielkopolski, gdzie jego ojciec Franciszek był leśniczym. W latach 1915-1920 Marian uczęszczał do szkoły powszechnej w Orliczku i do gimnazjum we Wieleniu nad Notecią. Później, jak pisze w swoim życiorysie, w latach 1923-1925 przebywał przy rodzicach w leśniczówce Potrzebowice, powiat Czarnków.

Praca w Lasach Państwowych

W 1925 roku zatrudniony był jako uczeń leśny, najpierw w Nadleśnictwie Potrzebowice, a później w Nadleśnictwie Mochy na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. We wrześniu 1930 r. podjął naukę w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Margoninie, która trwała jedenaście miesięcy. W tym czasie uczestniczył też w szkoleniach z zakresu Przynależności Wojskowego w 61. Pułku Piechoty w Bydgoszczy. Od października 1932 r. odbywał praktykę zawodową w Nadleśnictwie Czersk, skąd po roku przeszedł do Nadleśnictwa Popioły pod Toruniem (dzisiaj jest to teren Nadleśnictwa Gniewkowo). W tamtym czasie był tam nadleśniczym Eugeniusz Ilmurzyński, późniejszy profesor od hodowli lasu na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. W latach 1935-1938 był podleśniczym, m.in. pełnił też okresowo obowiązki leśniczego Leśnictwa Rudak. Przez pięć miesięcy był oddelegowany do pracy w Nadleśnictwie Przewodnik koło Świecia (dzisiaj

LEŚNICZY

MARIAN JANKOWSKI

ps. Szarak (1909-1992)

TEKST: Tadeusz Chrzanowski / ZDJĘCIA: Archiwum Bogdana Jankowskiego

Marian Jankowski pracował w okresie międzywojennym jako praktykant leśny, a później podleśniczy, w kilku nadleśnictwach Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W czasie wojny związał się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, blisko współpracował z jej przywódcą Józefem Dambkiem. W 1945 roku aresztowany przez NKWD-UB, później zesłany na „ziemie odzyskane”, pracował w Lasach Państwowych do czasu przejścia na emeryturę.





teren Nadleśnictwa Osie). Oprócz pracy zawodowej, angażował się również w działalność społeczną i patriotyczną w Polskim Związku Zachodnim - Koło Popioły.

Od 1 października 1938 roku został przeniesiony do Nadleśnictwa Mirachowo, pow. Kartusy (przed wojną w granicach DLP w Toruniu), gdzie objął stanowisko leśniczego Leśnictwa Kamienna Góra.

Wybuchła wojna

Z chwilą wybuchu II wojny światowej załoga Nadleśnictwa Mirachowo podlegała ewakuacji przez Świecie, Płock do Białowieży. Będąc już w drodze, koło Grudziądz, Marian Jankowski został zatrzymany przez wojsko niemieckie i osadzony w obo-

złoga Nadleśnictwa Popioły ok. 1936 r. Marian Jankowski stoi pierwszy z prawej

zie jenieckim w Terespolu Pomorskim niedaleko Świecia. Po dwóch miesiącach uwięzienia otrzymał nakaz powrotu do miejsca zamieszkania i pracy w Mirachowie nazwanym teraz Forstamt Steinsee. Tu został przyjęty do pracy na stanowisku pomocnika leśnego (Forstaushelfer'a) z powierzeniem obowiązków leśniczego Leśnictwa Kamienna Góra.

W szeregach „Gryfa Pomorskiego”

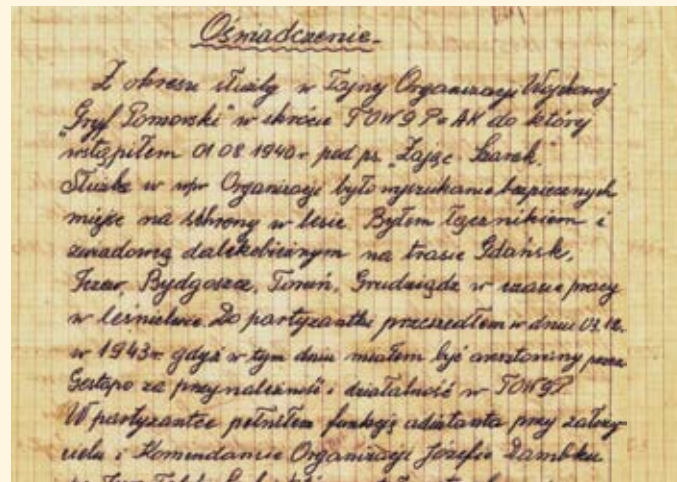
Na przełomie lat 1939 i 1940 na terenie Pomorza powstało kilka polskich organizacji podziemnych, przede wszystkim jako forma samoobrony społeczeństwa poddanego brutalnej eksterminacji i prześladowaniom ze strony okupanta niemieckiego. Jedną z nich była Tajna Organizacja Wojskowa ▶



Marian Jankowski (z prawej) i Mieczysław Malinowski z Nadleśnictwa Popioły w centrum Torunia w 1936 r

Na zdjęciu z prawej: fragment oświadczenia z 1991 r. o przynależności do „Gryfa Pomorskiego”

Na zdjęciu na stronie obok: uczniowie Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie. M. Jankowski stoi w najwyższym rzędzie, z lewej na tle okna



Legitymacja TOW „Gryf Pomorski” należąca do Mariana Jankowskiego ps. Zając - Szarak



„Gryf Kaszubski”, której założycielem był przedwojenny nauczyciel Józef Dambek. Marian Jankowski w oświadczeniu z 26 listopada 1991 roku pisze, że wstąpił do organizacji 1 sierpnia 1940 roku zwerbowany przez samego Józefa Dambka. Jego pierwszym zadaniem była budowa sieci schronów i bunkrów leśnych na potrzeby organizacji i Polaków, których życie było zagrożone ze strony Niemców. Jedną z najbardziej znanych budowli leśniczego Jankowskiego był bunker „Ptasia

Wola” nad jeziorem Lubogoszcz, na terenie Lasów Mirachowskich (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Kartuzy, RDLP w Gdańsku). Jego replika jest współcześnie odtworzona m.in. w Centrum Edukacji w Szymbarku.

W lipcu 1941 r. „Gryf Kaszubski”, po przyłączeniu kilku mniejszych organizacji przekształcił się w Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” obejmując swym zasięgiem niemal całe Pomorze Gdańskie,

Trzeciego grudnia 1943 r. (...) uchodzi do lasu i funkcjonuje w partyzantce (...), jest dowódcą oddziału partyzantckiego „Gryfa” (...), organizuje akcje dywersyjne przeciwko Niemcom.

od Gdańska, Wejherowa na północy aż po Toruń na południu. W przeciągu kilkunastu miesięcy stał się najliczniejszą organizacją podziemną w tej części okupowanej Polski, liczącą ponad 15 tys. członków, w tym pół tysiąca żołnierzy w około 30 grupach zbrojnych.

Marian Jankowski ps. Zając Szarak utrzymuje kontakty z Józefem Dambkiem ps. Jur, Lech, Falski – przywódcą „Gryfa”, jednym z najpilniej poszukiwanym przez Niemców ludzi polskiego podziemia. Pełni też trudną funkcję łącznika-zwiadowcy „dalekobieżnego” na trasie Gdański, Tczew, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz. W lipcu 1943 r. zostaje członkiem Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”.

W tym czasie, Niemcy, poprzez swoją liczną agencję terenową, pilnie zbierają informacje o ludziach „Gryfa”. Już w końcu 1942 r. i w pierwszej połowie 1943 zaczynają się aresztowania, wywózki do Stutthofu i akcje oddziałów specjalnych Jagdkommando na bunkry partyzantów rozproszone w lasach kaszubskich.

Pierwszego lipca 1943 r. Niemcy przenoszą Jankowskiego karnie do Leśnictwa Wygoda, pozbawiając jednocześnie wszelkich deputatów – mieszkaniowego, rolnego i opałowego, co wskazywało, że stał się dla nich osobą podejrzaną, niegodną zaufania. Niemniej pozostaje on wciąż na stopie jawnej i pracuje na stanowisku Forstaushelfera (pomocnika leśnego). Trzeciego grudnia 1943 r. został ostrzeżony przez gajowego, że jest nakaz jego aresztowania przez Gestapo za przynależność do polskiej organizacji podziemnej. Uchodzi

do lasu i od tej pory funkcjonuje w partyzantce. Od 10 grudnia 1943 r. aż do tragicznej śmierci Józefa Dambka w marcu 1944 r. pełni funkcję jego adiutanta. Jednocześnie jest dowódcą dziesięcioosobowego oddziału partyzanckiego „Gryfa” w powiecie wejherowskim (morskim). Organizuje akcje dywersyjne przeciwko Niemcom. Podczas jednej z nich, jego oddział natyka się w lasach pod Wejherowem na silną 60-osobową grupę Jagdkommando. Dochodzi do wymiany ognia. Są ranni i zabici. Ginie jeden z partyzantów, a Jankowski otrzymuje postrzał w prawe przedramię. Wobec przewagi przeciwnika partyzanci wycofują się z pola walki.

Przywódcą „Gryfa Pomorskiego” Józef Dambek na skutek zdrady zostaje zastrzelony przez agenta Gestapo Jana Kaszubowskiego (Hansa Kessnera) w Sikorzynie, 4 marca 1944 r. W ręce Niemców trafiają listy członków „Gryfa”. Dramat organizacji trwa, następują dalsze aresztowania, rozstrzeliwania i osadzenia w obozach koncentracyjnych. Następcą Dambka zostaje Augustyn Westphal ps. Piotr Morski, natomiast Marian Jankowski pełni obowiązki kierownika Wydziału Organizacyjnego „Gryfa” na powiat wejherowski i jednocześnie zastępcy kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego TOW „Gryf Pomorski”.

Zaświadczenie o mianowaniu leśniczego Jankowskiego na p.o. kierownika Powiatowego Oddziału „Gryfa Pomorskiego” z roku 1944



Klęska wyzwolenia

Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza Kaszubi, przemasz Armią Czerwoną przez północną Polskę nazywali „klęską wyzwolenia”. W wielu pomorskich miejscowościach ofiar zbrodni sowieckich dokonanych na miejscu i podczas wywózek do łagrow w głąb ZSRR kończących się śmiercią było więcej niż tych dokonanych w czasie kilkuletniej okupacji przez Niemców. Za oddziałami liniowymi Armii Czerwonej kroczyła policja polityczna, złowieszcze NKWD. Jej funkcjonariusze posiadali szeroką wiedzę o polskim podziemiu, w tym o „Gryfie Pomorskim”. Chętnie też korzystali z materiałów Gestapo, a nawet z niedawnych ich agentów, jak np. Jana Kaszubowskiego (Hansa Kessnera), który natychmiast podjął współpracę z sowietami i UB wykazując się wszechstronną wiedzą na temat ludzi Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej.

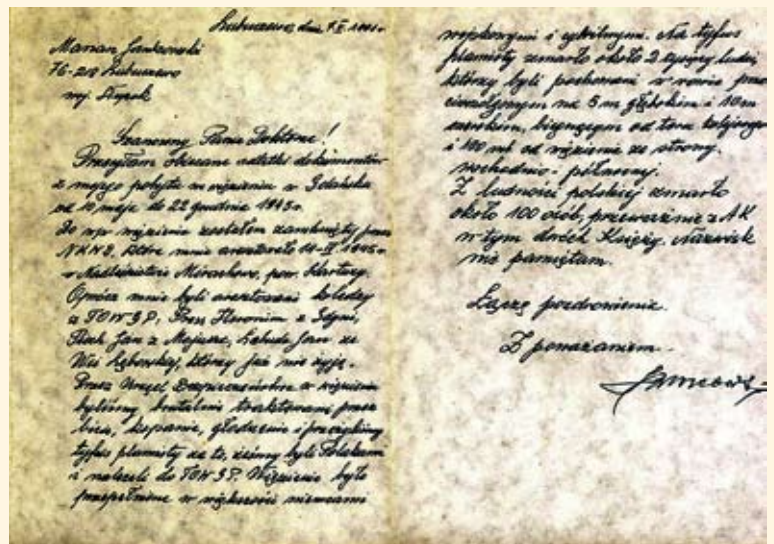
Marian Jankowski pisze w swoim oświadczeniu z 1991 r., że 21 marca 1945 r. uczestniczył w zebraniu Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”, która – wobec wkroczenia Armii Czerwonej i wycofania się Niemców – powzięła uchwałę o dekonspiracji „Gryfa”. Uchwałę tę podpisał m.in. Jankowski, jako członek Rady, za Komendanta Naczelnego. Wkrótce, bo już 30 marca 1945 r. podjął pracę w tworzącej się polskiej administracji Lasów Państwowych, na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Mirachowo.

W rękach NKWD-UB

W swoich życiorysach pisanych do akt osobowych w latach 1945 (27 grudnia) i 1957 (27 maja), Marian Jankowski pisze o aresztowaniu przez NKWD 14 kwietnia 1945 r. i osadzeniu w Areszcie Karno-Słedczym w Gdańsku, tym samym gdzie jeszcze kilka tygodni temu więzili, katowali i mordowali Polaków gestapowcy. Leśniczy pisze krótko, że aresztowany był za przynależność do „Gryfa Pomorskiego” w czasie okupacji hitlerowskiej i że po ośmiu miesiącach, 24 grudnia 1945 roku, został zwolniony na mocy amnestii. I tyle.

Dopiero niedługo przed śmiercią (26 listopada 1991 roku), w własnoręcznie spisanim oświadczeniu, podaje więcej szczegółów z czasu pobytu w areszcie NKW-UB w 1945 roku. Pisze w nim:

„Po wyzwoleniu, w dniu 30.03.1945 r. podjąłem pracę w Nadleśnictwie Mirachowo, pow. Kartuzy, jako leśniczy, lecz w dniu 14.04.1945 r. zostałem aresztowany przez NKWD i zamknięty w tymczasowym areszcie w Oliwie. Tam były pierwsze przesłuchania 16.04.1945 r. o przebiegu mojego dotychczasowego życia i mojej rodziny. Do więzienia w Gdańsku zostałem zawieziony 09.05.1945 r. wieczór i zamknięty w celi, w której była goła prycza, szyby w oknie wybite, muszla pełna kału. I tak mnie trzymano dwie doby. 13.05.1945 r. przeprowadzono mnie na przesłuchania z więzienia do przyległego budynku NKWD i UB. Przesłuchania były przeprowadzone rzekomo przez UB, ale przez dwóch oprawców, którzy pytali jak byłem Naczelnym Komendantem i prowadziłem łączność z Rządem Polskim w Londynie,



jakie były zrzućy broni i w jakich miejscowościach, i gdzie je ukryto? Ja nie mogłem na to dać odpowiedzi, to zaczęli mnie bić pałką drewnianą po głowie, po plecach, rękach, a po brzuchu i nogach kopali i deptali stopy. Skutki tego są jeszcze dziś widoczne. Dalsze przesłuchania prowadzili raz w tygodniu przez okres trzech miesięcy. Trzykrotnie byłem zamknięty w karcerze nago i bez pożywienia, przez dwie doby za każdym razem. W czerwcu wybuchła epidemia tyfusu plamistego, który przechorowałem od 29.07. do 15.09.1945 r. Po chorobie byłem nieco lepiej odżywiony i przesłuchiwany bez bicia. Zwolnienie z więzienia nastąpiło 22.12., ale wypuszczono mnie 24.12.1945 roku”.

W 1991 roku Marian Jankowski napisał też list do dr. Andrzeja Gąsiorowskiego - historyka, który przez wiele lat zajmował się m.in. działalnością TOW „Gryf Pomorski”. W liście tym (napisanym 7 maja 1991 r. w Lubczewie, gdzie Jankowski mieszkał) dodaje, że 14 kwietnia 1945 r. razem z nim aresztowani byli jeszcze inni członkowie „Gryfa”: Heronim Press z Gdyni, Jan Pioch z Mojusza i Jan Labuda ze Wsi Leborskiej. Pisze dalej, że „więzienie w Gdańsku przepełnione było w większości Niemcami wojskowymi i cywilnymi. Na tyfus plamisty zmarło około dwóch tysięcy ludzi, którzy byli pochowani w rowie przeciwczołgowym na 5 m głębokim i 10 m szerokim, biegnącym od toru kolejowego i 10 metrów od więzienia ze strony wschodnio-północnej. Z ludności polskiej zmarło około 100 osób, przeważnie z Armii Krajowej, w tym dwóch księży. Nazwisk nie pamiętam”.

W lasach, na ziemiach odzyskanych

Po pobycie w gdańskim więzieniu NKWD-UB Marian Jankowski nie uzyskał zgody na powrót do pracy w Lasach Mirachowskich. 9 stycznia 1946 r. podjął pracę na „ziemiach odzyskanych”, na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Łeba. W okresie od 1 października 1947 r. do 5 grudnia 1949 r. pełnił obowiązki nadleśniczego, a później leśniczego w Nadleśnictwie Choczewo. W 1949 roku uczestniczył w kilkumiesięcznym kursie dla nadleśniczych

List Mariana Jankowskiego z roku 1991 napisany do historyka dr. Andrzeja Gąsiorowskiego, zajmującego się historią działalności TOW „Gryf Pomorski”



Marian Jankowski
– emerytowany
leśniczy i strażnik
leśny. Zdjęcie
z roku 1985

i później do końca maja 1953 roku pełnił obowiązki nadleśniczego Nadleśnictwa Głównicy. To był też okres intensywnej inwigilacji i różnego rodzaju represji, które dotyczyły jego i rodzinę ze strony służb komunistycznych. Miały niewątpliwie duży wpływ na jego dalszą karierę zawodową i zdrowie. Został usunięty ze stanowiska nadleśniczego m.in. za udział w referendum ludowym „Trzy razy tak” z 1946 roku.

W latach 1953-1954 pracował na stanowisku referendarza techniczno-leśnego w Rejonie Lasów Państwowych w Miastku. Później, w latach 1955-1957, był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej Kawcze. Na stanowisko leśniczego Leśnictwa Lubuczewo w Nadleśnictwie Słupsk (później Nadleśnictwo Ustka), na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku, wrócił 1 sierpnia 1957 r. i zajmował je, aż do przejścia na emeryturę 31 marca 1975 r.

Marian Jankowski ożenił się w 1947 r. z Józefą Kołczak, urodzoną w 1914 r. w Stryju (dzisiaj teren Ukrainy). Żona była nauczycielką. Jankowscy mieli trójkę dzieci: Krystynę, Bogdana i Władysława. Córka zmarła tragicznie w listopadzie 1969 r. Synowie zostali nauczycielami, aktualnie (2017) są na emeryturze.

Przyjaciel przyrody

W „Lesie Polskim” nr 6 z 1993 r. ukazał się biogram Mariana Jankowskiego napisany przez Józefa

Cieplika - Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Słupsku. Cieplik, który bardzo dobrze znał leśniczego, pisze m.in., że „obok działalności zawodowej, którą wykonywał (leśniczy Marian Jankowski) nadzwyczaj sumiennie i z całym poświęceniem, czynny był również w szeregach Polskiego Związku Łowieckiego, Ligi Ochrony Przyrody i w środowisku kombatanckim. Udzielał się także w Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym i w ochronie zabytków kultury. Swoje liczne funkcje społeczne pełnił nawet po przejściu na emeryturę (...).

Ze szczególnym zaangażowaniem i pasją zajmował się ochroną przyrody, w tym drzew pomnikowych. Dzisiaj jedno z tych drzew - „Dąb Mariana”, rosnący nieopodal dawnej leśniczówki w Lubuczewie, nosi jego imię. (...) Największą jednak, trwałą pamiątką jaką po sobie zostawił są, liczone w setki hektarów uprawy leśne, z których wyrastają dorodne drzewostany.

Szczególnie widoczne to jest pod Słupkiem, w dawnym Leśnictwie Lubuczewo, gdzie liczne i drobne niegdyś kompleksy leśne zostały ze sobą połączone zalesionymi przez leśniczego Jankowskiego gruntami porolnymi.”

Marian Jankowski zmarł 14 października 1992 r., w wieku 83 lat. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Słupsku. ■

Na zdjęciach poniżej:
– z lewej: Marian Jankowski z najbliższą rodziną. Od lewej syn Bogdan, córka Krystyna, żona Józefa, a po prawej syn Władysław. Rok 1967
– z prawej: państwo Józefa i Marian Jankowscy w gabinecie domu w Lubuczewie. Rok 1978



Źródła:

Akta osobowe Mariana Jankowskiego, Archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, 2016

Cieplik J., Marian Jankowski (1909-1992), w: Las Polski, Nr 6/1993 s. 27

Jankowski M., Oświadczenie spisane w Lubuczewie, 26.XI.1991 r., kopia rękopisu

Gąsiorowski A., Steyer K., Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2010

Rozmowa z
**Bogdanem
JANKOWSKIM,**
synem leśniczego
Mariana Jankowskiego

ROZMAWIAŁ:
Tadeusz Chrzanowski
Toruń - Lubuczewo,
w kwietniu 2017 roku

ZDJĘCIE:
Tadeusz Chrzanowski

■ **Jak Pan wspomina swoje dzieciństwo i życie w leśniczówce? W jakich warunkach mieszkała Wasza rodzina?**

- Na wstępie naszej rozmowy dziękuję Panu za zainteresowaniem się życiorysem mojego ojca, leśnika o wielkiej pasji i zamiłowaniu do zawodu. Gdy chodzi o czas dzieciństwa, to wspominam je bardzo dobrze, chociaż nigdy nie mieszkaliśmy w leśniczówce. Moja matka była nauczycielką i zazwyczaj mieszkaliśmy w budynkach resortu oświaty. Na przykład, z chwilą podjęcia przez rodziców pracy w Lubuczewie, nasza rodzina zamieszkała w lokalu nauczycielskim. Ojciec zrezygnował z zamieszkania w leśniczówce, którą przeznaczył na mieszkanie podleśnicznego Jana Bujnowskiego. Pan Bujnowski wraz z liczną rodziną mieszkał wówczas w bardzo prymitywnych warunkach i przejście do leśniczówki znacząco poprawiło jego sytuację.

Jako głowa rodziny, gospodarz i leśnik, ojciec mój był wzorem dla całej rodziny. Przewidyjący, oszczędny, bez nałogów. Poza umiłowaniem zawodu



Bogdan Jankowski syn Mariana, przy pomniku przyrody „Dębie Mariana” w Lubuczewie

WOJNA zabrała mu NAJLEPSZE LATA...

leśnego miał jeszcze hobby – działkę warzywną, sad owocowy i pszczelarstwo. Był osobą wierzącą. Kochał dzieci, zwłaszcza wnuki, które jeszcze dziś ciepło Go wspominają. Przede wszystkim był uczciwy i rzetelny w wykonywaniu swojej pracy, do tego stopnia,

że czasami mówiono o Nim jako „nieprzekupnym słuźbiście”. Pracę traktował niezwykle poważnie i odpowiedzialnie. Starał się nam to przekazać, uczył szacunku do drugiego człowieka i jego pracy. W tych działaniach otrzymywał wsparcie od żony Józefy, naszej mamy.

Posiadał duży autorytet wśród pracowników i myśliwych. Był myśliwym, miłującym przyrodę, las i jego mieszkańców. Zwalczał kłusownictwo i inne szkodnictwo leśne. Jak pamiętam, zawsze ojcu towarzyszyły psy jako przyjaciele rodziny i pomocnicy w wykonywaniu pracy. ▶

■ **Pański Ojciec uczestniczył w wielu dramatycznych wydarzeniach czasu wojny na Pomorzu. Mówił o tym swoim dzieciom?**

- Z życiorysów pisanych przez Ojca do zawodowych akt osobowych (w 1945 r. i w 1957 r.) nie można zbyt wiele dowiedzieć się o jego działalności konspiracyjnej w okresie II wojny światowej, co wydaje się zrozumiałe, gdyż były one sporządzone w okresie otwartego prześladowania członków zarówno Armii Krajowej, jak i Tajnej Organizacji „Gryf Pomorski”.

Ojciec czasem opowiadał o swojej działalności konspiracyjnej w okresie okupacji. Przekazywał nam koszmara wojny, ale zarazem miłość do ojczyzny, do dawnej i współczesnej Polski. Nie chciał, abyśmy kiedykolwiek przeżyli wojnę. Interesował się bieżącą polityką, czytał prasę, lubił słuchać radia i oglądać wybrane programy telewizyjne. Chętnie podejmował rozmowy na temat bieżących wydarzeń w kraju.

■ **W oświadczeniu spisany własnoręcznie przez Mariana Jankowskiego, na niespełna rok przed śmiercią, 26 listopada 1991 roku, (czyli już po upadku PRL) opisuje on krótko i prosto (skromnie) swoją działalność w „Gryfie Pomorskim”. Píše też, chyba po raz pierwszy, o brutalnych, wręcz bandyckich przesłuchaniach, którym podlegał przez kilka miesięcy w siedzibie NKWD-UB, w Gdańsku w 1945 roku. Prawdę powiedziawszy, to cud, że przeżył...**

- To prawda. Wiem od niego, że kiedy zachorował na tyfus plamisty, przebywając w szpitalu więziennym w Gdańsku, życie uratowała mu nieznaną sowiecką pielęgniarka, dostarczając odpowiednie leki i pożywienie. Później, to paradoksalne, uniknął rozstrzelania przez NKWD, gdyż „uratowała” go władze Urzędu Bezpieczeństwa, dla których ojciec miał być ważnym źródłem informacji o „Gryfie Pomorskim”.

■ **Dużą rolę w zbrodniach na żołnierzach „Gryfa Pomorskiego” odegrał agent gestapo, a później NKWD-UB i SB Jan Kaszubowski (vel Hans Kesner). Pański Ojciec spotkał się z nim. W jakich okolicznościach?**

- Spotkali się latem w 1945 roku na placu więziennym w Szczecinie, w gronie aresztowanych przez NKWD i UB.

Ojciec wcześniej, jeszcze jako członek kierownictwa „Gryfa Pomorskiego”, podpisał wyrok śmierci na kolaboranta i agenta gestapo Jana Kaszubowskiego. Kaszubowski o tym wiedział, przyczynił się bowiem do śmierci wielu Polaków. Na liście ściganych przez niego żołnierzy polskiego podziemia był również mój Ojciec. Wówczas, już po zakończeniu działań wojennych, w szczecińskim więzieniu NKWD, spotkali się i popatrzyli na siebie, pierwszy i ostatni raz.

Pamiętam z opowiadań ojca, że Kaszubowski już na początku wojny był postacią kontrowersyjną w społeczności Kartuz i okolic. A później, wielokrotnie urządzał bezskuteczne zasadzki na mojego ojca, jako aktywnego członka polskiego podziemia. Był odpowiedzialny za aresztowania, więzienie i śmierć wielu mieszkańców Pomorza Gdańskiego.

■ **Funkcjonariusze komunistycznego UB dobrze znali patriotyczną działalność Pana Ojca z lat wojny. Po zwolnieniu z aresztu w grudniu 1945 roku zakazano mu powrotu do Mirachowa, gdzie przed wojną i podczas okupacji pracował w Leśnictwie Kamienna Góra. Pojechał na Ziemię Odzyskane w okolicy Łeby, gdzie wznowił pracę w Lasach Państwowych. Kilka razy zmieniał miejsce zatrudnienia, był nawet nadleśniczym. Później nagle w 1953 roku, w okresie nasilenia „stalinowskich błędów i wypaczeń” został przeniesiony (zdegradowany?) na stanowisko referendarza w Rejonie Lasów Państwowych w Miastku. Nie wygląda na to, że zmiany były przypadkowe. Co wiadomo Panu o zainteresowaniu UB Pana Ojcem i Waszą rodziną?**

- Wiem, że przyczyną niepowodzeń Ojca w karierze zawodowej po wojnie, była dawna przynależność do „Gryfa Pomorskiego” i późniejsza sympatia dla Stanisława Mikołajczyka i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz udział w kampanii i głosowaniu „Trzy razy tak”. Także brak zaangażowania w jakąkolwiek działalność partii komunistycznych miało w tamtych latach ogromne znaczenie. Ojciec był bardzo ostrożny w manifestowaniu swoich poglądów publicznie, nas też ostrzegał przed wypowiedzianiem opinii politycznych. Natomiast nie miał żadnych zastrzeżeń co do aktywności mojej i brata w organizacjach młodzieżowych takich jak Zwią-

zek Harcerstwa Polskiego, czy później w politycznych (ZSL).

■ **Czy po wojnie, w pracy i życiu towarzyskim i później będąc na emeryturze Ojciec utrzymywał kontakty z kolegami, towarzyszami broni z „Gryfa Pomorskiego”? Wielu z nich zginęło, zarówno z rąk Niemców, sowieków, jak i funkcjonariuszy UB, ale niektórzy z tych co przeżyli, wybrali (najczęściej z konieczności) na miejsce życia i pracy również „ziemie odzyskane”?**

- Nie odmawiał spotkań z towarzyszami konspiracji wojennej, miał dobry kontakt z synem Józefem Dambką, Alojzym. Prowadził korespondencje z niektórymi znajomymi z czasów okupacji. Należał również do lokalnych struktur ZBoWiD-u, kontaktował się z żyjącymi świadkami i uczestnikami ruchu oporu na Pomorzu. Udzielał informacji Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu w Gdańsku, Zespołowi ds. Upamiętnienia Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” oraz naukowcom z Uniwersytetu Gdańskiego.

■ **Co pozostało po Ojcu w pamięci dzieci i bliskich? Jak z perspektywy wielu już lat, w tym zamkniętej historii życia leśniczego Mariana Jankowskiego, postrzega Pan jego życiowe wybory, decyzje, działania?**

- Bardzo kochaliśmy ojca za Jego miłość i poświęcenie dla nas i naszej matki. Wojna zabrała mu chyba najlepsze lata życia, ale podjął decyzję założenia rodziny i jej utrzymania. Wykonał to zamierzenie doskonale i odpowiedzialnie. Mogę wraz z bratem Władysławem, powiedzieć, że tak prawych i wspaniałych ojców, małżonków, pracowników rzadko się obecnie spotyka.

Ojciec nie należał po wojnie do żadnej partii politycznej. Natomiast, jako człowiek czynu, był aktywnym członkiem Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Związku Łowieckiego. Otrzymał wiele odznaczeń i dyplomów za swoją działalność społeczną. Był bardzo dumny, kiedy w 1989 roku mógł powiesić w domu godło z koroną, które przechowywał od czasów II wojny światowej.

Bywał też pesymistą, nie wierzył na przykład, że mur berliński runie! Wybańczył mi, że przerwałem po roku studia leśne na rzecz historii sztuki. Później przez pięć lat finansowali je rodzice. Tacy byli, mój wspaniały ojciec Marian i moja matka Józefa. ■

Będąc studentem IV roku Wydziału Leśnego SGGW miałem szczęście – wspólnie z Józefem Brzezińskim, obecnie inżynierem nadzoru w Nadleśnictwie Ryteł oraz z Wojciechem Kwiatkowskim, obecnie zamieszkałym w USA – odbycia w 1979 roku praktyki studenckiej w Instytucie Hodowli Lasu Wydziału Leśnego Politechniki Federalnej w Zurychu (Institut für Waldbau, Eidgenössische Technische Hochschule – ETH).

Naszym opiekunem i mentorem podczas praktyk studenckich w Zurychu był wybitny leśnik - profesor Hans Leibundgut, który kończył wówczas pracę naukową na uczelni i przechodził na emeryturę. Wyjazd do Szwajcarii mógł dojść do skutku dzięki prof. Eugeniuszowi Bernadzkiemu (1930-2016) z Katedry Hodowli Lasu SGGW, który wówczas ściśle współpracował z prof. Leibundgutem. Zanim jednak doszło do złożenia wniosków wizowych i do naszego wyjazdu, musieliśmy przed naszym profesorem zdać egzamin ze znajomości języka niemieckiego.



Profesor Hans Leibundgut. Fot. Archiwum

Profesor Hans LEIBUNDGUT

TEKST: Lech Niestuchowski

ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski, Ehemalige Professoren für Waldbau an der ETH Zürich

Profesor Hans Leibundgut

urodził się 28 czerwca 1909 r. w Neuravensburg w rodzinie rzemieślniczo-chłopskiej z Emmentalu w kantonie berneńskim. Studia leśne odbył w latach 1928-1932 na Wydziale Rolniczo-Leśnym ETH, gdzie w 1932 r. uzyskał dyplom z zakresu inżynierii leśnej. Po blisko dwuletniej praktyce w Cuvet i w Leuk w regionie Lötschental został w 1934 r. zatrudniony na ww. wydziale jako asystent profesora Waltera Schädelina i prof. Hermana Knuchela. Po prawie trzech latach pracy przeniósł się w 1937 r. z uczelni do Büren an der Aare (kanton berneński) na stanowisko nadleśniczego. W 1940 roku wrócił na Politechnikę Zurycką obejmując kierownictwo Katedry Hodowli Lasu po prof. Walterze Schädelinie, który w tym czasie przeszedł na emeryturę. Katedrę Hans Leibundgut przekształcił w 1948 r. w Institut für Waldbau, któ-

18 grudnia 1977 r. został członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk. Po raz pierwszy najwyższą godność naukową w Polsce nadano leśnikowi - cudzoziemcowi.

rym kierował do 1979 roku, czyli do przejścia na emeryturę. W międzyczasie, w 1938 roku, Hans Leibundgut obronił na ETH, pod kierunkiem prof. Hermana Knuchela, pracę doktorską na temat *Las i studia gospodarcze w Lötschental*. Profesor Leibundgut przez dwie kadencje pełnił funkcję dziekana, a w latach 1965-1969 był rektorem Politechniki Zuryckiej. Od 1946 r., aż do przejścia na emeryturę, był redaktorem „Schweizerischen Zeitschrift für Forstwesen” – czasopisma wielce zasłużonego dla leśnictwa, funkcjonującego od 1850 r. Pod koniec drugiej wojny światowej Leibundgut został doradcą Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oraz rządu jugosłowiańskiego. W 1966 roku otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium oraz w 1972 r. Uniwersytetu Nauk Rolniczych w Wiedniu,

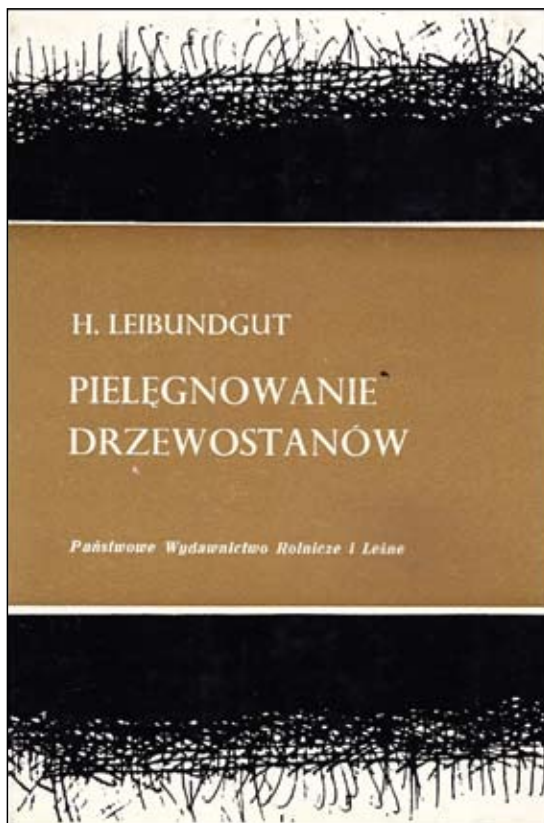
Prof. Walter Schädelin - twórca trzebieży selekcyjnej. Wydał dzieło *Trzebież selekcyjna jako metoda pielęgnowania i tworzenia najwyższych wartości*, będące „katechizmem”, nie tylko szwajcarskich, leśników.



a 18 grudnia 1977 r. został członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk. Po raz pierwszy najwyższą godność naukową w Polsce nadano leśnikowi - cudzoziemcowi.

W okresie pracy na Politechnice Zuryskiej prof. H. Leibundgut wychował 47 doktorów z kilkunastu krajów świata, z których 18 zostało profesorami bądź zajmowało wysokie stanowiska, jak m.in. prof. Eugeniusz Bernadzki z SGGW, Reinhard Eichrodt – główny leśnik kantonu Basel, późniejszy profesor uniwersytetów w Meridzie i Getyndze, prof. Hans Lamprecht z uniwersytetu w Getyndze, czy prof. Dušan Mlinšek z uniwersytetu w Lublanie, który też był m.in. prezydentem IUFRO. W swoim Instytucie prof. H. Leibundgut zajmował się nie tylko hodowlą lasu lecz także szerzej, funkcjonowaniem ekosystemów leśnych. Jego zainteresowania i dociekania naukowe były interdyscyplinarne. Współpracował ze znanymi, nie tylko w Szwajcarii, naukowcami, m.in. z mykologiem i fitopatologiem Ernstem Gäumannem, entomologiem Otto Schneider-Orellim, ekologami Walo Kochem i Heinzem Ellenbergiem

Okładka polskiego tłumaczenia książki prof. Hansa Leibundguta (tytuł oryginalny „Die Waldpflege”)



oraz gleboznawcą Hansem Pallmannem. Naukowe i przyjacielskie kontakty z prof. Eugeniuszem Bernadzkiem zaowocowały wieloma stypendiami naukowymi na ETH dla młodych pracowników naukowych Wydziału Leśnego SGGW.

Zasługi profesora Hansa Leibundguta dla leśnictwa, a w szczególności dla naturalnej hodowli lasu, nie byłyby tak znaczące, gdyby nie podwaliny jakie położył w tej dziedzinie prof. Walter Schädelin – twórca trzebieży selekcyjnej. Walter Schädelin (1873-1953) był w latach 1924-1940 profesorem wspomnianej Politechniki Zuryskiej. Wydał on w wieku 70 lat słynne dzieło, będące „katechizmem” nie tylko szwajcarskich leśników pt. *Die Ausleasedurchforstung als Erziehungsbetrieb höchste Wertleistung (Trzebież selekcyjna jako metoda pielęgnowania i tworzenia najwyższych wartości)*. Kontynuując prace prof. W. Schädelina, w zakresie pielęgnowania lasu, prof. H. Leibundgut rozwinął ten kierunek badań, a całość problematyki przedstawił w dziele *Die Waldpflege*.

Profesor Leibundgut już od 1945 r. publikował prace i referaty poświęcone problemowi planowania hodowlanego, ukierunkowanego na zwiększenie produktywności lasu. Pisał o sprawie doboru składu gatunkowego drzewostanów, o przebudowie drzewostanów, w sposób jasny i prosty przedstawił zasady prowadzenia rębni przerębowej i stopniowej, zawsze podkreślał przy tym potrzebę rozbudowy sieci dróg – traktując tę sprawę jako warunek intensyfikacji gospodarstwa leśnego. Duża liczba prac poświęcona była też zagadnieniom odnowienia naturalnego i sztucznego, ekologii i biologii drzew oraz badaniom proveniencyjnym. W ostatnim dziesięcioleciu pracy naukowej Profesor więcej uwagi poświęcał infrastrukturalnym funkcjom lasu, zabierając głos na temat roli lasu w kształtowaniu środowiska naturalnego, funkcji rekreacyjnej lasu, znaczenia lasu dla aglomeracji przemysłowych i zurbanizowanych.

Profesor Hans Leibundgut niezwykle życzliwie odnosił się do Polaków, a szczególnie do leśników polskich. W 1940 r., po przegranej kampanii francuskiej, na terenie Szwajcarii internowano ponad 12 tys. polskich żołnierzy, głównie z 2. Dywizji Strzelców Pieszych gen. bryg. Bronisława Prugara-Ketlinga. Profesor Leibundgut już w pierwszych miesiącach internowania współdziałał z komendą jednego z ośmiu obozów przy organizacji życia kulturalnego naszych żołnierzy. W 1941 r. był jednym ze współorganizatorów studiów politechnicznych dla internowanych. Dzięki jego współdziałaniu na ówczesnym Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Zuryskiej uzyskało w czasie wojny dyplomy inżynierskie 44 polskich żołnierzy, w tym siedmiu leśników. Dyplomy doktorskie uzyskało pięć osób, w tym jeden leśnik. Za osobiste zaangażowanie i opiekę, jaką otaczał studiujących Polaków, prof. Leibundgut otrzymał dyplom honorowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Profesor Hans Leibundgut zmarł 26 marca 1993 r. i został pochowany w Uitikon.

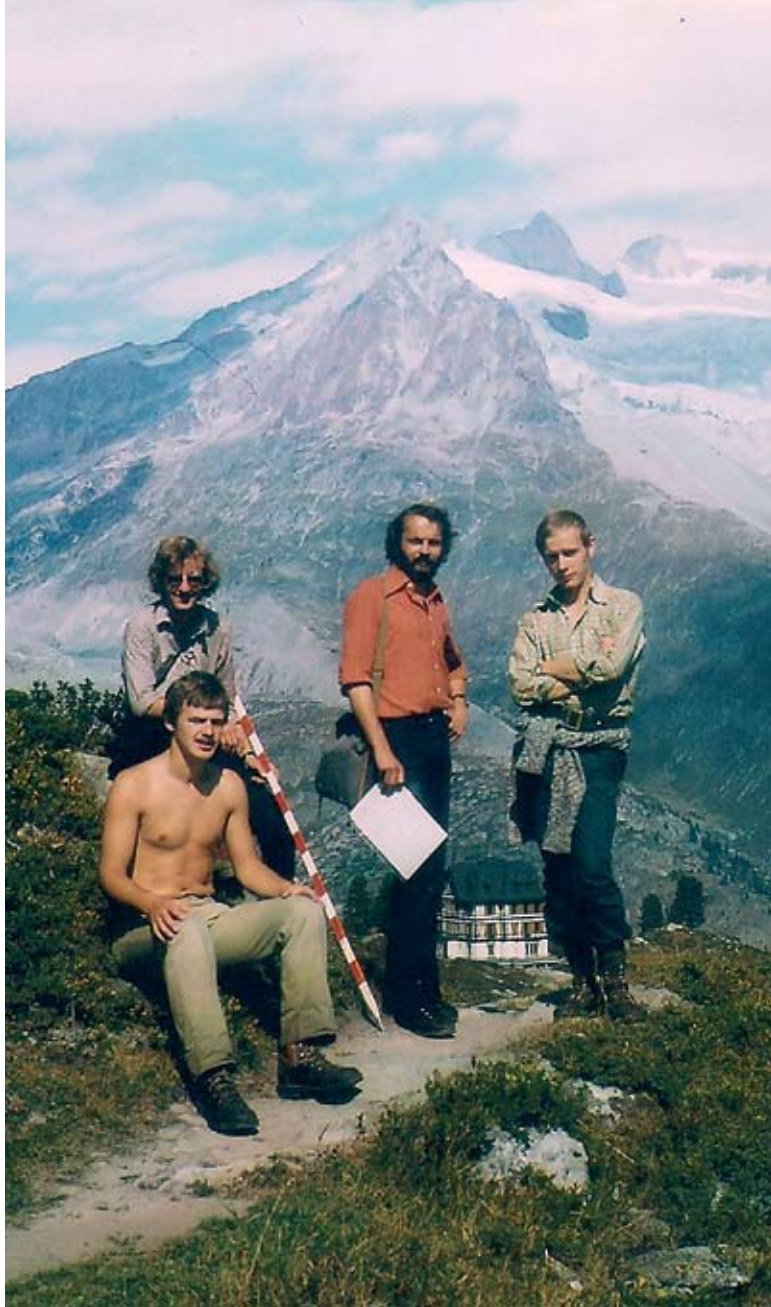
Przybywając w sierpniu 1979 roku do Szwajcarii

gospodarze z ETH przygotowali dla naszej trójki zakwaterowanie w Stacji Lasów Doświadczalnych w Uitikon Waldeck, w niedalekiej od Zurichu (kilkanaście przystanków jazdy kolejką elektryczną) miejscowości, gdzie swoje praktyki i ćwiczenia terenowe odbywają szwajcarscy studenci leśnictwa. To tu prof. Leibundgut na wielu pozycjach prezentował nam szwajcarską metodę hodowli lasu.

Profesora, mającego już wówczas 70 lat, zapamiętaliśmy jako postawnego, zdrowego, bezpośredniego, łatwo nawiązującego kontakt z otoczeniem i pełnego sił mężczyznę, z nieodłącznym cygarem w ustach. Zapach dymu cygar, tych z „najwyższej półki”, nieustająco nam towarzyszył podczas wędrówek po lesie. Na nasze wspólne wyprawy do lasu Profesor zabierał swojego wiernego przyjaciela, psa rasy spaniel. Mimo zaawansowanego wieku, Profesor sprawnie poruszał się po zalesionych jodłami, bukami i jaworami zboczach wzgórz, gdzie mogliśmy poznawać różne rodzaje zabiegów pielęgnowania lasu i wyznaczanie drzew w rębni przerębowej. Drzewa dorodne oznaczaliśmy na wysokości piersi taśmami w jednym kolorze, a te drzewa do usunięcia – w innym kolorze. Profesor uświadamiał nam, że w lesie przerębowym musi nieprzerwanie trwać odnawianie i odmładzanie lasu, że w przeciwieństwie do lasu zagospodarowanego zrębowo, w lesie przerębowym drzewa dorodne powinny znajdować się we wszystkich warstwach drzewostanu, a odnawianie, selekcja, pielęgnacja i pozyskanie drewna muszą odbywać się jednocześnie. Podkreślał też, że ta właściwość lasu przerębowego powoduje, że dopiero te różne w poszczególnych miejscach i czasie czynności pielęgnacyjne łączące się w jeden zabieg, stanowią cięcia przerębowe. Podczas naszych wspólnych wypraw do lasu kilka razy byliśmy sprawdzani z leśnej wiedzy, zawsze jednak naszymi odpowiedziami mogliśmy zadowolić Profesora.

W podziękowaniu za nasz czynny udział w praktyce otrzymaliśmy od Niego znaną książkę pt. *Die Waldpflege* wraz z osobistymi dedykacjami, a także pisma potwierdzające odbycie praktyk wraz podziękowaniami i życzeniami powodzenia. Należy dodać, że książkę *Die Waldpflege* przetłumaczono na język polski i wydano w wydawnictwie PWRiL, w 1972 r., jako *Pielęgnowanie drzewostanów*.

Obok zajęć w lasach doświadczalnych Uitikon, odbywaliśmy też praktykę w innych regionach Szwajcarii, przemierzając się głównie koleją, której sieć jest bardzo dobrze rozwinięta. Profesor umożliwił nam zapoznanie się tam z wieloma pracami badawczymi prowadzonych przez Instytut. Na powierzchni te jechaliśmy jednak już bez Profesora, ale za to z jego asystentami. Uczestniczyliśmy m.in. w pomiarach drzewek na powierzchniach badawczych, w wyznaczaniu drzew, czy w pielęgnacji upraw i młodników. Dzięki temu mogliśmy poznać wiele tematów badawczych w różnych regionach Szwajcarii – od Alp przy granicy z Włochami, przez centrum



Podczas praktyk leśnych w Alpach Szwajcarskich w sierpniu 1979 r. Na zdjęciu od prawej: Lech Niestuchowski, asystent prof. Leibundguta, student z Niemiec oraz na pierwszym planie Józef Brzeziński

i zachodnią, alpejską część przyległą do Francji, aż do północnej części sąsiadującej z Niemcami.

Praktyka leśna w tym pięknym kraju, odbyta pod okiem znakomitego leśnika Hansa Leibundguta, była dla nas studentów nie tylko zaszczytem, ale też wielkim przeżyciem i doświadczeniem. Nasze pozytywne odczucia potęgowało to, że przybyliśmy do bogatego kraju kapitalistycznego zza żelaznej kurtyny. Należy pamiętać, że rok 1979 to były czasy tzw. „późnego Gierka” i mimo że budowaliśmy „drugą Polskę” i „socjalizm z ludzką twarzą”, to jednak przybywaliśmy tam z bardzo biednego, izolowanego kraju. ■

Źródła:

Historisches Lexicon der Schweiz.

Hans Leibundgut, *Pielęgnowanie drzewostanów*. PWRiL, 1972.

Hans Leibundgut, *Die Waldpflege*. Verlag Paul Haupt, Bern 1978.

Ehemalige Professoren für Waldbau an der ETH Zürich. Sylwan Nr 6, 1978.

Wikipedia.



Reprezentacyjna
Orkiestra Lasów
Państwowych,
działająca przy
Technikum Leśnym
w Tucholi

Złoty JUBILEUSZ ORKIESTRY

TEKST: Anna Stybaniewicz-Pik / ZDJĘCIA: Karolina Ott

Chlubą Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi jest działająca przy nim Reprezentacyjna Orkiestra Lasów Państwowych, grająca pod batutą Mirosława Pałczyńskiego. W bieżącym roku obchodzi ona 50-lecie swego istnienia.

Uroczysty koncert szacownej jubilatki odbył się 8 kwietnia 2017 roku w Tucholskim Ośrodku Kultury. Udowodnił on, że pomimo godnego wieku, Orkiestra wyróżnia się młodzieńczą werwą. Ta muzyczna energia płynie nie tylko od jej członków, ale także od jej utalentowanego dyrygenta.

Karty z historii

Orkiestra powstała w 1967 roku, jest zatem dwa lata młodsza od macierzystej szkoły. Pomysłodawcą utworzenia jej był Henryk Szyngwelski. Pod batutą pierwszego dyrygenta Jana Voigta grało początkowo 16 uczniów. W miarę upływu lat powiększało się zarówno grono muzyków, jak i kolekcja instrumentów. Pod koniec pierwszej dekady funkcjonowania zespołu, jego szeregi zasilają już ok. 30 osób. Od tego momentu skład orkiestry waha się od 30 do 40 członków. Pałeczkę dyrygenta przejął od Jana Voigta Czesław Jethon. Gdy w 1970 roku odchodził na emeryturę, ponownie mu ją oddał. W kolejnych latach zespół grał pod kierunkiem Tadeusza Szczęśniaka, Zbigniewa Samplawskiego oraz Wiesława Wlekińskiego. Od 1983 roku rolę „mistrza ceremonii” pełni obdarzony charyzmą i słynący z poczucia humoru Mirosław Pałczyński.

Przez lata działalności orkiestry, profesjonalną pomocą służyli jej instruktorzy muzyczni, m.in.:

Bogdan Wegner, Konstanty Rosentreter i Grzegorz Grochowski. Aktualnie zespół pomagają prowadzić Andrzej Giersz i Olgierd Blaumann. Na zajęcia uczęszcza ok. 50 uczniów, natomiast skład koncertowy stanowi ok. 35 osób. Liczba ta corocznie ulega zmianie, w związku z rotacją młodzieży na początku i końcu roku szkolnego.

Fundamentem orkiestry są uczniowie Technikum Leśnego, jednak współtworzy ją także młodzież innych tucholskich szkół: Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Gimnazjum nr 1 oraz szkół podstawowych. Jej szeregi zasilają również pracownicy Lasów Państwowych i studenci Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi – absolwenci Technikum Leśnego. Orkiestra stanowi zatem wspólny mianownik, integrujący ludzi z różnych środowisk. Jej drzwi stoją przed nimi otworem. Trudno wskazać dokładną liczbę osób, które grały w orkiestrze, jednak jej kapelmistrz zapewnia, że było ich sporo ponad 500!

Koncerty, sukcesy

Poczynając od roku 1972 orkiestra rywalizowała z innymi orkiestrami dętymi już ponad 40 razy i nigdy nie pozostała niezauważona. Wręcz przeciwnie, każdorazowo jej udział w konkursach, czy festiwalach, przynosił sukces. Orkiestra została laureatem m.in.: Wojewódzkiego Konkursu Orkiestr Dętych

(4 razy miejsce 1. i raz 2.), Festiwalu Polski Północnej w Pile (raz miejsce 1. i raz 2.), Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Inowrocławiu (1 raz miejsce 1. i 2 wyróżnienia), Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Dętych w Świeciu (1. miejsce w kategorii orkiestr młodzieżowych, puchar za najciekawszą interpretację i nagroda dla najlepszego dyrygenta), Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Orkiestr Dętych w Chełmnie (3 razy Puchar Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, czyli 3 razy miejsce 1.) i wielu, wielu innych.

Wydarzenia o szczególnej randze w artystycznym życiu orkiestry stanowią koncerty zagraniczne. Od roku 1987 miały one miejsce 15 razy. Orkiestra 9 razy wyjeżdżała do Niemiec, 3 razy do Austrii i 2 razy do Holandii. Z kolei w 2007 roku, podczas wakacji, zespół zagrał na Festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Karlshamn, w Szwecji. Wyjątkowych przeżyć dostarczyły członkom zespołu koncerty w Filharmonii Narodowej w Warszawie, Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, Pałacu Branickich i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku oraz w Dworze Artusa w Toruniu. Ze wzruszeniem witali oni Ojca Świętego Jana Pawła II na lotnisku w Toruniu, podczas Jego pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku.

Za osobny rozdział działalności artystycznej orkiestry uznać należy występy organizowane przez Lasy Państwowe. Zaliczyć do nich trzeba koncerty, odbywające się podczas centralnych obchodów Dnia Lasu i Dnia Ziemi. W 2008 r. Orkiestra uświetniła Światowy Kongres Klimatyczny w Poznaniu. Ponadto, kilkakrotnie dała koncert z okazji Święta Polskiej Niezapominajki, w maju 2009 r. transmitowany w programie I PR ze studia koncertowego Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. Corocznie zespół gra także w Częstochowie, podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Pracowników Lasów Państwowych.

W ciągu roku szkolnego orkiestra występuje średnio 30-40 razy. Nie ulega wątpliwości, że dzięki swoim koncertom, stała się wizytówką Tucholi i Powiatu Tucholskiego, promując je, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Doceniając sztukę i liczne sukcesy oraz uznając zasługi zespołu w promowaniu Lasów Państwowych, Dyrektor Generalny LP Konrad Tomaszewski, zarządzeniem nr 25 z 20 maja 1998 roku, mianował go Orkiestrą Reprezentacyjną Lasów Państwowych. Natomiast w 2004 roku redakcja „Przeglądu Leśniczego” przyznała orkiestrze tytuł „Instytucji roku szczególnie zasłużonej dla polskiego leśnictwa”. W 2014 roku, dzięki wsparciu Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych, nasza orkiestra nagrała drugą płytę.

Przez kilka lat sponsorem orkiestry było - obok Lasów Państwowych - Starostwo Powiatowe w Tucholi. Zakupiło ono dla jej członków nowe mundury. Orkiestrę wspierają także Burmistrz Tucholi i miejscowa Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem. Od 2011 roku bezpieczne funkcjonowanie zapewnia zespołowi działające przy Technikum Leśnym w Tucholi Stowarzyszenie PRO SCHOLAE.

Złoty Jubileusz

Nad przygotowaniem gali z okazji 50-lecia Orkiestry pracowało grono osób. Poza dyrygentem, główną organizatorką i gospodarzem tej pełnej rozmachu uroczystości była Aniela Czyżyk, która 8 kwietnia wystąpiła w podwójnej roli: dyrektora Technikum Leśnego w Tucholi oraz prezesa Zarządu Stowarzyszenia PRO SCHOLAE, prowadzącego orkiestrę. W organizację wspólnego święta Technikum Leśnego w Tucholi i Lasów Państwowych szczególnie włączyli się także: Piotr Mówiński - dyrektor Tucholskiego Ośrodka Kultury oraz młodzież i nauczycielki Technikum Leśnego: Lidia Nurczyńska i Lucyna Chylewska.

Rolę konferansjera ze swobodą i swadą pełnił jej dawny członek Roch Siciński, który czarował publiczność pięknym tembrem głosu i ciekawą historią zespołu. Starał się on łagodnie narzucać przemawiającym dyscyplinę czasową, jednak mimo że nikt z gości nie przemawiał zbyt długo, anegdota, słowom uznania, życzeniom oraz gratulacjom kierowanym do Anieli Czyżyk, Mirosława Pałczyńskiego i członków orkiestry nie było końca. „Ojciec chrzestny” Orkiestry – dr Konrad Tomaszewski „pojawił się” w Tucholskim Ośrodku Kultury wirtualnie, odtworzono bowiem, przesłane wcześniej, nagranie z wystąpieniem Dyrektora Generalnego LP.

Reprezentacyjna Orkiestra LP w trakcie uroczystego koncertu, który odbył się w Tucholskim Ośrodku Kultury, 8 kwietnia 2017 r.



Natomiast w sposób „fizyczny” jubileusz orkiestry zaszczytli m.in.: dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek, naczelnik Wydziału Organizacji i Kadr RDLP w Gdańsku Jerzy Kreft, burmistrz Tucholi Tadeusz Kowalski, wicestarosta Zenon Poturalski, rektor WSZŚ w Tucholi Krzysztof Kannenberg, dyrektorzy tucholskich szkół, nadleśniczowie, leśniczowie oraz rodzice muzyków. Jednak widownią zawładnęli przede wszystkim dawni członkowie orkiestry. Dzięki nim, w pewnym sensie, uroczystość przypominała wielki zjazd rodzinny, przepełniony serdecznością, sentymentem, wzruszeniem i radością spotkania.

Jeżeli humorystycznie można uznać Anielę Czyżyk za „mózg” kwietniowego przedsięwzięcia, to bezsprzecznie jego „sercem” był Mirosław Pałczyński. Dyrygent, dziękując pani dyrektor za jej opiekę, stwierdził żartobliwie, że już od dawna zwraca się do niej słowami: „Aniele, Strózu mój!”. Usilnie protestował przeciwko traktowaniu jubileuszu orkiestry jako jego osobistego benefisu. Jednak dla wielu uczestników uroczystości słowa: „Pałka” (nieformalny pseudonim kapelmistrza) i „orkiestra” to synonimy. Prowadzący galę podkreślił, że nie sposób przecenić jego znaczenia dla działalności zespołu. Dyrygent- pasjonat wprowadził go na nowe tory, odważnie zmieniając repertuar i konsekwentnie podnosząc poprzeczkę. W pełni zasłużył na przyznany mu w 2000 roku przez Konrada Tomaszewskiego „Kordelas Leśnika Polskiego”. Podczas kwietniowej gali wyrazem uznania dla wzruszonego Mirosława Pałczyńskiego było odśpiewanie przez całą salę gromkiego „Sto lat!”, zainicjowane przez jego koleżanki i kolegów z pracy - nauczycieli Technikum Leśnego.

Kwintesencję jubileuszu stanowił oczywiście długo wyczekiwany koncert, podczas którego uwielbiane utwory muzyczne (m.in. Johanna Straussa, Glenna Millera, Robbie’ego Williamsa, czy zespołu Bon Jovi) przeplatały się z komentarzami dyrygenta. Nie lada niespodzianką okazał się wspólny występ dawnych i obecnych członków orkiestry. Owacje na stojąco, które po nim nastąpiły, były naturalną odpowiedzią publiczności na brawurowe wykonanie słynnego „Oye Como Va” Carlosa Santany oraz spektakularne solówki na trąbkach i saksofonach. Następnie dyrygent postanowił przetestować własną pamięć, przedstawiając w zabawny sposób dawnych muzyków zespołu, czemu towarzyszyły dobiegające z widowni salwy śmiechu.

Stodkim podsumowaniem oficjalnej części uroczystości okazał się imponujący „urodzinowy” tort, którego pierwszy kawałek ukroił dyrektor Janusz Kaczmarek (z przeznaczeniem dla wnuczki- nowej fanki orkiestry). Na dalsze świętowanie orkiestranci przenieśli się w gościnne progi swojej szkoły, określonej niegdyś przez śp. Dionizego Stryśnika mianem „Technikum Leśnego przy orkiestrze dętej”, która podjęła ich słynnym bigosem i pachnącą drożdżówką. ■

Mirosław Pałczyński
Fot. Karolina Ott

Rozmowa z
**Mirosławem
PAŁCZYŃSKIM**
kapelmistrzem
Reprezentacyjnej
Orkiestry Lasów
Państwowych,
działającej przy
Technikum Leśnym
w Tucholi.

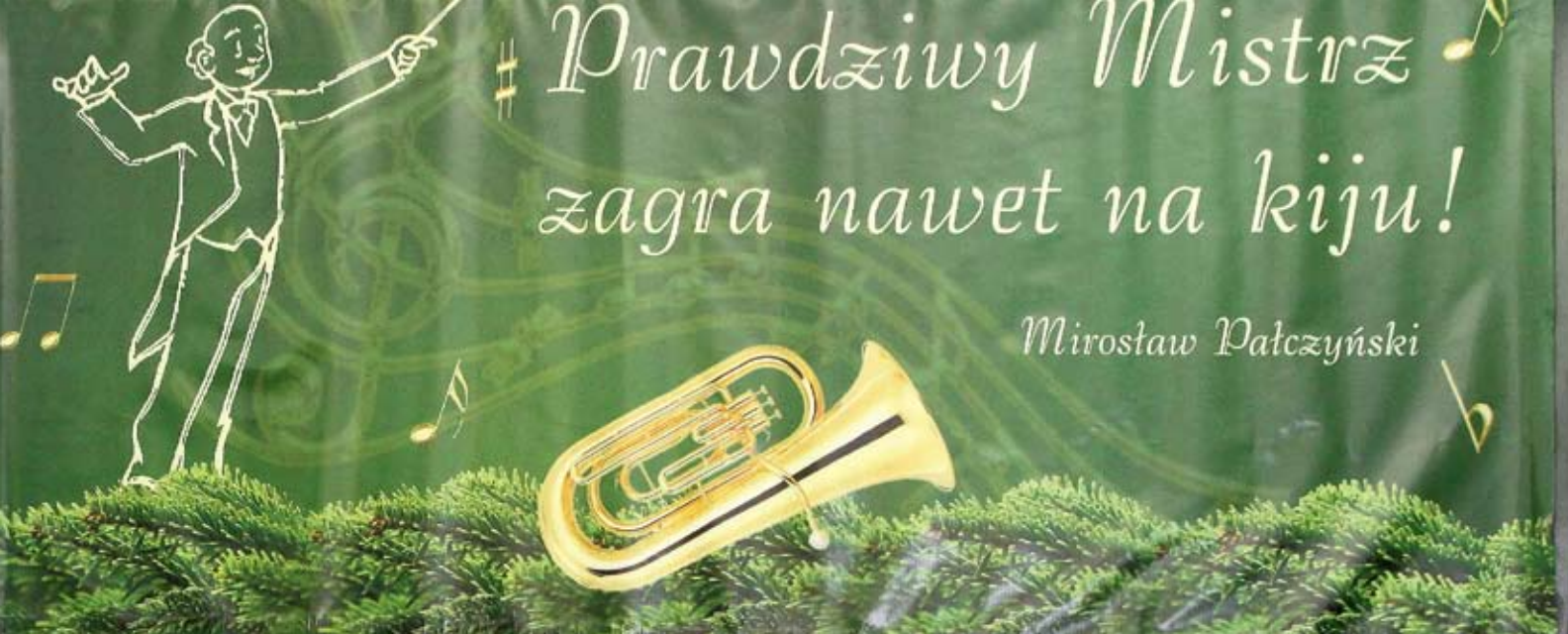


Młódzież chce grać i ja JĄ PODZIWIAM...

ROZMAWIAŁA:
Joanna Bock
Tuchola,
7 kwietnia 2017 r.

■ Jak to wszystko z muzykowaniem i orkiestrą się zaczęło?

- Kontynuuję dobre tradycje. Mój dziadek i ojciec muzykowali. Chcieli, żebym i ja grał. Zabierali mnie przy okazji różnych uroczystości na występy tucholskiej orkiestry, ale mnie to wówczas zupełnie nie interesowało. Wolałem majsterkować i pociągała mnie elektronika. Wybrałem Technikum Elektroniczne w Bydgoszczy. Tam jednak była orkiestra młodzieżowa, która swoje próby odbywa w budynku szkoły. Usłyszałem ją, potem zobaczyłem starszych kolegów podczas gry. Zachwycające! Poszedłem na przesłuchanie i... z dnia na dzień muzyka wzięła górę. Elektronika przestała być pasją, a każdą wolną chwilę spędzałem na próbach orkiestry. Najpierw grałem u mojego mistrza Pana Leona Eliasza, później zacząłem mu pomagać w prowadzeniu musztry i uczeniu młodszych kolegów. Aż przyszedł czas wyboru studiów. Na wyższą szkołę muzyczną można było się dostać tylko po skończonej szkole muzycznej I lub II stopnia. Ja tego nie miałem. Znalazłem więc kierunek „Wychowanie muzyczne” - studia na ówczesnej Akademii Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studiowanie pozwalało na kontynuowanie gry w orkiestrze Pana Eliasza. Gdy otrzymałem propozycję pracy w Tucholi postanowiłem z niej skorzystać. Mój mistrz wyposażył mnie w zestaw startowy, kilka utworów na orkiestrę oraz sporo innych nut. Bardzo mi to pomogło. Kapelmistrzem w Tucholi był wówczas



Wiesław Wlekiński, który był pracownikiem szkoły jednak ze względu na liczne obowiązki z wielką chęcią przekazał mi kierowanie orkiestrą. Na początku pracodawca przyglądał się moim poczynaniom. Byłem bowiem niewiele starszy od członków orkiestry. Ostatecznie fakt, że byłem rodowitym Tucholaninem, miałem dosyć duże doświadczenie w pracy z orkiestrą i od samego początku głowę pełną pomysłów, przekonało dyrektora do powierzenia mi orkiestry. I tak batutę trzymam już 34 lata.

■ Ile miał Pan lat gdy zaczął pracę w Tucholi?

- Dwadzieścia cztery.

■ Jaki jest Mirostlaw Patczyński?

- Niekiedy złośliwy, wymagający, czasami upierdliwy, zręczący i zadający wiele pytań. (Śmiech). Wydaje mi się, że przede wszystkim jestem profesjonalistą. Myślę, że mam bardzo duży dystans do siebie i nie jestem zarozumiałym „bufonem”, co bardzo pozytywnie wpływa na kontakty z młodzieżą. Lubię wszystkiego dopilnować sam chociaż wiem, że obok są ludzie, którzy mi pomagają. Życie nauczyło mnie pokory. Kiedyś byłem bardziej „wrywny”. Teraz wiem, że jak się czegoś nie da zrobić od razu, trzeba cierpliwie poczekać. Jestem pracoholikiem i w zasadzie szczęśliwym człowiekiem, bo nie dosyć, że robię to co kocham to jeszcze mi za to płacą. Moje życie rodzinne i zawodowe zdominowała orkiestra. Nawet jak mam wolny dzień myślę nad tym co mogę zmienić, co zagrać, czy jak zorganizować kolejny występ. W pracy nie ma jednak kompromisów. Tu ja mam decydujący głos i ktoś kto chce ze mną pracować musi to przyjąć do wiadomości.

■ Praca z orkiestrą zajmuje sporo czasu. Jak wytrzymują to najbliżsi?

- Moja żona zawsze była bardzo wyrozumiała i mam w niej wielkie wsparcie. Wciąż jestem poza domem. Popołudniowa praca, wyjazdy i wielogodzinne próby. To głównie na jej barkach leżało wychowywanie naszych synów. Żona lubi przychodzić na koncerty i wtedy siada w pierwszym rzędzie. Kiedyś przychodziła oglądać mnie, a później naszych synów. I to sprawiało jej wielką frajdę. Sama nie gra na żadnym instrumencie, ale przy okazji rodzinnych świąt ma życzenie, że skoro już ma trzech muzyków w domu, musimy wykonać dla niej prywatny koncert.

■ Synowie odziedziczyli talent i pasję po tacie?

- Zarówno starszy Mateusz, jak i młodszy Kacper grali z orkiestrą przez okres szkolny. Mateusz od początku grał na klawirze i gra do dzisiaj, w orkiestrze w Swarzędzu. Kacper grał na trąbce, jednak z czasem zmienił ją na saksofon. Teraz z racji natłoku zajęć gra tylko okazjonalnie. Nadchodzi czas na wnuki. Im szybciej zaczną naukę muzyki, tym lepiej.

■ Porozmawiajmy o orkiestrze. Jaki jest jej aktualny skład?

- Liczy pięćdziesiąt osób, natomiast na scenie występuje na ogół około 35 muzyków, chociaż jest to liczba dość płynna.

■ Jak ubiera się orkiestra?

- Na początku były to zwykłe mundury noszone na co dzień przez uczniów szkoły leśnej, tylko na koncerty dopinało się do nich pagony. Później doczepialiśmy sznury ozdobne, jak w innych

mundurowych orkiestrach. Obecne uniformy zostały uszyte dla nas przy udziale finansowym Starostwa Tucholskiego. Wymagam od członków orkiestry, aby posiadali własne koszule i skarpety. Buty kupujemy w miarę możliwości. W moim biurze zawsze znajduje się kilka par rezerwowych. Mundury są przechodnie. Zawsze można oddać je do pralni chemicznej i znowu są jak nowe. Czasami potrzebna jest mała przeróbka.

■ Czy duża jest rotacja członków orkiestry?

- Spora, na przykład w tym roku odchodzi dziewięć osób. Były lata, że odchodziły dwie, trzy osoby, ale pamiętam taki rocznik, kiedy odeszło czternastu muzyków. Gdy po wakacjach przyszedłem na próbę, nie było połowy orkiestry. To jest największy mankament mojej pracy. Tylko moja żona wie, ile nocy nie przespałem z tego powodu. Cały czas myślę – tu muszę dziurę załatać, tam muszę dziurę załatać, ten jeszcze sobie sam nie poradzi i musi mieć kogoś do pomocy, za dwa lata ten lub inny odchodzi, kolejny za trzy. Muszę czasem usiąść i pomyśleć co zrobić, aby nie zostać sam. Jest to problem każdej amatorskiej orkiestry. Ci najlepsi odchodzą i uczymy następców, wciąż od nowa. Co roku sobie mówię, że orkiestra chyba już nie będzie, ale jednak zjawiają się nowi kandydaci i jakoś się to wszystko kręci.

■ Jaki udział w orkiestrze mają dzisiaj uczniowie Technikum Leśnego?

- Obecnie jest to połowa składu orkiestry z tendencją wzrostową, zależnie od rocznika. Każdego roku mam bardzo duży nabór z pierwszych klas, ale po

paru miesiącach zostaje z tego zaledwie kilku. W tym roku przyszły osoby dosyć kreatywne i widzę, że będą grały.

■ Grają w orkiestry pracownicy Lasów Państwowych?

- Mam troje stażystów, którzy po skończeniu szkoły rozpoczęli pracę w pobliskich nadleśnictwach. Czy uda im się zafapać do pracy na stałe? Nie wiadomo. Jeśli otrzymają angaż, na pewno będą grać dalej w orkiestrze. Są mocno zaangażowani. To ludzie, którzy wyszli spod mojej ręki – dwóch z nich gra dłużej niż czas spędzony na nauce w technikum, bo jeden z nich przyszedł na pierwszą próbę w wieku 10 lat.

Mam też podleśniczego z Nadleśnictwa Osie i jednego leśnika aż z Płocka. Chłopaki są tak zaangażowani, że nawet urlopy planują tak, żeby grać z orkiestrą na koncertach. Przyjeżdżają na próby, mają instrumenty w domu. Grają na saksofonie i tubie. Bez nich byłoby ciężko.

■ Czy nie byłoby łatwiej, gdyby w orkiestrze grało więcej pracowników Lasów Państwowych?

- Bardzo bym chciał, ale jak to zrobić? Zawód leśnika to nie praca w jednym zakładzie, jak to bywa w innych orkiestrach, kiedy wszyscy przez długie lata są na miejscu. Leśnicy są rozsiani po całej Polsce. Nawet nasi absolwenci, jak śledzę ich losy, osiedlają się często bardzo daleko do Tucholi. Z kolei ja jestem wymagający i chciałbym, żeby ćwiczyć codziennie albo przynajmniej co drugi dzień. Pracujący zawodowo leśnicy, grający w orkiestrze, to marzenie dyrygenta. Są specyficzna grupą – zdyscyplinowani, uporządkowani, zorganizowani. Miałbym członków orkiestry przez wiele lat, co niewątpliwie wpłynęłoby na jej poziom. Jestem jednak realistą i obecnie nie widzę takiej możliwości. Wyrażę skromne życzenie, aby chociaż kilku z was, byłych muzyków, mieszkających niedaleko od Tucholi zechciało grać z nami.

■ Śledzi Pan losy swoich absolwentów. Kilku z nich poszło w stronę muzyki?

- Rzeczywiście, tak się złożyło, że niektórym wypaczyłem życiorysy. Tak jak mnie niegdyś Pan Elias. Niektórzy, byli członkowie orkiestry pracują jako nauczyciele w szkole muzycznej, ale mam też wychowanka dyrygenta. Krzysiu Borowiec prowadzi orkiestrę w Grudziądzu. Mam dwóch wychowanków – sak-

sofonistów, pracowników Nadleśnictwa Toruń. Grają w big bandzie jazzowym. Wiem też o kilku innych osobach, które aktywnie grają w swoich środowiskach. Zresztą, to dosyć powszechne zjawisko. Gdy ktoś nauczył się gry na instrumencie, potem idzie do pracy i stara się muzyczną pasją zarażać innych. Często zdąża się, że moi muzycy stają się animatorami lokalnej kultury, szczególnie w małych miejscowościach. Na przykład Rafał Jędrzejewski, fantastycznie gra na klarncie i saksofonie i w swoim środowisku ceniony jest jako muzyk. Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz Jacek Krzyżanowski, w tym roku za spore pieniądze kupił trąbkę żeby dalej grać. Ma zespół muzyki myśliwskiej, śpiewa w chórze, czyli aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym. Nikt nie oczekuje, żeby nasza orkiestra wychowywała wirtuozów, ale dobrze mieć jakąś pasję w życiu.

■ Jak wygląda codzienna praca kapelmistrza?

- Od rana do wieczora w szkole. To jedyny sposób na sukces. Nie może być takiej sytuacji, że przychodzi uczeń i drzwi są zamknięte. Drugi raz nie przyjdzie. Uczniowie wiedzą, że tu jestem i przychodzą nawet w czasie przerwy między lekcjami, żeby wziąć instrument i dmuchnąć parę dźwięków. Ktoś, kto prowadzi orkiestrę nie powinien patrzeć na zegarek. Przychodzę do pracy między 8, a 10 i jestem tu do godziny 19-20. W piątek robię sobie wolniejszy, bo przychodzę o 7 i wychodzę o 15. Wszyscy wiedzą, że jeżeli chcą Pałczyńskiego znaleźć, to wystarczy zadzwonić, albo przyjść do szkoły. On tam na pewno jest.

■ Kiedy odbywają się próby?

- We wtorki i czwartki o godzinie 16 mamy próby całego składu, a w pozostałe dni próby indywidualne. Eksperymentowałem, żeby próby przerzucić na inne dni ale stwierdziłem, że to się nie uda, ponieważ w poniedziałek jak młodzież przyjeżdża z domów do szkoły jest tak rozkojarzona, że próby w ogóle nie wychodziły.

■ Kapelmistrz to i muzyk, i pedagog, ale i menadżer. Sporo spraw ma Pan na głowie?

- To prawda. Gdy orkiestra wyjeżdża na występ, to ja muszę wszystko przewidzieć. Czy na przykład na miejscu będzie odpowiedni parking dla dużego

autokaru. Organizatorzy imprezy nie zawsze o tym myślą. Albo, ile godzin trzeba przeznaczyć na drogę? Ja już wiem, do Białegostoku dziewięć, do Częstochowy siedem. Ktoś może zapytać, dlaczego tak długo? Ja odpowiadam tak, ty jedziesz samochodem kilkusobowym, a ja autokarem pełnym młodzieży. Jak ty zatrzymasz się na parkingu do toalety to postój zajmie ci kilka minut. Ja na taką przerwę potrzebuję 40 minut. Poza tym, nie jeżdżę sam. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, na 15 uczniów musi być jeden opiekun. Za każdym razem jeżdżą z nami nauczyciele, bądź opiekunowie posiadający odpowiednie uprawnienia. Poza tym, mam w komputerze zestaw odpowiednich zgód i pozwoleń.

■ Komu orkiestra formalnie podlega?

- Orkiestra funkcjonuje w Technikum Leśnym jako orkiestra szkolna, a patronat nad nią mają Lasy Państwowe. Od strony finansowej prowadzi ją Stowarzyszenie Pro Scholae, które zostało utworzone właśnie głównie po to, żeby pozyskiwać środki na naszą działalność. Ja jestem zatrudniony na stanowisku starszego specjalisty ds. promocji w Nadleśnictwie Tuchola i oddelegowany do pracy w szkole, żeby prowadzić orkiestrę. Wszelka korespondencja z orkiestrą odbywa się poprzez stowarzyszenie. Tak się dobrze składa, że prezesem Pro Scholae jest Pani Aniela Czyżyk, dyrektor Technikum Leśnego, co nam bardzo ułatwia pracę.

■ Gdzie orkiestra odbywa próby?

- W budynku Technikum Leśnego. Przez wiele, wiele lat ćwiczyliśmy w starej auli. Teraz funkcjonujemy w nowych pomieszczeniach na poddaszu, gdzie mamy „jak u Pana Boga za piecem”. Jest wygodnie, elegancko i wszystko na miejscu. Nie trzeba niczego po próbach pakować i przenosić, nie musimy tułać się po klasach. Kiedyś, po każdej próbie w auli, trzeba było wszystko wynosić i chować. Teraz mamy więcej czasu na ćwiczenia. Jak ktoś położy instrument to wie, że i jutro on będzie tam leżał. Do tego ja mam swoje biuro, a każda sekcja instrumentów ma osobną salę na próby indywidualne. Sale są wytłumione tak, żeby nie przeszkadzać innym.

■ Koncertujecie na różnych uroczystościach leśnych, ale nie tylko?

- W lokalnej społeczności jesteśmy traktowani nie tylko jako orkiestra kulturo-

twórcza, ale także jako użytkowa. Gdy odbywają się święta państwowe, czy rocznice jakichś wydarzeń i wymagana jest oprawa muzyczna, to jesteśmy zapraszani. Zdecydowana większość naszych występów to jednak koncerty dla Lasów Państwowych, począwszy od nadleśnictw aż po szczebel najwyższy, czyli ministerstwo. Jeździmy z koncertami po całej Polsce.

■ A wyjazdy zagraniczne?

- Wyjazdy zagraniczne się skończyły. Ostatnio, kilka lat temu, byliśmy w Szwecji. Wynika to przede wszystkim z finansów. Kiedyś, takie podróże odbywały się bez kosztów dla członków orkiestry. Był własny autokar i sponsoring zapraszających. Obecnie, jakąś sumę musieliby zapłacić członkowie orkie-

■ Proszę powiedzieć czy może grać w orkiestrze ktoś, kto ma problemy w nauce?

- Może zostać zawieszony. W związku z tym, że mam uczniów z kilku tucholskich szkół, to nie o wszystkim od razu wiem. Niedawno miałem taki przypadek, że bardzo uzdolniona muzycznie uczennica miała problemy z fizyką. Tak się jednak składa, że tego przedmiotu uczy kolega, który pomaga mi orkiestrę prowadzić. Poprosił mnie o czasowe odsunięcie jej od prób w celu poprawienia ocen. I to pomogło. Osoby grające w orkiestrze muszą być kreatywne i musi im zależeć na tym co robią. Nawet chwilowe problemy w nauce trzeba umieć szybko rozwiązać. Uczniowie, którym jest wszystko jedno, bardzo szybko rezygnują z grania.

stałe, potrzebne muzykowi informacje pochodzą od dyrygenta. To z czasem zaczyna działać, ale nie jest łatwo. To irytujące, że młody człowiek przychodzi na próbę orkiestry, usiadzie na krześle, instrument leży, a on może bez końca gapić się w ekran telefonu. Na próbach i koncertach, pierwsze o co proszę to o wyciszenie telefonów.

■ Jeszcze nie tak dawno dziewczyny stanowiły zdecydowaną mniejszość w orkiestrze. Jak jest obecnie?

- Jest ich nieco więcej. Na dziewięć klarinetów jest osiem dziewcząt i tylko jeden chłopak. Na saksofonach altowych gra trzech chłopców i dwie dziewczyny, z kolei na tenorowych – pięciu chłopców i jedna dziewczyna. Dalej, na gitarze basowej gra dziewczyna i jej następczynią

Muzyka i edukacja lubią ciszę. Młodzi chcą grać i ja ją podziwiam. Mimo różnicy wieku mamy ze sobą kontakt i nawzajem się mobilizujemy. Ja od strony merytorycznej, a oni emocjonalnej, i tak się uzupełniamy.

Mirosław Pałczyński.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



stry. Sytuacja materialna młodzieży jest różna, dlatego chcąc uniknąć przykrych sytuacji, że ktoś z braku funduszy nie mógłby jechać, zrezygnowaliśmy z takich wyjazdów. Skupiamy się na koncertach krajowych.

■ Czy członkowie orkiestry mogą liczyć na przywileje?

- Nie ma przywilejów. Wszyscy uczniowie są traktowani równo. Bywa czasami, że orkiestranci przychodzą do mnie i mówią, że nie mogą przyjść na próbę bo mają właśnie sprzątać działkę. Daję wówczas zgodę, aby zainteresowany oświadczył wychowawcy, że „Pałka go nie puści”, bo jest próba orkiestry. Ale jak się dowiem, że na sprzątanie ktoś nie poszedł, ale i nie był u mnie, wtedy jest ciężko.

■ Przynależność do orkiestry uczy dyscypliny i organizacji czasu. Uczniowie nie działający w żadnych kołach zainteresowań mają więcej czasu na naukę i dla siebie...

- Często powtarzam, że orkiestra to dobra szkoła życia. Obecnie, największym złodziejem czasu jest Internet i dotyczy to szczególnie ludzi młodych, którzy nie mają innych zainteresowań. Wchodzą, często bezkrytycznie, w świat wirtualny i w nim tkwią, a życie mija. Ja takie sytuacje obserwuję u początkujących orkiestrantów, na pierwszych próbach. Przychodzi uczeń, czy uczennica i nie rozkłada instrumentu, tylko kładzie telefon na pulpit. Wtedy pytam, a ten brewiarz, to do czego będzie ci potrzebny? Uczeń podczas próby może odbierać jedynie telefon od rodziców. Pozo-

też będzie dziewczyna. Reszta zespołu to chłopcy. Natomiast trębaczki, puzonistki ani alceistki w naszej orkiestrze na razie nie ma.

■ Współpracujecie z innymi orkiestrami?

- Tak, ale raczej na zasadzie koleżeńskiej. Kiedyś chętnie jeździliśmy na wszelkiego rodzaju konkursy i festiwale. Od pewnego czasu już nie uczestniczymy w takich wydarzeniach, bo priorytetem są występy dla Lasów Państwowych, których terminy – w większości – trudno przewidzieć. Zatem ryzyko jest zbyt duże. Gdy umawiamy się na występy dla innych podmiotów zawsze zastrzegam, że przyjedziemy pod warunkiem, że nie wyskoczy nam występ dla Lasów Państwowych.

■ Proszę teraz powiedzieć coś o planach rozwojowych orkiestry...

- Niemal codziennie szperam w Internecie w poszukiwaniu nowych nut. Mam kilka wydawnictw muzycznych, w których sprawdzam co mają nowego i co mogłoby spodobać się i orkiestrze, i słuchającym. Szukam utworów oryginalnych, których inne orkiestry nie grają. Moim planem jest... każdy występ, chociaż niekiedy zdarza się taki wyjątkowy, co to zapada na długo w pamięć. W zeszłym roku na przykład, był to koncert w Wiśle na zakończenie Mistrzostw Świata Drwali. niesamowity koncert. Nie spodziewałem się, że tak to wypadnie. Była piękna pogoda, przecudny amfiteatr i tłumy ludzi. Mieliśmy w planie 50 minut grania, a graliśmy dwa razy dłużej. Owszem, zdarzają się też czasami nijakie koncerty. Takie, że zagraliśmy i tyle. My lubimy jednak występy z emocjami. Wtedy publiczność napędza orkiestrę, a orkiestra napędza publiczność.

■ Czego życzy sobie orkiestra?

- Żeby ta stabilność, którą osiągnęliśmy trwała jak najdłużej. Żeby nikt nie chciał na siłę nas zmieniać, a profil muzyczny aby pozostał taki jak teraz. Żeby chciano nas słuchać, żeby nigdy nie zabrakło publiczności na naszych koncertach i tego, żeby zawsze byli chętni do grania w naszej orkiestrze. Żebyśmy mogli spokojnie pracować bez zawirowań, stale się rozwijać i iść do przodu. Muzyka i edukacja lubią ciszę. Młodzież chce grać i ja ją podziwiam. Mimo różnicy wieku mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i nawzajem się mobilizujemy. Ja od strony merytorycznej, a oni emocjonalnej, i tak się uzupełniamy. Tego byśmy chcieli, żeby pozwolono nam tak funkcjonować. Niczego więcej nie oczekujemy.

■ A czego sobie życzy kapelmistrz?

- Przede wszystkim zdrowia. Moją pasją jest orkiestra i chciałbym ją jak najdłużej prowadzić, a do tego potrzebne jest zdrowie.

■ Zatem, życzę dużo sił i zdrowia.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Była to dla mnie - jako byłej orkiestrantki - niebywała przyjemność.

Rozmawiała:
Joanna Bock

NA PODBÓJ Zielonej Wyspy

TEKST: **Weronika Czapiewska** / ZDJĘCIE: **Lucyna Chylewska**

W Technikum Leśnym im. Adama Loreta w Tucholi, które na co dzień wyróżnia się zielonym kolorem mundurów, od kilku miesięcy jest jeszcze bardziej zielono. A wszystko to dzięki udziałowi szkoły w projekcie edukacyjnym Erasmus+.

inicjatorką uczestnictwa uczniów Technikum Leśnego w programie Erasmus+ była dyrektor Aniela Czyżyk. Koordynatorem projektu została natomiast Weronika Czapiewska. Obecnie trwają zajęcia przygotowujące młodzież do letniego wyjazdu do Irlandii w ramach programu, który został zatwierdzony do realizacji ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) w ramach przedsięwzięcia „Staż zagraniczne dla uczniów i absolwentów szkół zawodowych oraz mobilność kadr kształcenia zawodowego”.

Projekt działa na zasadach programu Erasmus +, a jego celem jest nabycie umiejętności wdrożenia i wykorzystania zdobytej w szkole wiedzy w strukturze europejskiego rynku pracy w zawodzie leśnika, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony środowiska. Przedsięwzięcie zostało w pełni sfinansowane ze środków UE. 40-osobowa grupa uczniów – beneficjentów programu przygotowuje się do wakacyjnego wyjazdu, poszerzając wiedzę z zakresu ochrony przyrody, języka angielskiego zawodowego, kultury i historii Irlandii, a także psychologii. Do tej pory w Technikum Leśnym Irlandia była tematem związanym głównie z obchodami uroczystości Św. Patryka, które w szkole

organizowano z prawdziwym entuzjazmem.

Młodzi ludzie, zdobywając wiedzę i umiejętności w zawodzie technik leśnik, bazują na zagadnieniach i zadaniach charakterystycznych dla Borów Tucholskich. Zakładamy, że poznanie problemów typowych dla Irlandii znacznie poszerzy wiedzę leśną, zawodową oraz wzbogaci ich mobilność zawodową. Czas trwania praktyki i jej program jest dostosowany do potrzeb programu kształcenia zawodowego w klasie trzeciej. Ponadto, zajęcia praktyczne w Irlandii umożliwią zdobycie certyfikatów Europass Mobility, zaświadczeń od pracodawców o odbytym stażu, które są jednocześnie cenionymi na rynku pracy referencjami. Mamy nadzieję, że dzięki naszym staraniom Technikum Leśne w Tucholi potwierdzi, że jest szkołą, która kształci młodych ludzi, w tym przyszłych leśników, wyposażając ich w bogate doświadczenia. Współpraca z młodzieżą z różnych państw europejskich będzie także niepowtarzalną okazją do doskonalenia umiejętności językowych oraz szansą do nawiązania przyjaźni. Chcemy, aby nasi uczniowie potrafili znaleźć niszę na polskim, a nawet europejskim rynku pracy oraz by byli świadomi możliwości stwarzanych przez uczestnictwo w Unijnych Programach Szkoleniowych.



Młodzież Technikum Leśnego w Tucholi bierze udział w projekcie edukacyjnym Erasmus+



Zwycięskie drużyny Mistrzostw w Piłce Siatkowej Leśników o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu. Na pierwszym planie fundator dyr. Janusz Kaczmarek

Solec Kujawski **MISTRZEM**

TEKST: **Adrian Pietrzak** / ZDJĘCIA: **Magdalena Urban**

X Mistrzostwa w Piłce Siatkowej Leśników o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyły się na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski, w dniach od 3 do 4 marca br.

Rozgrywki prowadzono w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Solcu Kujawskim. Drużyny 23 nadleśnictw zmierzyły się w walce o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Celem mistrzostw była promocja zdrowego stylu życia oraz nawiązanie kontaktów sportowych i koleżeńskich między pracownikami nadleśnictw. Organizatorem turnieju było Nadleśnictwo Solec Kujawski.

W czasie turnieju można było odwiedzić stoisko edukacyjno-promocyjne Nadleśnictwa Solec Kujawski i równolegle prowadzona była dobrowolna zbiórka pieniędzy dla Szymka Ziółkowskiego – syna leśnika z Nadleśnictwa Włocławek.

W finale drużyna Nadleśnictwa Solec Kujawski wygrała z drużyną Nadleśnictwa Bydgoszcz (2:0), zajmując pierwsze miejsce w generalnej klasyfikacji, za co otrzymała puchar Dyrektora RDLP w Toruniu. Jest to największy sukces tej drużyny w historii występów w turnieju.

Ponadto wyróżniono zawodników: Radosława Banasia jako najbardziej wartościowego zawodnika i Mateusza Jasiaka jako najlepiej atakującego, obydwaj z Nadleśnictwa Solec Kujawski. Były również wyróżnienia i puchary: dla najlepszej zawodniczki – Marty Korneli z Nadleśnictwa Bydgoszcz (nagrodę ufundowała Burmistrz Miasta i Gminy Solec Kujawski – Pani Teresa Substyk), dla najlepiej rozgrywanego – Marcina Piłata z Nadleśnictwa Dobrzejewice, dla najlepiej przyjmującego – Marcina Koziacza z Nadleśnictwa Bydgoszcz i wreszcie nagroda FAIR PLAY dla drużyny z Nadleśnictwa Cierpiszewo. Dodatkowo dla najstarszego zawodnika turnieju – Pawła Bauzy z Nadleśnictwa Tuchola nagrodę ufundował i wręczył nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski- Jakub Siedlecki.

Z racji jubileuszowych X Mistrzostw w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu upomin-

kowe koszulki siatkarskie otrzymali: dyrektor RDLP w Toruniu - Janusz Kaczmarek, burmistrz Miasta i Gminy Solec Kujawski- Teresa Substyk oraz Krzysztof Pilewski (inicjator rozgrywek) z Nadleśnictwa Jamy. Wszystkie drużyny otrzymały dyplom za udział w turnieju.

Oto pierwsza dziesiątka nadleśnictw w klasyfikacji drużynowej turnieju: 1. Nadleśnictwo Solec Kujawski, 2. Nadleśnictwo Bydgoszcz, 3. Nadleśnictwo Dobrzejewice, 4. Nadleśnictwo Osie, 5. Nadleśnictwo Jamy, 6. Nadleśnictwo Włocławek, 7. Nadleśnictwo Dąbrowa, 8. Nadleśnictwo Czersk, 9. Nadleśnictwo Skrwilno, 10. Nadleśnictwo Woziwoda.

Organizatorzy dziękują pracownikom Ośrodka Sportu i Rekreacji w Solcu Kujawskim za przygotowanie boisk, sędziom za ich pracę, wszystkim gościom za przybycie, kibicom za wspianiały doping, a reprezentacjom nadleśnictw za udział w rywalizacji sportowej i fantastyczne zawody. Do zobaczenia za rok w Przymuszewie!

Fragment meczu finałowego Solec Kujawski – Bydgoszcz, który zakończył się wynikiem 2:0



market FILES

*przegląd
informacji
z rynku leśnego,
drzewnego
i nie tylko...*

■ WSKAŹNIK NASTROJÓW GOSPODARCZYCH (ESI) W UE

W marcu 2017 roku sytuacja gospodarcza nadal wykazuje podobne tendencje zarówno w strefie EURO, jak i w całej UE. Indeks nastrojów gospodarczych (ESI) utrzymywał się w fazie zapoczątkowanej na początku roku, zarówno w strefie EURO (-0,1 punktu do 107,9), jak i UE (+0,2 punktu do 109,1). Marzec stanowi więc trzeci z rzędu miesiąc niezmienionego wskaźnika ESI.

Wskaźnik ESI (Economic Sentiment Indicator) to wskaźnik nastrojów gospodarczych, na który składa się pięć sektorowych wskaźników zaufania o różnych wagach: wskaźnik zaufania w przemyśle, wskaźnik zaufania dla usług, wskaźnik zaufania konsumenckiego, wskaźnik zaufania w handlu detalicznym i wskaźnik zaufania w budownictwie.

Szczegóły, patrz: https://ec.europa.eu/info/business-economy-euro/indicators-statistics/economic-databases/business-and-consumer-surveys_en



Niewielkie zmiany w strefie EURO (EA) wynikały z praktycznie niezmiennych poziomów zaufania w przemyśle, handlu detalicznym i budownictwie, a bardziej optymistyczne zaufanie w sektorze konsumenckim zostało zrekompensowane przez pogorszenie zaufania w sektorze usług. Wśród największych gospodarek strefy euro, wskaźnik ESI wzrósł tylko w Niemczech (+0,9), pozostał niezmieniony we Włoszech (-0,1) i Holandii (-0,3), podczas gdy osłabił się we Francji (-1,0) i Hiszpanii (-1,8).

Nieznacznie lepsze wyniki ESI (+0,2) dla całej UE, wynikały z poprawy nastrojów w największej gospodarce UE spoza strefy EURO, Wielkiej Brytanii (+0,8) oraz niewielkiej poprawy w Polsce (+0,3). Z punktu widzenia poszczególnych sektorów, zaufanie w sektorach przemysłowym i konsumenckim zachowywało się podobnie, jak w stre-

fie EURO, podczas gdy w handlu detalicznym i budownictwie przybrały wyższe wartości, natomiast pogorszenie w usługach nie było tak wyraźne, jak w strefie EURO. Wreszcie unijny poziom usług finansowych poprawił się w strefie EURO.

■ EKSTREMALNE POŻARY W CHILE

Ekstremalne pożary lasów w Chile są odpowiedzialne za śmierć 11 osób i zniszczenie około 1500 domów w I kwartale br. Straty osiągnęły 333 miliony dolarów. Rząd przydzielił 100 mln \$ z obecnego budżetu w celu złagodzenia skutków tragedii, a kolejne 233 mln \$ zostanie podjęte z Funduszu Deszczowego, który rząd utrzymuje na takie sytuacje – Reuters cytuje Ministra Finansów Rodrigo Valdes. Pożar zniszczył ponad 580 tysięcy hektarów, a na pomoc w walce z prawie 41 aktywnymi pożarami przybyli strażacy aż z dwunastu państw z całego świata.

■ W NORWEGII POWSTA- NIE NAJWYŻSZY NA ŚWIECIE BUDYNEK DREWNIANY

Mjøstårnet to nazwa kolejnego kluczowego projektu w budownictwie drewnianym. Wysoki, na ponad 80 m, budynek powstaje w norweskim Brumunddal. Artur & Anders Buchardt AB Invest AS oraz wykonawca Hent AS zawarli umowę na budowę „pod klucz” budynku Mjøstårnet w Brumunddal. Będzie to najwyższy na świecie drewniany budynek.

Jednocześnie Hent AS zawarł umowę z Moelven Limtre AS. Firma w Moelven będzie podwykonawcą „pod klucz” oraz dostarczy sklejkę i elementy z drewna poprzecznie klejonego dla konstrukcji wieży i hali basenu w projekcie.



Załadunek drewna pozyskanego w trzebieży. Fot. Jerzy Bargiel

Łączna powierzchnia Mjöstårnet wyniesie ok. 15 000 m² i będzie obejmować 18 kondygnacji, w tym apartamenty, hotel, biura, restaurację oraz powierzchnie związane. Wartość kontraktu dla Hent AS wynosi około 500 milionów NOK (~ 56 mln EUR), bez VAT. Budowa rozpocznie się 1 kwietnia 2017 roku i potrwa około roku.

■ FRANCJA: JESION I BUK DOTKNIĘTE WZROSTEM TARYF PRZEWOZOWYCH

W drugim kwartale bieżącego roku handel na francuskich rynkach drewna

Ceny buka z wiosny 2017 w rejonie Nord-Franche-Comte (płn.-wsch. Francja) Aukcje drzewne z 21/03/2017 w Grandvillars (Territoire-de-Belfort)

EUR/m ³ dla kłód sortowanych	
Miąższość kłody	Cena
1 m ³	42
1,5 m ³	48
2 m ³	52
2,5 m ³	55,3
3 m ³	58

Spadek cen buka na wschodzie Francji Aukcje drzewne w Crançot (Jura)

Cena w EUR/m ³ dla kłód sortowanych			
Miąższość kłody	11/03/2016	16/03/2017	Zmiana r/r
1 m ³	50,8	45,3	-10,80%
1,5 m ³	54	52	-3,70%
2 m ³	57,3	56,75	-1%
2,5 m ³	59,4	60,3	1,50%
3 m ³	60,5	63,2	4,50%

liściastego był niejednoznaczny. Francuski dąb nadal nabiera rozpędu, a przedstawiciele branży nie widzą powodów, aby obawiać się zatrzymania tego trendu. W przypadku produktów przetworzonych praktycznie wszystkie produkty znajdują swoich nabywców we wszystkich miejscach przeznaczenia. Jeśli chodzi o drewno „na pniu” (stojące), w najgorszym razie ceny pozostawały stabilne w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, lub co najwyżej wzrost w tym okresie mógł wynieść 5% w zależności od dostępności dostaw i mniej lub bardziej gęstej sieci lokalnych przedsiębiorstw, zajmujących się obróbką drewna.

■ SZWECJA: ELMIA WOOD 2017

Co cztery lata sektor leśno-drzewny spotyka się w szwedzkim lesie na południe od Jönköping. Tutaj właściciele lasów, kontrahenci i urzędnicy z całego świata zbierają się, aby poznać najnowsze trendy i innowacje. Odwiedzenie Elmia Wood to skuteczny sposób na zdobycie cennej wiedzy, zapoznanie się z rynkiem i nowymi trendami. W tym roku targi odbędą się

w dniach 7-10 czerwca 2017 roku. Z 500 wystawcami i 50 000 odwiedzających z 50 krajów, Elmia Wood jest największym światowym targiem leśnictwa. Elmia Wood odbywa się całkowicie w lesie, gdzie w środowisku naturalnym można zobaczyć i przetestować maszyny i narzędzia leśne.

Elmia Wood jest także światowym miejscem spotkań służb leśnych. Tutaj inicjowane i rozwijane są pomysły i transakcje. Ale targi to także światowa impreza branżowa z atrakcyjnymi konkursami i nagrodami. Szczegółowe informacje dostępne są pod adresem: <https://www.elmia.se/en/wood/>

■ USA: MOŻLIWE NAŁOŻENIE CEŁ NA DREWNO IGLASTE Z KANADY

Departament Handlu Stanów Zjednoczonych poinformował, że 25 kwietnia ogłosi, czy zostaną nałożone cła na kanadyjskie drewno iglaste. Analityk Paul Quinn z RBC Capital Markets powiedział, że spodziewa się, że Amerykanie nałożą „szokująco wysokie” cła w przedziale 30-40%. „Nie zdziwiłbym się, gdyby wstępne stopy procentowe były naprawdę wysokie” - dodał.

Tymczasem ceny tarcicy iglastej wzrosły gwałtownie w oczekiwaniu na cła i oczekuje się, że ceny te zrównoważą ewentualny wzrost ceł, ponieważ popyt wzrasta w okresie szczytu sezonu budowlanego, jak dodał Quinn. „Nie pozwolimy, aby groźba wprowadzenia opłat wyrównawczych osłabiła nasze stanowisko negocjacyjne” - powiedziała minister spraw zagranicznych Christia Freeland. Oczekujemy korzystnych warunków transakcji, a nie tylko jakichkolwiek. U.S. Lumber Coalition w Stanach Zjednoczonych oficjalnie skierowała w listopadzie zeszłego roku petycję do amerykańskiego rządu, aby nałożyć cło, skarżąc się, że kanadyjscy producenci drewna są niesłusznie dotowani - jak podało CBC News. Jeśli USA nałożą cła na kanadyjskie drewno iglaste, tysiące miejsc pracy w tartakach zostanie zagrożonych likwidacją.

Przygotował: **Jerzy Bargiel** na podstawie:



Wiedza na temat funkcjonowania psychiki ludzkiej jest bardzo ważna, ponieważ może dostarczyć nam wielu wskazówek o tym jak funkcjonować w obliczu trudnych wyzwań życiowych, problemów dnia codziennego czy kłopotów wychowawczych. Choć może to małe pocieszenie, ale my jako gatunek ludzki jesteśmy połączeni nierozzerwalną wspólnotą w pokonywaniu wyzwań i przeciwności dnia codziennego, a cechą wspólną wielu problemów są nasze emocje, nad którymi często trudno nam zapanować i nimi skutecznie zarządzać.



Anna Proch
- psycholog,
pedagog,
mediator

Nasze EMOCJE

TEKST: **Anna Proch**

W pierwszym kwartale bieżącego roku ruszył program pilotażowy dotyczący wsparcia psychologicznego pracowników Lasów Państwowych. W ramach projektu odbyliśmy już kilka szkoleń w nadleśnictwach oraz konsultacji i spotkań psychologicznych. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się blok informacyjny dotyczący faktów i mitów na temat psychologii i psychologów, sposobu naszego myślenia oraz depresji; jej rozpoznawania oraz reagowania, gdy problem dotyka naszych bliskich. Na prośbę wielu z Państwa zamieszczam na końcu artykułu wiersz, który pokazuje jak sposób naszego myślenia wpływa na nasze emocje i poczucie szczęścia.

„Może gdybym wcześniej wiedział to, co dziś zaprezentowane było na szkoleniu, może nie doszło by do tego nieszczęścia?”; „Gdybym wiedziała jak właściwie zareagować, pomoc dla bliskiej mi osoby mogłaby być szybsza i skuteczniejsza”; „Nie wiedziałem, że z takim problemem też można zwrócić się do psychologa”. Te i inne słowa uczestników szkoleń, jak również indywidualne spotkania psychologiczne, konsultacje telefoniczne pokazują jak ważna i potrzebna jest podstawowa wiedza psychologiczna, dotycząca naszego codziennego życia.

Wiedza na temat funkcjonowania psychiki ludzkiej jest bardzo ważna, ponieważ może dostarczyć nam wielu wskazówek o tym jak funkcjonować w obliczu trudnych wyzwań życiowych, problemów dnia codziennego czy kłopotów wychowawczych. Może pomóc nam zrozumieć drugiego człowieka, dostarczyć wiedzy na temat prawidłowej komunikacji międzyludzkiej, umiejętności współpracy z innymi, w zarządzaniu konfliktami aż wreszcie podpowiedzieć jak radzić sobie z własnymi lękami, ograniczeniami czy emocjami, które mogą być po-

wodem subiektywnego odczuwania dyskomfortu życiowego a nawet cierpienia.

Warto mówić o problemach, warto pokazywać, że nie ma idealnego świata, że wszyscy podlegamy odwiecznemu konfliktowi między wymaganiami z zewnątrz, a naszymi potrzebami, czy zasobami. To najczęściej brak odpowiednich zasobów, lub nieumiejętność ich dostrzeżenia jest określana w psychologii jak umiejętność - czy też jej brak - radzenia sobie ze stresem. Choć może to małe pocieszenie, ale my jako gatunek ludzki jesteśmy połączeni nierozzerwalną wspólnotą w pokonywaniu wyzwań i przeciwności dnia codziennego, a cechą wspólną wielu problemów są nasze emocje, nad którymi często trudno nam zapanować i nimi skutecznie zarządzać.

Co zatem powinniśmy wiedzieć o emocjach by łatwiej radzić sobie z rozwiązywaniem problemów? Jak radzić sobie z emocjami, kiedy tracę nad nimi kontrolę? Wybucham płaczem lub gniewem w najmniej oczekiwanych momentach? Jak mówić o emocjach skoro jestem mężczyzną i mówiono mi, że mam być silny i ich nie okazywać? Jak nie zgubić się w gąszczu emocjonalnej różnorodności?

EMOCJE LUDZKIE - KLUCZ DO DOBREGO SAMOPOCZUCIA

Emocje jako ważny element składowy inteligencji emocjonalnej odgrywają w naszym życiu ogromną rolę. Są wspólne dla całego gatunku ludzkiego i jak się okazało, w trwających wiele lat badaniach, ich wyrażanie jest niezależne od szerokości geograficznej.

„Poznaj samego siebie” (gr. *Gnotchi Seuton*) - słowa te były wyrzeźbione nad wejściem do świątyni Apollina w Delfach, gdzie „urzędowała” słynna wyrocznia delficka. Poznać samego siebie to świadomość tego co czujemy, myślimy, czego pragniemy, jakie mamy predyspozycje i czym się kierujemy w życiu. Umiejętność rozpoznawania własnych i cudzych emocji oraz umiejętność właściwego odczytywania informacji z nich płynących wpływa na kształtowanie się osobowości odpornej i hartowanej, jak chcą nazywać szczęśliwych psychologowie. Emocje towarzyszą nam od początku istnienia gatunku ludzkiego i są przynależne nie tylko ludziom. Umiejętnie rozpoznane chroniły, informowały doskonałą samoświadomość człowieka.

Emocje towarzyszą człowiekowi od zawsze. Te najbardziej pierwotne, czyli strach, złość, wstyd, smutek, wstręt, miały za zadanie ostrzec gatunek ludzki przed niebezpieczeństwami, pełniły więc rolę

adaptacyjną. W trakcie ewolucji musieliśmy wykształcić bardzo szybką reakcję na pojawiające się zagrożenia. W czasach prehistorycznych było to warunkiem przeżycia. Obecnie emocje zatraciły swoją pierwotną adaptacyjną rolę ochronną dla człowieka jako ochrona przed zagrożeniem zewnętrznym, jednak automatyzm emocjonalny i to, że emocje są szybsze niż umysł racjonalny, pozostało. Informują nas o tym, co takiego nas spotkało, że musieliśmy uruchomić automatyczną reakcję emocjonalną.

Strach nas chroni. Pierwotnie reagowaliśmy na niego dwojako: ucieczką albo walką. I to się nie zmieniło.

Wstręt powstał by chronić gatunek ludzki przed zatruciem niejadalnych gorzkich, rozkładających się składników pożywienia.

Strach pojawiał się w reakcji na realne zagrożenie. Uaktywniał fizjologiczny mechanizm, walczył lub uciekał.

Gniew, jako reakcja automatyczna, powstał w toku ewolucji by pokazać, że ktoś przekracza nasze granice lub pojawiła się przeszkoda w drodze do celu. Dlaczego biorę kolejny obowiązek na siebie, mimo że czuję, że brak mi sił? Może nie umiem odmówić w obawie, że ktoś przestanie mnie lubić? Dlaczego zgadzam się kupić mojemu dziecku drogi komputer, wiedząc, że muszę wziąć dodatkowe zlecenie by na niego zarobić? Dlaczego wolę zrobić wszystko sam niż potem poprawiać? Może nie umiem należycie delegować zadań lub mam ograniczone zaufanie do innych?

Poznać samego siebie to świadomość tego co czujemy, myślimy, czego pragniemy, jakie mamy predyspozycje i czym się kierujemy w życiu.

Smutek powstał w reakcji na stratę, pojawia się w momencie, kiedy należy się zatrzymać i skierować refleksję w głąb siebie. Dlaczego jest mi smutno wśród ludzi, dla których tak bardzo się staram? Dlaczego czuję, że jest mi smutno samemu ze sobą? Może straciłem ich szacunek, gdyż nie umiem być konsekwentny? Może straciłem autorytet bo wciąż na nich krzyczę? Może straciłem samego siebie, szukając fałszywych autorytetów i zabiegając o akceptację oraz wsparcie z zewnątrz? Może zapomniałem, że największe wsparcie mam w samym sobie, że zdaję sobie sprawę z moich wad, ale posiadam również zalety którymi je kompensuję! Że nie muszę się porównywać z innymi, bo jestem niepowtarzalny?

O CZYM INFORMUJĄ EMOCJE?

Ukazują nam nasze potrzeby, co jest dla nas ważne, czego w życiu chcemy, w jakim kierunku powinniśmy się rozwijać, ale również dają nam motywację i energię do działania. Osoby odnoszące sukcesy szukają nowych rozwiązań, podążając za swoimi potrzebami, które sygnalizują im właśnie emocje. Potem pojawia się poczucie zadowolenia, które objawia się dobrym nastrojem.

Współczesna epoka każe nam odczytywać emocje inaczej niż wynika z ich ewolucyjnej funkcji. Tworząc sztuczny podział na dobre i złe emocje wierzymy, że te dobre zapewnią nam nieustanne szczęście, a od tych złych należy uciekać. Współczesne media eksplodują pomysłami w jaki sposób zapewnić nam pozytywne emocje- najczęściej używając produktów firmy A lub B, pokazując nam tylko uśmiechniętych, szczęśliwych i spełnionych ludzi, każą nam nieustannie biec do krainy szczęśliwości nawet wtedy, kiedy brakuje sił...

Jak jeszcze można odczytać swoje emocje? Przede wszystkim je zauważyć. Niczym dobry i mądry przyjaciel zawsze mówią nam prawdę. To kolejna rola emocji- przekazywanie informacji o tym, czego w danej sytuacji potrzebujemy, co jest dla nas ważne lub czego powinniśmy unikać. Zdarza się, że choć podjęliśmy decyzję o zatrudnieniu kogoś na podstawie racjonalnych przesłanek, gdzieś podskórnie czujemy, że coś jest nie tak. Warto przyjrzeć się temu, co odczuwamy, przebywając z taką osobą. Złość i gniew informują nas, że dana osoba narusza nasze granice, wartości, prawa. Gdy ich natężenie wzrasta, podobnie jak temperatura organizmu, emocje podpowiadają nam, że dzieje się coś złego. Jedyne zatem, co należy zrobić, to dopuścić swoje emocje do głosu.

Z kolei przy budowaniu relacji, czy to biznesowych, czy partnerskich, na początku może towarzyszyć nam strach. Nie mówi on „nie wchodzi w tę relację”, tylko „uważaj”. Związane jest to z adaptacyjną funkcją emocji. Już neandertalczyk, widząc obce plemię, zachowywał czujność i ostrożność. Wolał sprawdzić nowych współtowarzyszy, zanim zdecydował się im bezgranicznie zaufać. Warto korzystać z tych doświadczeń.

- „Może gdybym wcześniej wiedział to, co dziś zaprezentowane było na szkoleniu, może nie doszłoby do tego nieszczęścia?”

- „Gdybym wiedziała, jak właściwie zareagować, pomoc dla bliskiej mi osoby mogłaby być szybsza i skuteczniejsza”

- „Nie wiedziałem, że z takim problemem też można zwrócić się do psychologa”

Te i inne słowa uczestników szkoleń pokazują jak ważna i potrzebna jest podstawowa wiedza psychologiczna dotycząca naszego codziennego życia.

NEGATYWNE KONSEKWENCJE NIESŁUCHANIA EMOCJI

Sposobem na zagłuszanie emocji jest wypieranie ich, nie przyznawanie się przed samym sobą, że mam problem albo, co gorsze, wchodzenie w różnego rodzaju uzależnienia: zakupoholizm, alkoholizm, hazard, czy też zwyczajne zajadanie emocji, które prowadzi do otyłości, czy nadmiernych kilogramów... Naukowcy alarmują też o nowych zagrożeniach, jakie niesie uzależnienie od Internetu. Popularne gry komputerowe to też sposoby na rozładowywanie emocji przez dzieci i młodzież. Zaspokojenie potrzeb wynikających z braków emocjonalnych.

Zamrażanie emocji prowadzi do różnych stanów chorobowych, objawiających się m.in. bólami głowy, kręgosłupa, problemami ze skórą. Istnieje wiele chorób psychosomatycznych, czyli takich, u których podłoża można odnaleźć czynnik psychologiczny. Negatywną konsekwencją nie wyrażania emocji może być również depresja. Zjawisko to ma miejsce w przypadku zalegającej bezsilności lub nie przeżytego smutku. Można określić to w następujący sposób: umysł może starać się zapomnieć, ale ciało nie zapomni, na tym polega jego mądrość. Uciekając od emocji, zagłuszając je, wypierając, tracimy prawdę o sobie, popadamy w chroniczne stany napięcia, czasem agresji, sztucznej euforii, które stają się naszą zbroją, skutecznie oddzielając nas od innych.

JAK MĄDRZE ZARZĄDZAĆ SOBĄ I SWOIMI EMOCJAMI?

Oprócz tego, że przyjmujemy emocje jako informacje dotyczące naszego funkcjonowania wśród ludzi i naszych zasobów fizycznych i psychicznych, to jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia dotycząca naszych przekonań. Czyli tego co myślimy o sobie i otaczającym nas świecie. To, czy odbieramy świat jako bezpieczny, ludzi jako życzliwych, a siebie jako przekonanego o swojej sile i umiejętnościach pokonywania problemów. W świetle najnowszych badań związanych z neuropsychologią wiadomo już, że za tym jakie emocje odczuwamy stoją bardzo często nasze przekonania. Istnieje więc zasada - to, co we mnie: moje myśli, doświadczenia i oczekiwania - determinuje to, jak odbieram świat.

UMYSŁ W SŁUŻBIE EMOCJI

Każdy z nas ma taki zestaw przekonań dotyczących „ja” - przekonań o możliwościach i powinnościach. Często się zdarza, że sami nie jesteśmy świadomi tego, w co na swój temat wierzymy i wytropienie takich, - często niekorzystnych dla naszego funkcjonowania- przekonań, wymaga dużej dozy uważności i samoświadomości. Często podłożem tych przekonań są doświadczenia z dzieciństwa. Komuś powtarzano „jesteś leniwy”, „nie wykorzystujesz swoich możliwości”, „jesteś niezdarny”. Słowa mówione często w dobrej wierze, żeby zmotywować do pracy, ale skutek był odwrotny. Taka osoba mogła nabrać przeświadczenia, że jest leniwa i do niczego się nie nadaje.

Istnieje zasada - to, co we mnie: moje myśli, doświadczenia i oczekiwania - determinują to, jak odbieram świat.

Etykieta potrafi przyłgnąć do nas na całe życie. To zamyka na świat i ludzi, na odwagę i nowe wyzwania. To wyzwala strach i lęk przed kolejną porażką. Po pierwsze musimy być świadomi negatywnych przekonań, bo tylko wtedy możemy zacząć z nimi pracować i starać się zamienić je na pozytywne. A jeśli wyobrazić sobie, że choć możemy być nie świadomi tych przekonań, to właśnie one decydują o komforcie naszego życia. W każdym momencie naszego życia nasz mózg odbiera miliony bitów informacji i filtruje je wszystkie w taki sposób, abyśmy finalnie mogli zobaczyć „rzeczywistość” zgodnie z tym na czym się skupiamy, a więc zgodnie z tym w jaki sposób myślimy!

Więc, jeśli posiadamy w sobie zaszczepione w dzieciństwie lub „wyhodowane” samemu przekonanie, że nic nam się nie udaje, że na nic nie zasługujemy, że niczego nie jesteśmy warci, to nasze mózgi filtrują owe miliony bitów informacji w taki sposób, aby były one zgodnie z naszymi przekonaniami, a z otaczającej rzeczywistości wyłapią dowody na to, że się nie mylimy! Owe przekonania determinują nasze oczekiwania, zaś one stoją za wystąpieniem adekwatnych emocji. Jeśli zatem będę posiadać przekonanie, że świat jest bezpiecznym miejscem, w którym czasem pojawiają się przeszkody i problemy, a ja posiadam dość zasobów, by je rozwiązać, to moje emocje będą częściej pozytywne niż negatywne. Bo wszystko w życiu ma zawsze dwie strony, dobrą i złą, radosną i smutną. Którą wybierzemy zależy tylko od nas. Aby się o tym przekonać zachęcam do przeczytania poniższego wiersza.

*Dziś był absolutnie najgorszy ze wszystkich dni!
I nie próbuj mnie przekonać, że
Codziennie zdarza się coś dobrego
jeśli przyjrzesz się dokładniej
ten świat to złe miejsce.
Nawet jeśli
Czasem przez chwilę przebija się blask dobra
satisfakcja i szczęście mijają.*

*I to nieprawda, że
To wszystko zależy od umysłu i serca.
Ponieważ Prawdziwe szczęście można zdobyć
tylko gdy otacza nas dobro.
Nieprawda, że dobro istnieje
Myślę, że się w tym ze mną zgodzisz.
To rzeczywistość buduje moje nastawienie.
to wszystko jest poza moją kontrolą.
I nigdy, nawet za milion lat, nie usłyszysz, gdy mówię, że
Dziś był dobry dzień.*

A teraz proszę przeczytać ten wiersz z dołu do góry...

Oby nadchodzące dni były radosne i słoneczne, a przekonania tylko dobre i pozytywne. Państwu i sobie serdecznie życzę.

Anna Proch

Dawid KIKULSKI

nowym nadleśniczym w Jamach

TEKST: Nadleśnictwo Jamy

ZDJĘCIA: Krzysztof Synakiewicz

Nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy Tadeusz Kempa, 25 kwietnia 2017 r., odszedł na zasłużoną emeryturę. W tej jednostce pełnił służbę nieprzerwanie przez ostatnie 22 lata. Owocami jego długoletniej pracy była i jest dobra kondycja finansowa nadleśnictwa oraz nowe pokolenie dobrze wykształconej kadry leśnej i piękne lasy.

Nadleśniczego Tadeusza Kempę pożegnał dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wraz ze swoim zastępcą Romanem Dobrzyńskim. Dyrektor przypomniał przebieg pracy zawodowej nadleśniczego, dziękując mu jednocześnie za długoletnią i rzetelną pracę. Panowie Dyrektorzy oraz załoga Nadleśnictwa Jamy życzyli emerytowi wszelkiej pomyślności oraz zdrowia.

Dyrektor Kaczmarek, po pożegnaniu ustępującego nadleśniczego, powołał na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Jamy Dawida Kikulskiego,

Dyrektor Janusz Kaczmarek wręcza nominację Dawidowi Kukulskiemu



Dawid Kukulski - nowy nadleśniczy w Jamach

który pełnił dotychczas funkcję inżyniera nadzoru w tej jednostce. Nowy nadleśniczy karierę zawodową zaczynał w Nadleśnictwie Jamy od stanowiska stażysty, w następnych latach pełnił kolejno funkcję robotnika leśnego, specjalisty służby leśnej, inżyniera nadzoru i od 26 kwietnia 2017 r. pełni funkcję nadleśniczego.

Pan Dawid ma 38 lat, jest żonaty i posiada dwójkę dzieci. Ukończył Technikum Leśne w Tucholi, studia dzienne na Wydziale Leśnym SGGW oraz studia podyplomowe z zakresu GIS-u (Systemu Informacji Geograficznej) oraz hodowli lasu.

Władysław URBAŃSKI

(1950-2016)

TEKST i ZDJĘCIE: Nadleśnictwo Jamy

Władysław Urbański urodził się 15 czerwca 1950 roku w Barłogach na terenie Borów Tucholskich. Szkołę Podstawową ukończył w 1965 roku w Pokrzywnie, następnie rozpoczął naukę w Technikum Leśnym w Tucholi, którą kontynuował w Technikum Leśnym w Warcinie. Ukończył je w roku 1970.

Pracę rozpoczął w Nadleśnictwie Chełmno w lipcu 1970 roku jako praktykant w Leśnictwie Rudnik. Od 1 sierpnia 1971 roku pracował jako podleśniczy. Natomiast od 1 stycznia 1973 roku, w związku z likwidacją Nadleśnictwa Chełmno, został przydzielony do Nadleśnictwa Jamy. Od 1 grudnia 1974 r. został zatrudniony na stanowisku leśniczego ds. lasów niepaństwowych. Następnie pracował jako podleśniczy, a od 1 sierpnia 1985 roku został powołany na stanowisko starszego przodownika straży leśnej, pełniącego funkcję

Komendanta Posterunku Straży Leśnej. Następnie jako aspirant, strażnik leśny, starszy strażnik leśny, pełniący obowiązki Komendanta Posterunku Straży Leśnej, pracował do końca swojej pracy zawodowej, do 30 września 2015 roku, kiedy przeszedł na rentę w związku z pogarszającym się stanem zdrowia.

W czasie pracy zawodowej odznaczony został honorową odznaką „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej” oraz złotym „Medalem

za Długoletnią Służbę”. Był również wieloletnim członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Jamach i za zasługi dla PZŁ odznaczony został brązowym oraz srebrnym „Medalem Zasługi Łowieckiej”, a także medalem „Zasłużony dla Toruńskiej Organizacji Łowieckiej”.

Władysław Urbański zmarł 29 grudnia 2016 r., pogrzeb odbył się 2 stycznia 2017 roku w Kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła, na osiedlu Lotnisko w Grudziądzu. Cześć jego pamięci!





LAS dla przyszłych pokoleń



Tegoroczną, wiosenną akcją sadzenia lasu fotografowali: Elżbieta i Henryk Kapusta, Paweł Dobies, Paweł Kaczorowski, Michał Wojcieszkiwicz, Paweł Grabowski, Anna Lemańczyk, Iwona Kałużna, Magdalena Kokosza, Bartosz Czarnecki.

Czytaj na stronach: 7-13.

